Beata Milanowska, asystentka z UWM, niedawno skończyła studia, a już ma na koncie Kosmicznego Oskara. \5

DZIENNIK ELBLĄSKI

BEZgorset

cena 2,30 zł (w tym 8% VAT)

SOBOTA\\\PONIEDZIAŁEK
|04-06|01|2020|

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 4 484 NR 3 (20123) \\\ NA TERENIE POZOSTAŁYCH POWIATÓW UKAZUJE SIĘ JAKO GAZETA OLSZTYŃSKA

Fot. Julita Pająk

Joanna Jędrzejczyk: Będę walczyć o tytuł mistrzyni \3

ISSN 0137-9127
01
9 770137 912163

eprasa.pl c9efb74fb8

W PONIEDZIAŁEK 6 STYCZNIA PRZYPADA ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI. NASTĘPNE WYDANIE GAZETY UKAŻE SIĘ WE WTOREK 7 STYCZNIA.

KOCHAJĄ I ZNIKAJĄ, CZYLI NAJGORSZE RANDKI

RELACJE DAMSKO-MĘSKIE POWINNY BYĆ ŹRÓDŁEM RADOŚCI I SZCZĘŚCIA. JEDNAK NAJNOWSZE I NAJPOPULARNIEJSZE TRENDY RANDKOWE POKAZUJĄ ZUPEŁNIE COŚ INNEGO. POJAWIŁO SIĘ WIELE SPOSOBÓW NA TO, ŻEBY DRUGĄ POŁÓWKĘ WYKORZYSTAĆ, PORZUCIĆ ALBO... TRZYMAĆ W REZERWIE.

Ona nie umie powiedzieć „to koniec". On daje jej nadzieję, że nie wszystko jeszcze stracone

Fot. pixabay.com

Monika w zawieszeniu żyje od trzech lat. Nie umie skończyć relacji z Michałem. A on daje jej nadzieję, że nie wszystko jeszcze stracone. Spotkają się, jest miło. Potem on milczy. Nie odpowiada na jej sms-y. Ona martwi się i zadręcza. Płacze w poduszkę i tęskni. Potem znów dochodzi do spotkania. Monika zapomina o złych chwilach i znów ma motyle w brzuchu. Michał nie określa się, nie mówi, że mu zależy na Monice. Ale też nie informuje jej, że nie jest zainteresowany bliższą relacją. W końcu spotykają się, uprawiają seks, chodzą do kina i robią wspólne zakupy.

1. Koleżanki Moniki już dawno powychodziły za mąż i urodziły dzieci. Ona nie, bo padła ofiarą okrutnego trendu randkowego: curvingu (z ang. zakrzywienie, wyginanie).

Osoby go stosujące, działają tak, że odrzucony może nie mieć świadomości, że właśnie zakończyły się jego szanse na związek czy jakąkolwiek bliską relację. Nawet jeśli chodzi wyłącznie o seks. Inną formą curvingu jest zapewnianie o obustronnym zainteresowaniu i porzucanie, kiedy druga strona poczuje się już pewnie. U Moniki jest jeszcze inaczej: curving trwa bardzo długo. Nadzieja pojawia się i znika...

2. Dzięki nowym technologiom w relacjach międzyludzkich pojawiło się wiele nowych, ale niestety negatywnych zjawisk. Kolejnym z nich jest benching (bench wtłumaczeniu z języka angielskiego to ławka). To najpopularniejszy trend wśród młodych ludzi. To nic innego jak trzymanie kogoś „na ławce rezerwowych". Nie jest to nowe zjawisko, ale przybiera na sile. Benching jest wtedy, gdy aż tak bardzo na kimś nam nie zależy, ale z jakichś powodów podtrzymujemy relację. Ten trend ma to do siebie, że osoby „na haku" najczęściej nie wiedzą, że się na nim znajdują. Tak jak Asia. — Patryk mówił, że kogoś poznał, że jest szczęśliwy. Ale jednocześnie pyta, czy może wpaść do mnie wieczorem z winem. Potem długo milczy, ale nie chce uciąć całkowicie tej relacji. Ja milczę, on mnie zaczepia — opowiada. — Nie wiem, na czym stoję... Taka ciągła niepewność.

Benching stosuje mężczyzna, który ma wiele opcji. I lubi wiele dziewczyn trzymać w zapasie. Jeśli aktualnie nie będzie miał partnerki, odezwie się do którejś z nich...

3. Zombieing, czyli wskrzeszanie trupa, potrafi przyprawić o palpitację serca. Wyobraźmy sobie taką sytuację: ukochany zerwał z nami rok temu. Rozstaliśmy się z nim w gniewie. Na odchodne powiedział nam, że nie chce z nami mieć już nic wspólnego. Poukładaliśmy sobie wszystko, uspokoiliśmy emocje. I nagle dostajemy wiadomość: „Cześć, myślę o tobie, co ciebie słychać?" Jak gdyby nigdy nic. Jak gdyby nic się nie stało. Jak gdyby wcześniej nie było tych wszystkich kłótni, łez i trzęsienia ziemi. Takie wracanie z zaświatów.

4. Ghosting (pochodzi od słowa ghost, czyli duch) polega na nagłym zerwaniu kontaktu przez jedną ze stron w związku. Jest cudownie: wielkie plany, nadzieje, miłe spotkania. I nagle mężczyzna — bo płeć męska wiedzie tu prym — znika bez słowa. Jakby się rozpłynął w powietrzu. Nie przychodzi, nie odbiera telefonu. Kobieta jest pewna, że coś mu się stało. Obdzwania wszystkie szpitale, wypytuje znajomych o niego. Okazuje się, że... mężczyzna jest cały i zdrowy. Przychodzi do pracy, realizuje swoje pasje. A kobieta zostaje ze zdziwieniem w oczach, przerażeniem i złamanym sercem.

5. Do ghostingu bardzo podobny jest cloaking (dosł. ukrywanie, maskowanie), ale wydaje się być jeszcze bardziej upadlający drugą stronę. Polega na tym, że osoba, z którą zaczęliśmy się spotykać lub planowaliśmy z nią spotkanie, nagle znika bez słowa wytłumaczenia. Jednak to nie wszystko. Dodatkowo blokuje nas w mediach społecznościowych i na wszelkich aplikacjach randkowych. Osoby, które spotkał ten los, nierzadko czują się upokorzone i tracą wiarę w siebie. Taka sytuacja spotkała Anitę, która od trzech miesięcy szuka miłości w internecie. — Przez trzy miesiące wymieniałam wiadomości z pewnym chłopakiem — opowiada dwudziestolatka. — Mieliśmy te same pasje, priorytety. Wydawało się, że jesteśmy stworzeni dla siebie, że ta internetowa znajomość przełoży się na życie w realu. Nie mogłam doczekać się naszego pierwszego spotkania, długo się na nie szykowałam.

I nagle... Rozmówca Anity zablokował ją w sieci. Nie wie, co zrobiła nie tak. To było jak grom z jasnego nieba. Tęskni za mężczyzną z sieci, który wydawał jej się być bliski, ale okazał się emocjonalnym oprawcą. Anita mówi, że już nigdy w życiu nie zaangażuje się w internetową znajomość.

6. Jeszcze czymś innym jest **orbiting** (z ang. orbitowanie). Oznacza koniec relacji, zniknięcie z życia (realnego) drugiej osoby, ale trzymanie jej na swojej orbicie, czyli nieusuwanie jej z social mediów. Innymi słowy chodzi o to, że mimo że rozstajemy się z partnerem, nie rezygnujemy z wirtualnej relacji. Nie dzwonimy, nie wysyłamy sms-ów i nie kontaktujemy się z nim. Ale podglądamy go w sieci. Termin stworzyła Man Repeller, blogerka. Na swoim blogu opisała sytuację, jak chłopak, z którym się spotykała, po drugim spotkaniu przestał odpisywać na wiadomości. Zniknął z jej realnego świata, ale jednocześnie wciąż śledził ją w social mediach. Po kilku tygodniach bez kontaktu kobieta zdecydowała się usunąć go z Facebooka, Snapchata i Instagrama.

Orbiting potrafi namieszać w głowie. Zwłaszcza, kiedy już wyleczyliśmy się po rozstaniu. Świadomość, że ktoś nas obserwuje, ale w inny sposób nie utrzymuje z nami kontaktu, może być frustrująca. Psycholog Madeleine Mason tłumaczy w rozmowie z „The Independent", że orbiting jest leniwą formą interakcji. „Ci ludzie, którzy decydują się na orbiting, mają wypaczoną wizję relacji i sądzą, że znajomość może się opierać na samych lajkach, bez konieczności rzeczywistego zaangażowania" — mówi Madeleine Mason.

Co robić z takimi osobami? Psycholog podpowiada, że jeśli ta dziwaczna forma kontaktu kogoś frustruje i miesza w głowie, najlepiej taką osobę po prostu usunąć czy zablokować w social mediach.

Co ciekawe, orbiting nie dotyczy tylko par lub byłych zakochanych. Może dotyczyć także innych relacji, na przykład z przyjaciółką. Wychodzisz z inicjatywą i zapraszasz tę osobę na przykład do kina. Dzwonisz, wysyłasz sms-y, ale przyjaciółka nie odpowiada. Wciąż jednak lajkuje twoje zdjęcia na portalach społecznościowych, jak gdyby nic się nie stało.

7. Równie okrutnym trendem jest pigging. Termin pochodzi od połączenia angielskich słów „świnia" i „wybór". O co więc chodzi? To nic innego, jak celowy wybór mało atrakcyjnej i niepewnej siebie osoby na randkę. Wszystko po to, aby zrobić jej nadzieję, a następnie... nie przyjść. Takie postępowanie może sprawić, że kobiecie drastycznie spadnie poczucie własnej wartości. Bo to właśnie kobiety padają ofiarami piggingu. Gra na czyichś uczuciach może się zakończyć tragicznie w przypadku osób z niską samooceną....

ALEKSANDRA TCHÓRZEWSKA
a.tchorzewska@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REDAKTORZY WYDANIA
Beata Brokowska 89 539 75 90
Daria Bruszewska-Przytuła 89 539 74 83
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
89 539 74 83
internet@gazetaolsztynska.pl

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Monika Nowakowska
Bartosz Orliński

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA
89 539 76 63
89 539 77 77

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 74
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
ul. Partyzantów 28,
tel. 89 527 35 70, fax 89 539 74 88

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
fax 55 236 17 51

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
tel./fax 55 236 16 99
reklamy@dziennikelblaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl c9efb74fb8

TERAZ JEST MÓJ CZAS NA MARZENIA

JOANNA JĘDRZEJCZYK TO NAJBARDZIEJ UTYTUŁOWANA POLSKA ZAWODNICZKA SZTUK WALKI. ROK 2019 POSTAWIŁ JĄ PRZED WIELOMA TRUDNYMI WYZWANIAMI, JEDNAK Z KAŻDEGO Z NICH OLSZTYNIANKA WYSZŁA OBRONNĄ RĘKĄ. O SWOICH PASJACH, PODRÓŻACH I PLANACH NA PRZYSZŁOŚĆ ROZMAWIA Z MILENĄ SIEMIĄTKOWSKĄ.

Fot. Julita Pająk

Chcę być szczęśliwa, dbać o siebie, rozwijać się i robić to, na co mam ochotę

— Czy rok 2019 był dla ciebie dobry?

— Jak najbardziej. To były jedne z lepszych 12 miesięcy w moim życiu. Wydarzyło się bardzo dużo i zaszło wiele zmian, zarówno psychicznych, jak i fizycznych. Miałam długą przerwę od startów i postanowiłam skupić się na sobie, jako kobiecie i człowieku, a nie tylko zawodniczce. Przyniosło to zamierzony efekt, bo wygrałam walkę i podpisałam kontrakt na walkę o tytuł mistrzowski w UFC, która odbędzie się 7 marca w Las Vegas. Zwiedziłam 9 krajów na 5 różnych kontynentach, poznałam wiele nowych osób i umocniłam swoje stare przyjaźnie z bliskimi. Wzięłam też udział w wielu projektach.

— Razem z mamą wystąpiłaś w programie TVN „Starsza pani musi fiknąć".

— Zawsze wiedziałam, że mam fajnych rodziców, ale nie spodziewałam się, że moja mama jest aż tak odjazdowa! Razem wybrałyśmy się w niezapomnianą podróż do Meksyku, gdzie moja mama została postawiona przed prawdziwymi wyzwaniami. Była to ciężka podróż, ale muszę powiedzieć, że moja mama jest po prostu niesamowita. Jestem z niej bardzo dumna i na pewno nie zapomnę tej przygody do końca życia. Wyjazd do Meksyku to przede wszystkim spełnienie wielkiego marzenia o wspólnej podróży, którą planowałyśmy od lat, ale dopiero teraz udało nam się się ją zrealizować.

— I wydałaś kolejną książkę...

— Wydałam książkę kucharską razem z Jankiem Paszkowskim, najmłodszym uczestnikiem pierwszej edycji „MasterChefa". Janek ma świetny smak i wspaniały zmysł do gotowania. Pomyślałam, że razem możemy połączyć siły i pokazać wszystkim, że dieta nie musi być nudna i restrykcyjna. Dieta może być przecież smaczna i kolorowa. Przede wszystkim chodzi o słuchanie swojego organizmu. Ale to nie jest zwykła książka kucharska. Są tam felietony napisane przeze mnie i przez Janka, opowiadające o tym, jak walczyć ze sobą, i o siebie, i nie dać sobie odebrać radości.

— Podbiłaś także ekrany kin, debiutując w filmie Patryka Vegi.

— Tak. Udział w filmie Patryka Vegi „Kobiety Mafii 2" był dla mnie dużym wyzwaniem, ale też niezwykłą przygodą. Jestem bardzo zadowolona. To zawsze nowe doświadczenie.

— Które z doświadczeń minionego roku wspominasz najmilej?

— Ciężko powiedzieć, ale chyba podróże. Podróże to taka inwestycja, która jest po prostu bezcenna. To jedyne wydane pieniądze, które dają nam coś na całe życie. Ale chodzi nie tylko o same wyjazdy. Ważni są także nowo poznani ludzie i relacje, które nawiązałam na całym świecie. To coś wspaniałego!

— A co było najgorsze?

— Było dużo momentów, które dość mocno ściągnęły mnie na ziemię, ale tak najwidoczniej miało być. Staram się o nich nie myśleć, bo to już jest za mną. Mamy już nowy rok i to, co miałam wyciągnąć z tamtych momentów, już wyciągnęłam i idę dalej. Nie oglądam się wstecz i nie biorę ze sobą jeńców (śmiech). Bywam optymistką, ale przede wszystkim jestem realistką. To pomaga mi trzeźwo spojrzeć na świat i napędza mnie do działania. Zawsze chcę bardziej i więcej. Z każdego dnia staram się wyciągać jak najwięcej lekcji, radości i uśmiechu. W życiu przede wszystkim chodzi o to, żeby podnosić się ze wszelkich życiowych upadków i czerpać radość ze wzlotów. To wszystko nas kształtuje.

— Udało ci się zrealizować wszystkie swoje plany i marzenia na 2019 rok?

— Myślę, że nawet więcej niż sobie zaplanowałam. Są rzeczy, które wyskakiwały gdzieś z zaskoczenia w trakcie roku, różne projekty, jak np. wyjazd z mamą do Meksyku. Po 6 latach przerwy wróciłam też na studia, aby dalej się rozwijać. Ale przede wszystkim nauczyłam się dbać o siebie. Przez wiele lat kariery skupiałam się tylko na wysokich wynikach i szczęściu bliskich, a zapominałam o sobie. W końcu doszłam do wniosku, że jeśli sama o siebie nie zadbam i nie będę szczęśliwa, to nie będę umiała dzielić się tym szczęściem z innymi.

— A masz już jakieś plany na 2020 rok?

Fot. Julita Pająk

— Oczywiście. To są plany, które ciągną się już od dłuższego czasu. Moim ogromnym marzeniem jest zostanie po raz kolejny mistrzynią świata, o co postaram się już w marcu. Kolejnym marzeniem jest podróż do Peru — Machu Picchu oraz wycieczka na Malediwy. A oprócz tego chcę czerpać z życia jeszcze więcej. Bo o każdy dzień trzeba walczyć. Chcę być szczęśliwa, dbać o siebie, rozwijać się i robić to, na co mam ochotę. Oprócz tego udzielam się charytatywnie w wielu projektach i chcę to robić nadal.

— Jakie jest twoje najbardziej skryte marzenie?

— Chciałabym w końcu wynagrodzić moim bliskim to, co oni poświęcają, abym mogła się rozwijać. Dużo osób myśli, że straciłam wielu przyjaciół, kiedy przegrałam walkę lub miałam jakiś spadek sukcesu. Ale tak naprawdę najwięcej znajomych potraciłam, gdy byłam na szczycie. Nie mogli zrozumieć, ile poświęceń i ciężkiej pracy wymaga osiągnięcie sukcesu. Ci prawdziwi przyjaciele to jednak wiedzą i są ze mną cały czas. Prawdziwy przyjaciel będzie czekał rok, dwa... Powie: „ja poczekam na ciebie, a ty zrealizuj swój plan". Moi przyjaciele wspierali mnie i cieszyli się moimi sukcesami. Jestem im za to ogromnie wdzięczna, ale mam też poczucie winy. Chciałabym im teraz to wszystko wynagrodzić i nadrobić ten stracony czas.

— W 2016 roku byłaś zaręczona...

— Tak, ale to już nieaktualne.

— A jest ktoś nowy na horyzoncie?

— Pomidor! (śmiech)

— Nie marzy ci się stabilizacja, założenie rodziny, dzieci?

— To jeszcze nie jest ten czas. Chcę zawalczyć, chcę zdobyć tytuł mistrzowski i to wszystko wymaga ode mnie wielkiego poświęcenia i rezygnacji z wielu rzeczy. Dlatego temat dzieci musiałam na razie zepchnąć na dalszy plan. Najpierw chcę spełnić swoje marzenia. Bo później nie dam rady tego zrobić. Dla mnie rodzina jest oczywiście filarem, podstawą, ale teraz jest mój czas i staram się go jak najbardziej wykorzystać.

> 7 MARCA 2020 ROKU JOANNA JĘDRZEJCZYK ZMIERZY SIĘ Z WEILI ZHANG, A STAWKĄ BĘDZIE PAS MISTRZYNI WAGI SŁOMKOWEJ NALEŻĄCY DO CHINKI. DO WALKI DOJDZIE PODCZAS GALI UFC 248 W LAS VEGAS. ZHANG PO TYTUŁ SIĘGNĘŁA W SIERPNIU, POKONUJĄC JESSIKĘ ANDRADE W ZALEDWIE 42 SEKUNDY.

Joanna Jędrzejczyk
(ur. 18 sierpnia 1987 w Olsztynie) – polska zawodniczka boksu, muay thai, kick-boxingu oraz mieszanych sztuk walki (MMA). Trzykrotna zawodowa mistrzyni świata, dwukrotna mistrzyni Europy oraz czterokrotna amatorska mistrzyni świata, trzykrotna mistrzyni Europy i pięciokrotna mistrzyni Polski w boksie tajskim. Wicemistrzyni Polski w amatorskim boksie z 2011. Pierwsza Polka w organizacji MMA – Ultimate Fighting Championship oraz mistrzyni tejże organizacji w wadze słomkowej (do 52 kg) w latach 2015–2017. Joanna Jędrzejczyk jest też zwyciężczynią 56 Plebiscytu na 10 Najpopularniejszych Sportowców Województwa Warmińsko-Mazurskiego, którego organizatorem jest „Gazeta Olsztyńska".

Źródło: Wikipedia/ red.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8

NIE CHCĘ BYĆ POKONANA

ŻYCIE BEZ WYZWAŃ JEST NUDNE. TRZEBA ZOBACZYĆ MOŻLIWOŚCI TAM, GDZIE INNI WIDZĄ TYLKO PRZESZKODY. TO NIE SĄ PUSTE HASŁA. DZIĘKI NIM ELEONORA POZNAŃSKA, DO NIEDAWNA BANKOWIEC I URZĘDNIK, ZAŁOŻYŁA PRACOWNIĘ ELEONORA I ŚWIAT GLINY.

Fot. Zbigniew Woźniak

Eleonora Poznańska: Kiedyś powiedziałam, że będę garnki lepić. Okazało się, że to nie jest taki głupi pomysł

Przed laty byłam na harcerskim rajdzie w Bieszczadach i przechodziliśmy przez wioskę, gdzie po raz pierwszy zobaczyłam garncarza, który na kole wyczarowywał naczynia, jedno za drugim. Wtedy przez głowę przeleciała mi myśl, że w sumie fajnie byłoby też z tej gliny coś robić — wspomina Eleonora Poznańska z Olsztyna, założycielka pracowni garncarsko-ceramicznej Eleonora i Świat Gliny. — Marzenie zostało, ale wtedy zupełnie nie myślałam o tym, że w przyszłości będę prowadzić własną pracownię.

Nigdy wcześniej nie miała w rękach gliny. Jednak zawsze uwielbiała nadawać drugie życie starym, niepotrzebnym rzeczom. Lubiła też gliniane naczynia i ozdoby.

PASJA BYŁA, ALE ŻYCIE RZĄDZIŁO SIĘ SWOIMI PRAWAMI. SKOŃCZYŁA WIĘC TRZY KIERUNKI STUDIÓW, WSZYSTKIE ZWIĄZANE Z EKONOMIĄ I RACHUNKOWOŚCIĄ. NIEMAL CAŁE ŻYCIE ZAWODOWE SPĘDZIŁA ZA BIURKIEM, M.IN. W BANKU, PÓŹNIEJ W BIURZE MAKLERSKIM. NIGDY JEDNAK NIE LUBIŁA SIEDZIEĆ W MIEJSCU, BO, JAK MÓWI, DOPADA JĄ WÓWCZAS STRASZNE ZMĘCZENIE I MA ZBYT WIELE CZASU NA ROZCZULANIE SIĘ

— Moje życie zmieniło się diametralnie, kiedy dowiedziałam się, że jestem ciężko chora — przyznaje Eleonora. — Zaraz po 40 urodzinach usłyszałam od lekarza, że cierpię na poważną chorobę autoimmunologiczną. Przez lata szukano przyczyn chronicznego bólu rąk, nóg, głowy. Jestem po trzech operacjach kręgosłupa, więc dolegliwości tłumaczono tym schorzeniem.

Informacja o chorobie była ciosem.

— Na szczęście szybko wytłumaczyłam sobie, że takie sytuacje są w naszym życiu po coś — dodaje Eleonora. — Lepiej też wiedzieć, niż żyć w nieświadomości. Zawsze wiemy, jaką walkę trzeba stoczyć z takim przeciwnikiem.

Diagnoza wymagała życiowych zmian.

— Dużo rzeczy nie mogę, bo brakuje mi sił — przyznaje. — Do wszystkiego jednak trzeba brać się z głową. Są oczywiście pewne ograniczenia, ale te są po to, by je przekraczać — podkreśla z przekonaniem.

A ceramika? To realizacja marzenia sprzed lat. Zainspirowana ceramikiem z Bieszczad postanowiła, że to praca w glinie wyznaczy jej przyszłość. W końcu zawsze miała w sobie artystyczne zdolności. Robiła na drutach, szydełku, szyła sobie i córce. Tworzyła nawet anioły na zamówienie.

— Zanim skrystalizował się pomysł na ceramikę, mąż zrobił mi piec do chleba, który miał być rodzajem terapii i sposobem na przetrwanie trudnych chwil — wspomina Eleonora. — Szybko okazało się, że to jednak zbyt mało. Ile można lepić chleby, bułki? Wszystkiego nie dało się już przejeść. Kiedyś powiedziałam, że będę garnki lepić. Okazało się, że może to jednak nie jest tak głupi pomysł.

POSZŁA ZA CIOSEM. Z WŁAŚCIWĄ SOBIE DETERMINACJĄ ZACZĘŁA SZUKAĆ MOŻLIWOŚCI, DZIĘKI KTÓRYM BĘDZIE MOGŁA OTWORZYĆ WŁASNĄ PRACOWNIĘ GARNCARSKO-CERAMICZNĄ.

— Napisałam wniosek o dofinansowanie na piec z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych — wspomina. —Tłumaczyłam w nim, że muszę założyć taką działalność, żeby ćwiczyć ręce, by były silniejsze. Napisałam też, że kiedy nie będzie mi szło w glinie, to będę szyć anioły. Albo zajmę się renowacją. Co mi zależało? Mogłam tylko spróbować.

Udało się. Dziś mówi, że decyzja o własnej pracowni garncarsko-ceramicznej była najlepszą w jej życiu. Miejsce, gdzie w magicznej atmosferze

zaraża swoim entuzjazmem i energią, znalazła na tyłach ulicy Mazurskiej. W starych budynkach warsztatowych stworzyła zakątek z ceramiką.

— Dziś jestem spokojniejsza. Walczę każdego dnia, ale wiem też, że muszę wstać, wziąć się w garść i iść do przodu — podkreśla. — Nie chcę być pokonana. Niech tylko choroba spróbuje to zrobić.

Wybrała trudną dziedzinę, ale podkreśla, że nie boi się wyzwań. Bo ceramikowi towarzyszą skrajne emocje — od euforii do zniechęcenia. Tutaj czas płynie inaczej, trzeba być cierpliwym. Jednak Eleonora nie zniechęca się, tylko konfrontuje z rzeczywistością. I próbuje. Wciąż na nowo. Półki w jej pracowni uginają się pod ciężarem dzieł inspirowanych głównie naturą. Są więc naczynia w warmińskie liście, domki bajkowych krasnali czy też talerzyki z wzorem koronki. Jednak efekt to godziny pracy.

Każdy przeoczony pęcherzyk powietrza, zbyt gwałtowne wyrobienie gliny, każda niedokładność, może mieć wpływ na to, że pracę trzeba będzie rozpocząć od nowa.

— Tak naprawdę pomysły pojawiają się w momencie, kiedy już w rękach mam glinę — zdradza Eleonora. — Czasem wystarczy impuls, by powstała kolejna praca.

Udane dzieło to nagroda po długim czasie niepokoju, niepewności. Wymaga ogromnej cierpliwości.

— Muszę się pochwalić, bo pracowałam również przy renowacji kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa — dodaje. — To właśnie mnie powierzono renowację niektórych figur, dachówek. To było ogromne wyzwanie i teraz przejdę do historii — uśmiecha się. — Może ktoś za dwieście lat będzie poprawiał figurę i zobaczy wypalony w glinie mój podpis.

Eleonora wyciąga z pieca kolejne gotowe już przedmioty.

— Ceramika bywa też kapryśna — wzdycha. — Widzisz, tutaj miało wyjść złoto, a jaki to jest kolor? — wskazuje na domek, który rzeczywiście zyskał trudną do określenia barwę. — Czasem możemy wszystko zaplanować, a nic z tego nie wyjdzie. Tak jak w życiu.

Eleonora wykorzystuje glinę do swojej rehabilitacji, ale w jej pracowni w terapii sztuką biorą udział m.in. najmłodsi z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

— Mam nadzieję, że przychodzą, bo im się to podoba. Praca w glinie fajnie wpływa na dzieciaki. Mam nadzieję, że pomaga im w równie dużym stopniu, jak mnie samej — dodaje. — Prowadzę też zajęcia dla rodziców z dziećmi, dziadków z wnukami. Trzeba zobaczyć, jak dobrze się bawią!

Pracuje też z osobami starszymi.

— Są świetni. Nadają na innej fali. Zupełnie inni niż dzieci, którym trzeba poświęcać więcej energii — tłumaczy. — Ale też cudownie się z nimi pracuje, bo przekazują swoją mądrość życiową. Dużo można się od nich nauczyć. To bardzo cenne spotkania.

Marzy jej się, żeby mieć więcej miejsca, by prowadzić warsztaty. W budynku przy Mazurskiej, który zajmuje, starcza go dla kilkunastu osób.

— Ogranicza nas też czas, bo zajęcia prowadzę popołudniami. A wszyscy chcieliby przyjść najchętniej w piątek. Szkoda tylko, że ten piątek jest raz w tygodniu — dodaje ze śmiechem.

Teraz Świat Gliny Eleonory rozwija się. Przybywa też entuzjastów jej twórczości.

— Chyba w tym momencie trudno byłoby mi znów zacząć wszystko od początku — przyznaje Eleonora Poznańska. — Nigdy jednak nie wiemy, co przyniesie nam los. Bardzo lubię garncarstwo i ceramikę. Jestem tym zafascynowana, mam na glinę mnóstwo pomysłów. Teraz moje wszystkie marzenia są związane z pracownią, by ją doposażyć. To mój świat. W pracowni spędzam wiele godzin i zapominam o świecie na zewnątrz. Czasem jednak trzeba zejść na ziemię. I wtedy na nowo można zachwycić tym, jak rozkwita nasz ogród, pobyć z moją rodziną, psami, kotami. Napatrzeć się na świat. A potem zainspirowana znów mogę wrócić do Eleonory i Świata Gliny.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8

KOSMICZNA BEATA POCHODZI Z OLSZTYNA

NIEDAWNO SKOŃCZYŁA STUDIA, A JUŻ MA NA KONCIE KOSMICZNEGO OSKARA. NIE BOI SIĘ NAUKI, BO, JAK MÓWI, PO PROSTU TRZEBA CHCIEĆ, WTEDY WSZYSTKO JEST W ZASIĘGU RĘKI. Z BEATĄ MILANOWSKĄ, ASYSTENTKĄ Z WYDZIAŁU GEODEZJI, INŻYNIERII PRZESTRZENNEJ I BUDOWNICTWA UWM W OLSZTYNIE ROZMAWIA ANDRZEJ MIELNICKI.

Fot. archiwum prywatne

Beata Milanowska i jej międzynarodowa drużyna

— Została pani laureatką Kosmicznego Oskara 2019 w kategorii University Challenge w prestiżowym międzynarodowym konkursie Galileo Masters, organizowanym przez Komisję Europejską na wykorzystanie technik satelitarnych. Czego pani dokonała?

—To jest sukces całego naszego sześcioosobowego zespołu, który powstał podczas międzynarodowej szkoły letniej nt. globalnych systemów nawigacji satelitarnej. Szkoła letnia zorganizowana przez Europejską Agencję Kosmiczną i Wspólne Centrum Badawcze Unii Europejskiej odbyła się w lipcu 2019 r. w Vila Nova de Cerveira w Portugalii. Naszymi wykładowcami byli znani specjaliści z zakresu geodezji satelitarnej, w tym autorzy książek, z których korzystałam podczas studiów. Podczas szkoły letniej nasz zespół zaproponował nowe zastosowanie techniki GNSS, któremu nadaliśmy nazwę „FreeWheel". Nasz projekt został najwyżej oceniony w konkursie letniej szkoły i potem zgłosiliśmy go do europejskiego konkursu Galileo Masters.

— Zajęcia na pewno były po angielsku, a tematyka trudna.

— Przyznam, że trochę się bałam tego wyjazdu, szczególnie właśnie tego, czy moja znajomość angielskiego, również tego specjalistycznego, jest na tyle wystarczająca, aby móc swobodnie zrozumieć wykłady. Jednak profesor Paweł Wielgosz, nasz dziekan, bardzo mnie zachęcał do tego wyjazdu i okazało się, że był to bardzo dobry pomysł.

— No tak, ale jak się kończy studia z bardzo dobrym wynikiem na angielskojęzycznej specjalności geodezja i geoinformatyka na UWM, to co się dziwić. Choć pewnie łatwiej byłoby studiować po polsku.

— Jednak język angielski staje się coraz bardziej powszechny, a też jeśli chodzi o geodezję, to większość nowości, publikacji jest po angielsku. I jeśli chce się być na czasie, to trzeba znać angielski.

— Na czym konkretnie polega wasze rozwiązanie?

— Pomaga osobom o ograniczonej mobilności, w szczególności osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich, w dotarciu do określonego celu. Odbywa się to przy użyciu aplikacji na smartfony, która w czasie rzeczywistym wyznacza dogodną trasę pozbawioną barier architektonicznych, takich jak np. schody. Do wyznaczenia owych tras wykorzystane są dane geolokalizacyjne pozyskane przez użytkowników (tzw. crowdsourcing) również za pomocą aplikacji mobilnej. Na podstawie tych danych zostają wygenerowane optymalne trasy, które zostaną przekształcone w usługę nawigacji.

— Rzecz bardzo przydatna. Pytanie tylko, czy to nowatorskie rozwiązanie ma szansę wyjść poza fazę propozycji.

— Oczywiście to jest dopiero koncepcja, jednak mamy nadzieję, że na tym się nie skończy, że pomysł nie pozostanie w szufladzie. Nasze rozwiązanie z pewnością mogłoby ułatwić życie osobom poruszającym się na wózkach, dlatego zgłosiliśmy się do konkursu Galileo Masters, który daje duży rozgłos.

— Czy — poza prestiżem i dyplomem — kryje się więcej za tym Kosmicznym Oskarem?

—W imieniu naszego zespołu nagrodę w Helsinkach odebrali dwaj członkowie — Lotfi Massarweh oraz Niklas Hehenkamp. Ja wciąż czekam na przysłanie mojego certyfikatu, ma być także nagroda pieniężna.

— Jest pani z Olsztyna?

— Tak, skończyłam tu IV LO.

— I zawsze chciała być pani „skoczybruzdą", choć dziś w dobie satelitów, określenie to pewnie odchodzi do lamusa, nie ma już nic wspólnego z rzeczywistością.

— Już od gimnazjum chciałam być geodetą. Ale rzeczywiście kiedyś zawód geodety kojarzył się tylko z pracą w polu, w terenie. Dziś geodezja jest o wiele bardziej rozbudowaną dziedziną i to właśnie głównie dzięki technikom satelitarnym.

— Czy studia są ciężkie ?

— Myślę, że tak, aczkolwiek jeśli robi się to, co się lubi, nauka nie sprawia trudności. To moja pasja.

— Dlatego zdecydowała się pani pozostać na uczelni i zająć pracą naukową?

— Przygotowywałam pracę magisterską pod kierunkiem prof. Wielgosza w ramach projektu naukowego z Narodowego Centrum Nauki. Okazało się, że moje badania mogę dalej rozwijać, mogę też skończyć studia doktoranckie, stąd taka decyzja. Mam nadzieję, że sprostam wyzwaniu.

— Zdradzi pani, czego dotyczyła ta praca magisterska, ale tak, żeby politolog zrozumiał.

—Badałam różne modele jonosfery. Sprawdzałam ich dokładność i wiarygodność podczas różnej aktywności słonecznej.

— I wszystko jasne. Żartuję. Patrząc na skład waszego zespołu w szkole letniej, widać, że dominują mężczyźni. Czyżby panie bały się geodezji? Dlaczego?

— Może odstrasza je praca w terenie, trzeba dźwigać sprzęt. Poza tym bardzo przydatna jest również znajomość programowania, co nie każdy lubi.

— Nie tylko nauką żyje geodeta, wiem, że pani też biega i to szybko.

— Może kiedyś (śmiech). Ale rzeczywiście biegam w klubie AZS UWM Olsztyn. Nawet wspólnie z koleżankami z klubu dwukrotnie byłyśmy mistrzyniami Polski juniorów w sztafecie 4x400m. Teraz już mam mniej czasu na treningi, ale dalej reprezentuję moją uczelnie na zawodach akademickich.

— Mogła pani zostać sportowcem, a wybrała pani karierę naukową. Co przeważyło?

— Po prostu lubię geodezję, czuję, że mogę się w niej rozwijać i przede wszystkim może to być mój plan na przyszłość. Natomiast, żeby móc utrzymać się tylko ze sportu, trzeba być naprawdę wybitnym sportowcem, posiadać ogromny talent. Jednak przygoda ze sportem bardzo wiele mnie nauczyła i wciąż czerpię z tego korzyści.

— Inne zainteresowania?

— Lubię też czytać książki i chodzić na koncerty muzyki alternatywnej.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

BEATA MILANOWSKA BYŁA JEDYNĄ POLKĄ, KTÓRA ZAKWALIFIKOWAŁA SIĘ DO LETNIEJ SZKOŁY EUROPEJSKIEJ AGENCJI KOSMICZNEJ (ESA) W PORTUGALII. W LETNIEJ SZKOLE UCZESTNICZYŁO 50 OSÓB Z CAŁEGO ŚWIATA, W TYM Z AMERYKI, AFRYKI I AZJI. WYKŁADOWCAMI BYLI WYBITNI NAUKOWCY SPECJALIZUJĄCY SIĘ W GNSS, M.IN. Z UNIWERSYTETÓW STANFORD I SAN ANTONIO W USA, CALGARY W KANADZIE CZY Z MONACHIUM W NIEMCZECH ORAZ Z ESA. PRZEPROWADZILI ZE STUDENTAMI WIELE PRAC LABORATORYJNYCH. PONADTO DAWALI WYKŁADY NA TEMAT PRAW WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ I PATENTÓW, A TAKŻE ASPEKTÓW BIZNESOWYCH. OMÓWILI RÓWNIEŻ PRZYSZŁOŚĆ SYSTEMÓW SATELITARNYCH.

eprasa.pl c9efb74fb8

UCIEKŁA NA WIEŚ I ZACZĘŁA UCZYĆ SIĘ SZYCIA

Z ZAWODU KSIĘGOWA, Z PASJI KRAWCOWA. ŚMIEJE SIĘ, ŻE OBIE NAZWY SĄ NA LITERĘ „K", WIĘC DO SIEBIE PASUJĄ. JOANNA KOWALSKA – TERAZ JUŻ SPOD ELBLĄGA – OPOWIEDZIAŁA NAM O TYM, JAK W CIĄGU TRZECH LAT BEZ ŻADNEGO SZKOLENIA ZOSTAŁA KRAWCOWĄ.

Fot. Karolina Król

Joanna Kowalska: Śmieję się, że przeszłam level wyżej, bo zainwestowałam w używanego overlocka

— Skąd u pani wziął się pomysł na szycie?

— Pomysł zrodził się wraz z ucieczką na wieś, bo trzy lata temu wyprowadziłam się z Elbląga. Mieszkam teraz we wsi pod Fromborkiem. I żeby nie siedzieć bezproduktywnie w długie wieczory, postanowiłam zająć czymś głowę i ręce. Tak narodził się pomysł na rękodzieło. Na początku szyłam siatki eko, takie torby na zakupy, i te torby miały duże wzięcie. Były kupowane na przykład do przedszkoli czy szkół na różne akcje charytatywne, ale też na Dzień Matki. Dzieci malowały sobie na nich farbkami do tkanin.

Potem przyszedł czas na skrzaty. Dwa pierwsze postanowiłam zachować. Dałam im nawet imiona: Gandalf Biały i Gandalf Szary. One są zrobione z recyklingu. Idę do lumpeksu, szukam swetrów, włóczek, szalików, wycinam, dopasowuje, w środek wkładam ryż, zszywam, głównie ręcznie i już. Skrzaty idą w sezonie przedświątecznym.

Robię też dużo piórników. Sama zresztą taki mam, noszę go w torebce, mam tam wszystko. Może to być też etui na okulary. Są wodoodporne. Materiały na piórniki kupuję z różnych grup, bazarków, gdzie kobiety sprzedają jakieś nadwyżki czy końcówki. Ze sklepów krawieckich korzystam bardzo rzadko, bo tam jest po prostu drogo.

— Gdzie uczyłaś się szyć?

— Nie uczestniczyłam w żadnym profesjonalnym kursie. One są drogie, więc z nich zrezygnowałam. Podglądam różne grupy, różne filmiki na YouTube. To wszystko jest szyte metodą prób i błędów, bo ja nie jestem krawcową i nigdy nie uczyłam się w tym kierunku. Pod tym względem jestem samoukiem. Zawodowo jestem księgową.

W pewnym momencie stwierdziłam jednak, że te moje próby nadają się, żeby gdzieś je pokazać. Moja siostra ma stronę, na której prezentuje swoje wyroby z gipsu. Stwierdziłyśmy więc, że razem będziemy ją prowadziły. Siostra swoje gipsy, a ja wszystko to, co jest szyte z materiału. Później pojawiły się wszywki i pieczątka z logo. I tak to się kręci.

— Zacznijmy od... początku.

— Szyję dopiero trzy lata. Zaczęłam szyć na takiej zwykłej, marketowej maszynie. Oczywiście na samym początku bardzo łamały mi się igły, bo nie wiedziałam, jaki to jest gatunek materiału i jak dopasować do niego igłę. Tak naprawdę... nic nie wiedziałam. Więc dopytywałam o wszystko na grupach. Mam koleżankę, która jest po szkole odzieżowej. Jak mi przyniosła swoje zeszyty, to stwierdziłam, że to jest dla mnie czarna magia, że nie umiem tego czytać i jej oddałam. Wiadomo, że na takim blogu też wszystkiego się nie zobaczy, trzeba do pewnych rzeczy dojść samemu.

— Jak teraz wygląda twoje szycie? Jesteś już na tyle doświadczona, że idzie ci to łatwiej?

— Teraz śmieję się, że przeszłam level wyżej — zainwestowałam w używanego overlocka, bo nie dajmy się zwariować, nie ma co inwestować w drogie maszyny. Najpierw trzeba spróbować, czy mi to pasuje, czy mi to leży. Zaczynam eksperymentować, zaczynam szyć ubrania, ale takie bardziej dla siebie, dla męża. Zobaczymy, jak to się będzie kręciło.

A te drobne rzeczy robię na prezenty, dla najbliższych, dla znajomych, dla osób, które chcą to kupić. Ostatnio udzielam się również na różnych aukcjach charytatywnych. Teraz wspieram taką Natalię z Kostrzyna, która w wyniku wypadku w pracy straciła dwie ręce i stara się o protezę.

— Pomagasz też społeczności lokalnej...

— Jak w każdej większej wsi, jest u nas świetlica. Realizowane są tam różne inicjatywy, takie jak na przykład Dzień Dziecka czy mikołaj. Ja też w tym uczestniczę, dokładam się do paczek. U nas jest sześcioro dzieci, więc w tym roku uszyłam im po piórniku i po kominie. I dołożymy im to do paczek świątecznych.

— A u ciebie w domu rodzinnym ktoś szył?

— U mnie w domu, jak byłam dzieckiem, to szył tata. Tata szył nam sukienki, spódniczki, wszystko. Maszyna w domu zawsze była. Oczywiście, jak byłyśmy małe, to nie mogłyśmy się zbliżać do maszyny. Ale jak podrosłam, to uszyłam sobie torbę z resztek skórek i jeansu. To była jedyna rzecz, którą sobie uszyłam. I od tamtej pory nic.

Dopiero teraz ta wyprowadzka na wieś skłoniła mnie do zajęcia się szyciem. Od września do marca, kiedy wieczory są długie, człowiek chce się trochę odprężyć, zająć czymś relaksującym. A do tego, jak mi to coś wychodzi, to jest też satysfakcja z tego, że to się ludziom podoba. Tu nie chodzi o to, żeby zarobić, tylko żeby za te pieniądze kupić jakiś dodatkowy materiał albo zainwestować w nowe urządzenie.

— Co teraz szyjesz?

— Chcę się skupić na około dziesięciu produktach. Uważam, że nie sztuką jest robić wiele rzeczy naraz, lepiej robić kilka, ale dobrze. Teraz robię torby na zakupy, piórniczki, skrzaty, czapki i kominy, a w przyszłości planuję szyć bluzki, bluzy, sukienki, a także kosmetyczki.

— Myślisz, że w przyszłości rzucisz księgowość i na stałe zajmiesz się rękodziełem?

— Księgową jestem już od 20 lat, od 10 lat prowadzę swój biznes i to jest moje główne źródło dochodu. I myślę, że tego nie zostawię tak zupełnie, bo mam bezpośredni kontakt z klientami, z którymi jestem już zżyta. Szycie chciałabym rozwijać, rozszerzać, bo daje mi to dużą satysfakcję. Wolałabym na tym nie tyle zarabiać, ile pomóc komuś, na przykład schronisku dla zwierząt, domowi dziecka czy brać udział w akcjach charytatywnych.

KAROLINA KRÓL

> UWAŻAM, ŻE NIE SZTUKĄ JEST ROBIĆ WIELE RZECZY NARAZ, LEPIEJ ROBIĆ KILKA, ALE DOBRZE.

> NA POCZĄTKU BARDZO ŁAMAŁY MI SIĘ IGŁY, BO NIE WIEDZIAŁAM, JAKI JEST GATUNEK MATERIAŁU I JAK DOPASOWAĆ DO NIEGO IGŁĘ. TAK NAPRAWDĘ... NIC NIE WIEDZIAŁAM.

Dziennik Elbląski zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8

JESTEM TAKA, JAK STWORZYŁA MNIE NATURA

MA 81 LAT I EMERYTURĘ SPĘDZA NA... IMPREZACH. JEST PRZEKONANA, ŻE TO, JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁO NASZE ŻYCIE, ZALEŻY WYŁĄCZNIE OD NAS. Z DJ WIKĄ, A WŁAŚCIWIE WIRGINIĄ SZMYT, NAJSTARSZĄ W POLSCE DIDŻEJKĄ, ROZMAWIA KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ.

— Dziś jest pani najsłynniejszą w Polsce didżejką. Gdyby ktoś przed laty powiedział pani, że tym będzie się pani zajmować na emeryturze, uwierzyłaby pani?

— Zupełnie się tego nie spodziewałam. Również tego, że to, co robię, będzie tak upublicznione.

— Jest pani też niezwykle zajętą osobą.

— Po raz pierwszy od lat miałam wolne święta. Teraz przygotowuję się do występu u Jurka Owsiaka, ustalam termin, kiedy wyjeżdżam do Wilna. Ostatnie tygodnie były prawdziwym maratonem.

— Nie myśli pani czasem, żeby trochę zwolnić?

— Rzeczywiście, czas pędzi, ale założyłam sobie odczarowywanie starości. Nie ukrywam, że 15 grudnia skończyłam 81 lat i chciałam pokazać to życie z innego punktu widzenia. Przekazać młodzieży, że nasza starość zależy od nas samych. W dużej mierze to my sami jesteśmy swoimi największymi wrogami. W Polsce przybywa osób powyżej 60 roku życia i musi być ktoś, kto się wyłamie.

— Z jakim wizerunkiem osoby starszej pani walczy?

— Walczę z kołtuństwem, fanatyzmem. Chcę pokazać, że są osoby starsze, które są otwarte, pełne tolerancji, zarażone empatią. Jestem w tym gronie i chciałabym w nim zostać jak najdłużej, by pokazać, że wszyscy możemy się ze sobą dogadać. Nie uważam się też za didżeja. Mówię o sobie, że jestem prezenterką muzyki. Gram od 25 lat i muzykę starałam się wykorzystać, by tych seniorów pokazać. Gdyby nie ta muzyka, nikt by o mnie nie usłyszał. Podobnie, jak o wielu innych seniorach. Dzięki temu, że grałam w pubie przez 18 lat, że dziś występuję w największym centrum rozrywki, mogłam pokazać, że starość może wyglądać inaczej. Organizuję parady seniorów, na które przychodzi naprawdę sporo osób. Tam młodzi mogą nas zobaczyć, a ja chcę walczyć z gnuśną starością. Nie jestem też tradycyjną babcią. Żyję swoim życiem, a nie dzieci i wnuków. Choć zapewne trochę tracę, bo nie mam tyle czasu, co tradycyjne babcie. Te coś upieką, zaproszą na obiad. Ja nie przygotuję pulpecików, barszczyku. Kiedy wracam z moich występów, jestem zmęczona i po prostu mi się nie chce. Po drugie robiłam to przez wiele lat, a po trzecie, jeśli wnuki mają po trzydzieści lat, mogą barszcz i pulpeciki przygotować samodzielnie i przynieść do mnie. Mam inne podejście.

— Podoba mi się, kiedy mówi pani, że przez „nie wypada" ludzie stają się nieszczęśliwi.

— Wszystko wypada. Przecież sami wiemy, czego nam nie wypada. Nie założę krótkiej mini, bo wiem, że źle się w niej czuję. Jednak uważam, że wszystko zależy od nas. A czego my się boimy? Tego, co ludzie powiedzą. Dlaczego mam się przejmować zdaniem innych? Kto ma prawo mówić mi, jak mam żyć? To moje życie i tylko ja mogę o tym decydować.

— Pani zadecydowała, że nawet na emeryturze nie zwolni tempa.

— Skończyłam 81 lat i nie miałam urlopu. Cały czas pracuję. Teraz gram, ale wcześniej przez 20 lat prowadziłam wczasy seniorom. Wymyśliłam „wczasy za grosik" i jeździłam do Ostrowa, Jastarni, Władysławowa. Bywało, że jechały dwa autokary. Sto dwadzieścia osób. Co drugi dzień grałam imprezy, organizowałam wycieczki. Pomyślałam sobie wtedy, że będę grać do czasu, kiedy skończę 75 lat. Kiedy już to nastąpiło, stwierdziłam, że może jednak do 76. Potem — może do 80.

I TAK 15 GRUDNIA SKOŃCZYŁAM 81 LAT I POWIEDZIAŁAM DO SIEBIE — „WIKA, MOŻE CZAS JUŻ SKOŃCZYĆ". WTEDY JEDNAK LUDZIE SIĘ WZBURZYLI — „ALE JAK TO? WIKA? PRZECIEŻ JESZCZE TYLE IMPREZ MAMY". I TAK WCIĄŻ GRAM JESZCZE.

Fot. mat. prasowe (2)

DJ Wika: Mam 81 lat. Od dłuższego czasu nie miałam urlopu. Nigdy w życiu nie byłam w sanatorium. Nie chodzę do fryzjera, co widać

— To przynosi satysfakcję?

— Cieszę się z tego, co mam. Dziś wszystko mogę, ale nie muszę. Mogę jeszcze dużo zaproponować. Jeżeli człowiek patrzy na życie optymistycznie, jeżeli akceptuje to, co ma, swój wiek, jest zdrowszy. Jeżeli nie jesteśmy w stanie zaakceptować pewnych rzeczy, nigdy nie będziemy mieli wewnętrznej wolności. Jestem wolnym człowiekiem. Co przynosi nam radość? Wolność, szczerość wobec siebie i innych. Osoby, które wstydzą się starości i wieku, same sobie robią krzywdę. Trudno jest ukryć wiek, choć niektórzy długo wyglądają młodo. Jednak wygląd to nie wszystko, nie ukryjemy tego, co mamy w środku. Kreuje nas sposób, w jaki postrzegamy rzeczywistość.

— Seniorzy często mówią, że trudno zachować optymizm, kiedy ma się kilkaset złotych na miesiąc. I trzeba za to przeżyć.

— Oczywiście mając 700-800 zł, bo przecież niektórzy tyle mają, trudno jest zachować radość życia. Natomiast jakiejś części się to udaje. Zawsze znajdzie się wydarzenie czy osoba, która nastroi optymistycznie i dostarczy sensu. Trzeba żyć na tyle, na ile możemy sobie pozwolić.

— Pani jest więc od przełamywania stereotypów.

— Wydaje mi się, że jest coraz lepiej. Trzeba o starości mówić, pisać, nie należy bać się tego tematu. Nie akceptuję nietolerancji. Pamiętam jeszcze wojnę i na faszyzm, który pojawia się we współczesnej polityce, nie ma mojej zgody. Nie mieszam się do polityki, bo się na niej nie znam. Jednak czasem muszę zająć stanowisko, bo uważam to za stosowne. Gram na paradach równości, marszu kobiet, w klubie nocnym. Chcę pokazać, że świat zmienia się i musimy się dostosować. Nie oznacza to też, że nasza niewiedza uprawnia nas do nietolerancji.

Wirginia Szmyt, czyli DJ Wika (ur. 1938)
— działaczka społeczna oraz znana didżejka. Z wykształcenia jest pedagogiem, pracowała z dziećmi niepełnosprawnymi i trudną młodzieżą. Po przejściu na emeryturę włączyła się w działalność na rzecz seniorów w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Jest matką i babcią, pisała wiersze i teksty satyryczne. Jest najstarszą didżejką w Polsce i jak często mówi: „łamie stereotypy pozytywnymi bitami".

— Nie boi się pani mówić, co myśli.

— Nie boję się, bo wyrażam swoją opinię, ale nikogo nie obrażam. Nie akceptuję pogardy dla innych ludzi. Ponad trzydzieści lat pracowałam w ośrodku dla trudnej młodzieży. Najpierw jako wychowawca, potem kierownik, w końcu dyrektor zakładu. Mój mąż był dyplomatą, więc pięć lat spędziłam na placówce w Szwajcarii. Po powrocie kilka lat pracowałam w ośrodku diagnostycznym. Kiedy w końcu odeszłam na emeryturę, po dwóch latach miałam dość. Siedzenie w miejscu było dla mnie nie do przyjęcia. Proszę na mnie spojrzeć. Mam 81 lat. Od dłuższego czasu nie miałam urlopu. Nigdy w życiu nie byłam w sanatorium. Nie byłam w gabinecie odnowy biologicznej czy u kosmetyczki. Nie chodzę do fryzjera, co widać (śmiech). Nie jest to mi potrzebne. Jestem taka, jaką stworzyła mnie natura.

— Co panią napędza?

— Cieszę się z tego, co mam. Mam wszczepione endoprotezy biodra. Myślałam, że po operacji nie stanę na nogi. Chodzę. Nie sądziłam, że mając 81 lat, będę grać. A tymczasem gram. To jest moją wielką radością. Praca na rzecz innych, pomaganie innym, wzbogaca. Sprawia, że jesteśmy bardziej otwarci, daje chęć do dalszego działania. W życiu nie można też zapominać o wdzięczności, miłości i czułości. Tak, o czułości zapominamy najczęściej. A ona nam jest tak w życiu potrzebna.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ
k.jankow@naszolsztyniak.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

320otbr-a-G

eprasa.pl c9efb74fb8

ŻEBY ŻYĆ, MUSIAŁA TAŃCZYĆ

POTRAFIŁA WSZYSTKO STAWIAĆ NA JEDNĄ KARTĘ I WYGRYWAĆ. UCIEKAŁA PRZED FASZYSTAMI, BY TAŃCZYĆ. POLKA, EUROPEJKA, AMERYKANKA, ŻYDÓWKA. O POLI NIREŃSKIEJ, ŻONIE JANA KARSKIEGO, OPOWIADA WERONIKA KOSTYRKO, DZIENNIKARKA, PISARKA, AUTORKA KSIĄŻKI „TANCERKA I ZAGŁADA. HISTORIA POLI NIREŃSKIEJ".

— Gdy pada nazwisko Jan Karski, każdy wie, o kogo chodzi. Gdy ktoś mówi Pola Nireńska — zapada cisza.

— I właśnie dlatego postanowiłam o niej napisać. Na początku wiedziałam o Nireńskiej bardzo niewiele. Intrygował mnie Karski. Miałam w głowie obraz jego szlachetnej postaci. Wiedziałam, że miał żonę Żydówkę, tancerkę awangardową, z którą spędził 30 lat. Założyłam, że musiał mieć do niej szczególny stosunek, bo został odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, choć sam mówił: „nie udało mi się uratować ani jednego Żyda". Przeczytałam kiedyś opublikowany w „Wysokich Obcasach" tekst o Nireńskiej, którego autorem był Waldemar Piasecki, biograf Karskiego. Wtedy uświadomiłam sobie, jak fascynującą osobowością była Pola i jaki to ciekawy, wielki temat. Gdy dostałam z wydawnictwa Czerwone i Czarne propozycję napisania książki, od razu pomyślałam o Nireńskiej.

— Urodziła się w 1910 roku w Warszawie w żydowskiej rodzinie. I już jako nastolatka postawiła wszystko na jedną kartę, sprzeciwiła się rodzicom.

— Miała 17 lat, gdy ogłosiła strajk głodowy. Zamknęła się w pokoju i powiedziała, że jeśli rodzice nie zgodzą się na naukę tańca, zaczyna głodówkę. I wygrała. Rodzice – zamożni mieszczanie o konserwatywnych poglądach — pozwolili jej wyjechać do Niemiec. Po tej pierwszej stanowczej decyzji widać, jak musiała być odważna i samodzielna. Wyobraź sobie, masz 17 lat, nie znasz ani słowa po niemiecku i jedziesz sama w świat. Przez pierwszy rok z trudem się porozumiewała. Szkoła Mary Wigman w Dreźnie otworzyła przed nią świat tańca nowoczesnego, bo tylko taki ją interesował. Potem mówiła, że to były najpiękniejsze lata jej życia. Jeszcze wiele razy w swoim życiu stawiała wszystko na jedną kartę.

— Zmieniła swoje życie kilka lat po wojnie.

— To drugi jej wielki skok. Mieszkała wtedy w Anglii, w 1949 roku sprzedała wszystko, co miała, i kupiła bilet na statek do Stanów. Tam przeniosła się z Niemiec awangarda taneczna, a Pola chciała się rozwijać, być tam, gdzie coś się dzieje. Miała już 39 lat, a zaczynała od zera. W Nowym Jorku trafiła do włoskiej restauracji na zmywak. Zbierała pieniądze na naukę tańca, bo za oceanem tańczono wtedy inaczej niż w Europie — mniej aktorsko, bardziej dynamicznie. Kariery jako tancerka w Stanach już nie zrobiła, bo złamała kostkę podczas intensywnych ćwiczeń. Ale była świetną nauczycielką, odkryła w sobie wielką pasję. Uczennice ją uwielbiały.

— Śledziła pani jej życie jak detektyw, krok po kroku. Książka to losy Poli, nieznane fakty z życia Karskiego, ale i zapis reporterskich poszukiwań.

— Najpierw pojechałam do Stanów. Jej rówieśnicy już nie żyli, ale spotkałam uczennicę, tancerkę Rimę Faber, a ona pokazała mi drogę do innych uczniów i przyjaciół Poli. Mogłam zadawać pytania ludziom, którzy pamiętali Polę. Wcześniejsze etapy jej życia poznałam w archiwach: w Polsce, Niemczech, Austrii i Wielkiej Brytanii. Zaczęłam jednak w Waszyngtonie, bo w Bibliotece Kongresu leży ponad 30 pudeł z jej dokumentami. Karski oddał je po śmierci Poli. Wiedziałam, że wkraczam na nieznany ląd, bo chyba nikt ich przede mną nie oglądał. To było emocjonujące.

Fot. Library of Congress, IMG/_1968.jpg

Pola Nireńska w tańcu. Była bardzo zgrabna, pięknie tańczyła

— Co pani znalazła?

— Zdjęcia, listy, wycinki prasowe, programy. Bardzo dużo dokumentów dotyczących jej kariery.

— A co z prywatnymi zapiskami?

— Nie było tam nic o jej rodzinie. To było dla mnie wstrząsające. Tylko jedno zdjęcie matki, jedno ojca. Żadnych listów, tylko kartka z grudnia 1939 roku wysłana przez Polę przez Czerwony Krzyż do ukochanej siostry Franki. Kartka wróciła z Warszawy do Londynu z adnotacją, że adresatka wyprowadziła się w nieznanym kierunku. Pola zachowała tę kartkę, co świadczy o tym, jak bardzo była związana z Franką. Musiałam iść po nitce do kłębka.

— Jak Pola poznała Karskiego?

— Jako młody chłopak widział jej występ w Anglii. Po wojnie w Stanach poszedł na pokaz Nireńskiej. Zachwycony, wysłał jej list z zaproszeniem na kolację, a Pola przyjęła je, choć uznała, że to powinien być lunch. Ona miała już za sobą małżeństwa, dwa z miłości, dwa dla papierów. On też był po rozwodzie. Gdy się poznali, Karski prowadził zajęcia z komunizmu na jezuickim uniwersytecie Georgetown. Ona była tancerką i właścicielką znanej szkoły tańca, w której uczyło się około 400 uczennic. Spotyka Karskiego, zamieszkują razem, a potem biorą ślub...

— ... w kościele.

— Przeszła na katolicyzm za namową Karskiego. Nigdy nie była religijna, ale on był. Pobrali się w 1965 roku. Oboje byli już Amerykanami, ale on zobaczył w niej Żydówkę, ona w nim Polaka.

— I rozmawiali po... angielsku?

POLA NIREŃSKA (UR. JAKO POLA NIRENSZTAJN 28 LIPCA 1910 W WARSZAWIE, ZM. 25 LIPCA 1992 W BETHESDA) – POLSKA TANCERKA I CHOREOGRAFKA POCHODZENIA ŻYDOWSKIEGO.

eprasa.pl c9efb74fb8

Fot. Zbiory Rimy Faber

Uczennica Rima Faber i nauczycielka Pola Nireńska, lata 80.

— Tak! Też nie mogłam w to uwierzyć, ale Karski powtarzał to kilkakrotnie w wywiadach. On początkowo myślał, że Pola nie pamięta języka polskiego, że wyjechała z kraju jako dziecko. Niewiele o sobie wiedzieli, bo gdy się poznali, umówili się, że nie będą rozmawiać o przeszłości. Zastanawiam się, co ona wtedy wiedziała o nim? Aż do lat 80. Karski nie był znany jako Polak, który dobrowolnie wszedł do obozu zagłady i getta, a potem opowiedział prezydentowi Rooseveltowi, co dzieje się w Polsce z Żydami. Pola straciła w Zagładzie dwie siostry i ponad 70 innych krewnych. Jej rodzice i brat wyjechali z Polski w 1935 roku do Palestyny, to uratowało im życie.

— Dlaczego po wojnie nigdy nie przyjechała do Polski?

— Uciekała od polskości. Karski tłumaczył to traumą po śmierci ukochanej siostry. Franka uciekła z getta, ale gdy polscy znajomi odmówili jej schronienia, wróciła tam na śmierć. Ja odkryłam coś więcej. Gdy Pola miała 13 lat, pod oknami jej domu w Warszawie miał miejsce zapomniany dzisiaj pogrom. Nikt nie zginął, ale ponad 100 Żydów zostało rannych.

Uraz do Polaków był sumą jej doświadczeń. Gdy rozmowa schodziła na Polskę, wyciągała antysemicką recenzję swojego występu, która ukazała się w warszawskiej prasie w 1933 roku. Karski mówił, że pierwszy raz pokazała ją, gdy w 1968 roku usłyszała od Artura Rubinsteina, co dzieje się w Polsce.

— Pola i Jan. Jaki to był związek?

— Trudny i bardzo intensywny: oni kochali się, ale i niszczyli się nawzajem. On był racjonalny, ona emocjonalna. Chciał dla niej dobrze, ale jej nie rozumiał. Pola nie mówiła o przeszłości, ona komunikowała się przez taniec. Bez tańca zaczynała się dusić, żeby żyć, musiała tańczyć. Kiedy na prośbę Karskiego po ślubie zamknęła szkołę, popadła w depresję, z którą nie mogła sobie poradzić przez 10 lat.

— Pola nie miała dzieci.

— Oboje nie mieli dzieci. Po każdym zwykle zostaje pamięć rodzinna. Są jacyś siostrzeńcy, bratankowie, a o Karskim mogły opowiedzieć mi tylko jego dwie kuzynki. Jeszcze trudniej było z Nireńską. W Izraelu odnalazłam jej daleką rodzinę. Oni słyszeli o Karskim, ale o Poli dowiedzieli się ode mnie. Po rozmowie ze mną przyjechali pierwszy raz do Polski, do Krakowa. I natknęli się na ławeczkę Karskiego, usiedli koło niego. Byli szczęśliwi, czuli się, jakby spotkali kogoś ze swojej rodziny.

— Jak tańczyła Pola? Zachował się jakiś film?

— Żadnego nagrania niestety nie znalazłam. Była bardzo zgrabna, miała piękne nogi, pięknie się ruszała, miała klasę. Gdy wchodziła do pomieszczenia, wszyscy zwracali na nią uwagę. Wielką rolę grała jej osobowość. To nie była lalka, to był człowiek. Jak nienawidziła, to mocno, jak kochała, to do utraty tchu.

— Podobała się mężczyznom i kobietom.

— Tak, ale jej dokumenty były wyczyszczone ze śladów jakichkolwiek związków z kobietami. Dopiero w papierach jej słynnych przyjaciółek angielskich, niemieckich i austriackich udało mi się znaleźć potwierdzenie kilku takich relacji.

— Wiele razy w poszukiwaniach pomagał pani przypadek.

— Tak było, gdy oglądałam zdjęcie w jednym z albumów. Delikatnie odkleiłam pasek, który przytrzymywał fotografię. Na odwrocie był list miłosny dotyczący związku Poli z aktorką warszawską.

— Czego nie udało się pani ustalić?

— Jak zginęła Franka. Poświęciłam temu bardzo wiele czasu. Według zachowanego w Yad Vashem świadectwa brata, zginęła w getcie 1940 lub 1941 roku. Mogła umrzeć na tyfus albo z głodu, mogli zastrzelić ją Niemcy. Mogła także popełnić samobójstwo. Pracując nad tą książką, uświadomiłam sobie, że Zagłada to zniknięcie, zatarcie śladów. Niemcy o to zadbali: nie sporządzali nawet list deportowanych, spalili dzielnicę żydowską, komory gazowe zburzyli i posadzili na nich las. W książce opisuję swoje poszukiwania, bo chcę pokazać, jak to wszystko zostało zatarte, zaginione.

— Idąc śladami Poli, odwiedziła pani kilka krajów i wiele miast.

— To trzy lata pracy. Odwiedziłam Waszyngton, Nowy Jork, Kalifornię, Londyn, Florencję, Berlin, Kolonię, Drezno, Wiedeń, Tel Awiw. Ogarniająca Europę fala faszyzmu niosła Polę z kraju do kraju. Z Polski wyjechała, bo nie znalazła dla siebie miejsca. Z Niemiec ją wyrzucili, bo była Żydówką. W Anglii przeżyła wojnę.

— Kim dziś dla pani jest Pola Nireńska?

— Była artystką, żyjącą w czasach faszyzmu i Zagłady, od której nie mogła uciec. Można by napisać inną książkę o Nireńskiej — egoistce, która unieszczęśliwiła Karskiego, bo szła jak czołg, gotowa na wszystko dla spełnienia własnych potrzeb. Ale ja byłam po jej stronie. Ona wielokrotnie doświadczyła wykluczenia, była dyskryminowana jako kobieta, Żydówka, artystka, osoba nieheteronormatywna. Nie poddawała się jednak, aż do śmierci w wieku 82 lat. Jej amerykańska przyjaciółka dała mi suknię Poli z ostatnich tygodni życia. Mam tę pamiątkę w mojej szafie.

BEATA BROKOWSKA
b.brokowska@gazetaolsztynska.pl

JAN KARSKI, WŁAŚCIWIE JAN ROMUALD KOZIELEWSKI, PSEUDONIM „WITOLD" (UR. 24 CZERWCA 1914 W ŁODZI, ZM. 13 LIPCA 2000 W WASZYNGTONIE) – OBYWATEL POLSKI I STANÓW ZJEDNOCZONYCH, PRAWNIK I DYPLOMATA, HISTORYK, WYKŁADOWCA AKADEMICKI I PROFESOR UNIWERSYTETU GEORGETOWN.

Fot. Library of Congress, IMG-1995/_88.jpg

Pola z mężem Janem Karskim

Fot. archiwum prywatne/ materiały prasowe

Weronika Kostyrko pracowała nad książką trzy lata, zbierała materiały w Polsce, Niemczech, Włoszech, Austrii, Anglii, Stanach Zjednoczonych. Książkę „Tancerka i zagłada. Historia Poli Nireńskiej" wydało wydawnictwo Czerwone i Czarne.

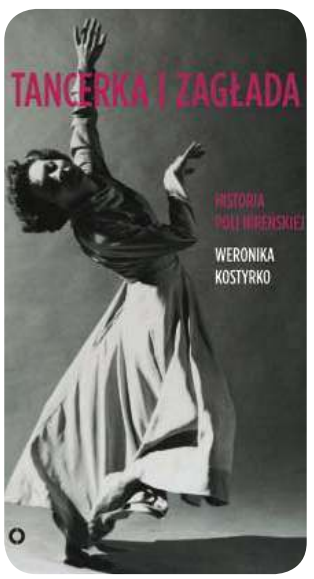

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8

NAUKOWIEC, KTÓRY ZOSTAŁ RYCERZEM

DR HAB. MICHAŁ WRÓBEL PRACUJE NA CO DZIEŃ W INSTYTUCIE ROZRODU ZWIERZĄT I BADAŃ ŻYWNOŚCI POLSKIEJ AKADEMII NAUK W OLSZTYNIE. CZAS WOLNY OD PRACY NAUKOWEJ POŚWIĘCA SWOJEJ PASJI, ZWANEJ FACHOWO „REKONSTRUKCJĄ HISTORYCZNĄ".

Błazen Jajosz w akcji

Autor: archiwum prywatne

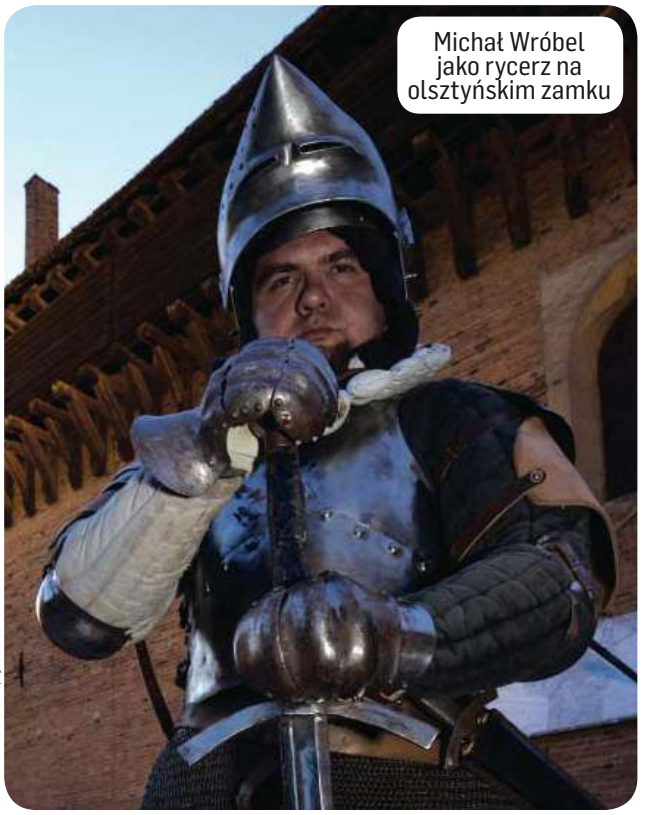
Michał Wróbel jako rycerz na olsztyńskim zamku

Autor: archiwum prywatne

— Jest pan profesjonalnym naukowcem, a jednocześnie profesjonalnym błaznem. Błazen to bardzo ważna postać na średniowiecznym dworze. Pełnił rolę swego rodzaju „zaworu bezpieczeństwa" i z tego tytułu mógł powiedzieć królowi prawie wszystko.

— Teraz ta rola trochę się zmieniła. Nie ma już władców i ich dworów, a ja, konferansjer w stroju błazna, wprowadzam ludzi w świat rekonstrukcji historycznej, w którym sam żyję.

— Wybrał pan imię błazeńskie Jajosz...

— To od opowiadania żartów, czynienia psikusów... dość powiedzieć kolokwialnie: robienia sobie jaj.

— Zanim został pan błaznem, był pan pasowany na rycerza.

— I blisko 10 lat walczyłem w pełnej zbroi, biorąc udział w pokazach potyczek rycerskich oraz bitew.

— Miecz też swoje waży...

— Używałem raczej topora oraz buzdyganu – to jest taka ciężka broń obuchowa, metalowa głowica osadzona na trzonku.

— A gdzie kupujecie całe to wyposażenie rycerskie?

— Jestem z tego pokolenia, które samo wytwarzało swoje uzbrojenie. Nauczyłem się więc wycinać jego elementy z arkusza blachy przy pomocy flexy, a potem koledzy wykuwali mi to jeszcze w kuźni.

— Czyli te pojedynki nie są udawane?

— W naszym przypadku nie. Są grupy, które robią pokazy bardziej teatralnie, jednak nasza zajmowała się zawsze tak zwaną walką pełno kontaktową. I dzięki tym doświadczeniom „wychowaliśmy" nowe pokolenie rycerskie, które święci triumfy na arenie międzynarodowej. Rycerska reprezentacja Warmii i Mazur tworzy, w połączeniu z przyjaciółmi z Pomorza, jeden z czołowych w Polsce klubów rycerskich „Legenda północy". Są w tej chwili na drugim miejscu w lidze krajowej.

— Czy to jest taka liga, jak w piłce nożnej?

— Mniej więcej podobnie.

— I też macie takie ligowe spotkania, jak w futbolu?

— W roku mamy pięć, sześć turniejów drużynowych. A do drużyn zaczęły wstępować także dziewczyny. W 2015 roku odbyły się w Malborku – pierwszy i na razie jedyny raz u nas – mistrzostwa świata w walkach rycerskich.

— I tam walczył pan jeszcze jako rycerz, czy już jako błazen-konferansjer?

— Przez cztery dni współprowadziłem tę imprezę, chodząc z mikrofonem po polu bitwy. Było nas trzech prezenterów w polu i jeszcze dodatkowych dwóch w studio na Eurosporcie...

— A jak poszło naszym?

— We wszystkich kategoriach zdobyli złoto, również panie. Mamy się więc czym szczycić. Polska jest liderem światowej czołówki, chociaż Rosja i Ukraina są na razie poza zasięgiem.

— Są tak dobrzy, że im nie podskoczymy?

— Zdarza nam się urwać czasem trochę punktów, ale w ogólnym rozrachunku oni są wciąż zdecydowanie lepsi. Kiedy jeszcze walczyłem w bohurtach, czyli potyczkach, zdarzało się, że leżąc już na ziemi, taki wojownik ze wschodu potrafił jeszcze rzucić na przykład we mnie toporem. Kiedyś mieliśmy takie starcie stu na stu i postanowiłem związać walką czterech napotkanych rycerzy ze wschodu. Odciążałem w ten sposób jedno ze skrzydeł naszego wojska. Robię więc młyny toporem i tarczą, blokując ich skutecznie, aż wreszcie piąty zaszedł mnie od tyłu i zadał cios bronią dwuręczną. W tej potyczce więc „poległem", nie dzieje się jednak przecież wtedy nic poważnego. Jesteśmy dobrze osłonięci. Ale to musi być zawsze porządne uderzenie, żeby odniosło swój skutek i wyeliminowało zawodnika w zbroi z gry.

— Ale potem dalej jesteście kolegami?

— Spotykamy się po bitwie i nikt do nikogo nie chowa nienawiści w sercu. I kiedy podczas bitwy walczy rycerstwo ukraińskie z rosyjskim, to obecne zatargi pomiędzy ich krajami nie przenoszą się na pole rycerskiej potyczki.

— Rycerstwo to sport, czy droga życia?

— Jedno i drugie. Chociaż w naszej grupie nie ma jakiejś takiej niezdrowej hierarchii, że ja to jestem ten lepszy rycerz, a ty ten gorszy giermek. Wszyscy jesteśmy kolegami i uczymy się i wspieramy nawzajem.

— Kiedy został pan pełnoprawnym rycerzem?

— Dostąpiłem tego zaszczytu na zjeździe bractw zakonnych w roku 2007 we Wrocławiu. Zostałem pasowany przez kolegów z Zakonu św. Łazarza.

— Wiemy z literatury, że kiedy wojska stanęły naprzeciwko siebie pod Grunwaldem, to król Jagiełło celowo zwlekał z sygnałem do ataku, pozwalając zakutemu w zbroje zachodniemu rycerstwu prażyć się w tych blachach w pełnym słońcu.

— Ten fakt jest powszechnie znany, niewiele osób ma jednak świadomość, że obrazek z filmu Forda, w którym dziesiątki rycerzy w zbrojach i białych płaszczach z czarnym krzyżem atakowały wojska polsko-litewskie to absolutna fikcja historyczna. Wszystkich krzyżaków w całym ich państwie było w tym czasie około 700, z czego pod Grunwaldem stanęła może połowa. A reszta z 20-tysięcznego wojska krzyżackiego to byli goście z zachodu oraz żołnierze zaciężni. Ta ściana rycerzy w białych płaszczach to był pewien symbol w tym filmie. A tak naprawdę to były dwie armie wyglądające tak samo. Dlatego Polacy wymyślili, aby przepasać się, dla odróżnienia, słomą. I oczywiście rozpoznawali się w zgiełku bitewnym przy pomocy haseł.

— Każdego roku w połowie lipca każdy może obejrzeć rekonstrukcję tych wydarzeń sprzed pięciuset lat.

— Wydarzenia historyczne, które prowadzę w stroju z epoki, dzieją się właśnie najczęściej w wakacje. Moją misją jest wtedy, żeby przekazać trochę wiedzy o historii danego regionu w taki sposób, aby młodzież chciała to zapamiętać. Staram się więc opowiadać o tym, co z czego wynikło, dlaczego wydarzyło się tak, a nie inaczej i tak dalej. Próbuję zainspirować tych, którzy słuchają, i podpowiadam im, gdzie mają szukać informacji, jeśli zechcą. Mają wyjść z tego wydarzenia zadowoleni, że coś zrozumieli i może będą chcieli potem dowiedzieć się jeszcze czegoś więcej.

— Czy pana działalność ogranicza się jedynie do Warmii i Mazur?

— Bywam także na Mazowszu, na Pomorzu, na Kujawach a najdalsze wyjazdy to na Dolny Śląsk, aż za Wrocław. Prowadziłem na przykład w Świętokrzyskiem turnieje szermierki współczesnej. Tu już nie wojownicy w pełnych zbrojach średniowiecznych, ale współcześni eksperci miecza i szabli. Ich zbroja jest już nowoczesnym ochraniaczem ciała, lekkim i o wiele bardziej poręcznym, niż kilogramy stali noszone w średniowieczu. Taka współczesna szermierka, nawiązująca do dawnego stylu walki, jest teraz w Polsce dosyć popularna.

— Mimo że jest pan tak mocno zaangażowany w odtwórstwo historyczne, zdążył pan zrobić doktorat i habilitację na UWM.

— Te dwie wielkie pasje: historia i biologia, walczą o prymat w moim sercu już od szkoły podstawowej. Był taki błazen Henne, którego Krzyżacy wysłali na Litwę. Okazał tam taką sprawność wojenną, że Litwini pasowali go na rycerza. Inspiracją jest dla mnie także każdy z 17 błaznów Jagiellonów. I moja dewizą jest: „Czerpać z życia, co się da, w czasie, który się dostało". Jak się lubi to, co się robi, to wszystko jakoś samo idzie.

ŁUKASZ CZARNECKI-PACYŃSKI
l.czarnecki@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8

PASJA JAK PIÓRO: WIECZNE!

Pióro ze zbioru po babci

Słynny szylkretowy Pelikan 101N

Skromny ułamek kolekcji po babci pana Bogusia

Fot. Bogdan Mlsaczek (3)

PIERWSZE PIÓRO WIECZNE NA SWOJEJ MAMIE PO PROSTU WYMOGŁAM. NIE CHCIAŁA DAĆ, ŻE NIBY JESZCZE ZA MAŁA BYŁAM — MÓJ CHARAKTER OKAZAŁ SIĘ JEDNAK SILNIEJSZY. NIE WYTRZYMAŁA I ULEGŁA PO PARU DNIACH TEGO JOJCZENIA, CZYM WPŁYNĘŁA NA CAŁE MOJE ŻYCIE!

Nie, wcale nie chodziło o kleksy, bo pióro było na naboje, mało znanej niemieckiej firmy Kreuzer. Rarytas na tamte czasy i wuj, którego decyzja o stanie wojennym zastała na wymianie studenckiej wówczesnym RFN — nabył je z myślą o przyszłości siostrzenicy. Nie przewidział tylko, że siostrzenica tę swoją przyszłość zapragnie wziąć we własne ręce już w wieku lat 4 i zacznie przygodę z piórami wiecznymi na całe życie!

Potem dostałam Herlitza z serii Tornado, pisałam nim od 3 klasy podstawowej prawie do matury, a kiedy złamałam oprawkę — płakałam po nim ze 2 miesiące! A potem, po krótkotrwałej przygodzie z Pelikanem, odkryłam pióra trzech firm japońskich: Pilota, Platinum i Sailora. I przepadłam z kretesem! Potem okazało się, że Japończycy na grubość stalówki EF mają własne poglądy, równe najcieńszemu łebkowi od szpilki, które przypadły mi mocno do gustu i od tamtej pory moje notesy wypełniają drobne, kształtne robaczki!

Do pasji pisania piórem wiecznym doszła też kaligrafia. Do dziś posiadam opasłe bruliony, w których od bezkształtnych i nieregularnych kulfonów, po latach żmudnej pracy nad sobą, doszłam do w miarę spójnych liter własnego kroju.

Nieco później przekonałam się, że takich, powiedzmy, pasjonatów, jest więcej i tak poznałam pana Bohdana. Licytowałam przedwojenne pióro z jego kolekcji, bój był zacięty, odpadłam na finiszu. I pan Boguś, z którym wymieniłam kilka uwag o piórach, przy czym oboje zorientowaliśmy się, z kim nawzajem mamy do czynienia, postanowił moje zacięcie nagrodzić, a i osłodzić nieco gorycz porażki. Podarował mi przedwojennego Tigera charakteryzującego się tym, że przy większym nacisku stalówka pisze grubiej. W tym miejscu pragnę oświadczyć, że zanim miłośnicy flamastrów typu pędzel do kaligrafii odkryli wszystkie swoje Fudenosuke i im podobne pisaki — ja piórem od pana Bogusia ten krój pisma opanowałam już do perfekcji! Ostatnio odkryłam też podobnie piszące pióra marki Noodler's i mama przestała mieć problem z pomysłami na prezenty z okazji moich urodzin...

Jednak był taki moment w moim życiu, kiedy byłam zmuszona wywiesić na lodówce kartkę zatytułowaną: „Liczba dni, w ciągu których NIE kupiłam żadnego pióra". Co dzień, nader smutna, lecz dumna z siebie, stawiałam kreskę. Ostatecznie doszłam do 47 i złamał mnie Platinum #3776 z ultra cienką stalówką UEF! Potem kupiłam jeszcze kilka piór kupiłam, dostałam od mamy — ale nic cieńszego niż ten #3776 na świecie nie istnieje, więc już jestem spokojna!

— Wieczne pióra kolekcjonuję już prawie 40 lat. Chyba jestem już kolekcjonerem wieloletnim... — przyznaje dziś Boguś. — U mnie o tej pasji, jak zresztą o większości spraw w życiu, chyba zdecydował przypadek... Po prostu ziarno trafiło na podatny grunt i narodziło się coś, co przyniosło miłość do tych małych, a pięknych przedmiotów. W szkole nigdy nie miałem ładnego pisma, pisało się wtedy byle czym, na początku zwykłym szkolnym piórem typu Zaczek. Gdy ktoś zaczął już stawiać ładne litery, pani pozwalała przejść na długopis. Jakoś tak pod koniec liceum dostałem od mojej ukochanej babci mało dla mnie wówczas znaczący prezent: bardzo drogie szylkretowe pióro Pelikan 101N. Jak później wszystko dokładnie przeanalizowałem, doszedłem do wniosku, że dla babci to pióro musiało mieć bardzo dużą wartość sentymentalną. Być może zakochany dziadek dał swojej żonie w prezencie coś, co dla niego też było bardzo cenne. Ale czy w wieku 17 lat można mieć już jakiś ustalony kodeks wartości, jakieś dopracowane zasady etyczne? Być może, ale ja ich nie miałem. A jeżeli nie szanuje się prezentu danego od serca — to z tym przedmiotem może stać się wszystko. Pióro od babci najzwyczajniej w świecie zgubiłem! Kiedy babcia pytała, jak mi się prezent od niej sprawuje, nie mogłem zareagować inaczej, jak tylko skłamać. Robiło mi się strasznie przykro, ale wolałem ponosić konsekwencje sam, niż zmartwić ukochaną osobę... Wtedy chyba obudziłem w sobie sumienie. Wkrótce potem babcia odeszła. Okazało się jednak, że w spadku zostawiła mi sporą kolekcję piór, które całe życie zbierał mój dziadek. Niestety, w zbiorach nie było już drugiego takiego samego szylkretowego pióra. Wtedy zrozumiałem, jak cenny musiał być ten Pelikan. Pomimo wieloletnich poszukiwań, dręczony wyrzutami sumienia, nie kupiłem podobnego. W międzyczasie, chyba ze złości, z bezsilności czy na skutek pogoni za utraconym szczęściem narodziła się u mnie pasja kolekcjonowania piór. Taki sam model szylkretowego Pelikana udało mi się kupić dopiero po 10 latach! Byłem szczęśliwy, bo od razu odżyły wspomnienia, ale jak się potem okazało, pozostawała żałość, że jednak to nie jest to samo pióro, które podarowała mi ukochana babcia Monika...

No właśnie... Ja też tak mam. Czasem pióro zwyczajnie się zużyje, czasem jeden nieostrożny ruch i można je bezpowrotnie zepsuć... I choć nader często nie jest to ani szczególnie rzadki, ani szczególnie drogi egzemplarz — dawno już zrozumiałam, że pióra nie da się tak zwyczajnie zmienić na nowszy model. Bardzo często chodzi bowiem o ten konkretny egzemplarz.

— Boguś, kto dziś pisze piórem wiecznym? — pytam, bo ja jestem tylko użytkownikiem. On — kolekcjonerem, ale i doktorem od piór...

— Mimo rozwoju techniki, ale z całą pewnością muszę stwierdzić, że pisanie tradycyjnym piórem nie odeszło w zakamarki historii. Owszem, pióro to stary przedmiot: udokumentowane wzmianki sięgają tysięcy lat. Już w grobie faraona Tutenchamona znaleziono glinianą rureczkę zakończoną jakimś pędzelkiem, w której znajdowała się wyschnięta ciecz — atrament. Dziś tradycyjne pióro też bardzo skutecznie broni się przed zapomnieniem. Kto pisze piórem? Osoby, dla których samo pisanie nie jest mechaniczną czynnością, a sztuką. Osoby, którym do myślenia i przelewania myśli na papier potrzebny jest bez wątpienia przyjaciel — małe pióro, bo to przecież jemu powierzamy nasze najskrytsze myśli i nie tylko. Pióro jest pośrednikiem między naszym rozumem a kartką papieru, na którym stawiamy litery, te łączą się w zdania, a te z kolei są odzwierciedleniem naszej duszy. Piórami mogą pisać wszyscy: artyści, politycy, biznesmeni, uczniowie lekarze... Ale trzeba mieć na uwadze, że pisanie długopisem ma się tak do pióra wiecznego, jak parzenie herbaty z torebki w byle jakim kubku do parzenia w gustownym czajniczku i podania potem w pięknej filiżance. Pióro to klasa. Pisze się nim w przeciwieństwie do długopisu zupełnie inaczej, nieco wolniej i dostojniej.

— Czy pióro wieczne to przeżytek?

— Nie, to nie przeżytek i chyba takim nigdy nie będzie — Boguś nie ma wątpliwości. — Kiedyś ktoś napisał, że kino umrze, bo mamy płyty DVD, filmy możemy zapisać na dyskach, a potem je w domu odtwarzać. A jednak wyjście do kina, ciemna sala, tłum widzów — to magia, której nie pokona żaden domowy sprzęt, nawet najwyższej jakości. Też spotykam się z teorią, że pióra i ich rozwój skończył się, gdy Theodor Kovacs wynalazł mechanizm tłoczkowy, od 1929 r. stosowany w piórach Pelikana. Faktycznie, od tego czasu jedyną nowością w systemach napełniania było wynalezienie naboi i tłoczków, tzw. konwerterów. Ale rozwój, choć nieco przyhamował, to jednak nie zatrzymał się kompletnie. Być może ktoś jeszcze odkryje nowy rodzaj atramentu, który nie będzie plamił — być może designerzy postawią na jakiś ekstrawagancki wygląd? Wkrótce na pewno się dowiemy!

— To przyrząd niezwykle delikatny, precyzyjny, wymagający niezwykłego wyczucia.

— Mamy nie tylko bardzo drogie modele, ale też te z niższej półki, dla młodszych. I dobrze, bo osobiście wychodzę z założenia, że od czegoś trzeba zacząć, a niekoniecznie musi być to od razu kosztowny egzemplarz. Każde pióro wieczne da się też naprawić. Warunek jest jeden: dostęp do części zamiennych. No i odrobina wiedzy na temat konstrukcji. Ktoś, kto nie traktuje pióra jak oczka w głowie, łatwo zostawia je, gubi, czasem pozwala, by upadło na ziemię i się zwyczajnie stłukło...

— Co ci daje pisanie piórem? Dlaczego wolisz pisać piórem?

— Sam kontakt z piórem to niesamowite uczucie. Nie umiem powiedzieć, dlaczego kocham pióra — a nie długopisy. Pióro pomaga myśleć, piszący ma z nim bezpośredni kontakt. Można nawet dla relaksu obracać go w dłoni, można pokazywać coś napisanego na tablicy. Moja pasja zaczęła się od Pelikana i to chyba wciąż moja ulubiona marka. Z drugiej strony, od czasu, gdy L.E. Waterman w 1884 r. uzyskał pierwszy patent, producentów piór pojawiło się na rynku setki. Wiele modeli jest po prostu niesamowitych i kolekcjonerzy bardzo ich poszukują. Sam do kilku mam sentyment. Choć zawodowo nie mam potrzeby ich używania, lubię pisać i mieć kontakt z piórami. W mojej ocenie pióra to jedne z niewielu zabytków sztuki, którymi nadal można pracować. Szkoda, by cenne i pełne sentymentu przedmioty spoczywały bezczynnie w szufladach. Atrament? Używam różnych producentów i o różnej kolorystyce, ale preferuję brąz, granat, czerń i zieleń.

Ja sama lubię czarny i niebieski w odcieniu królewski błękit — bo to klasyka. Zieleń i brąz owszem, nie przejdę obojętnie, ale ostatnio odkryłam też fiolet w odcieniu śliwki damasceńskiej i nie powiem: prezentuje się elegancko. Choćby nie wiem jak i kto mnie przekonywał, namawiał, a nawet wręcz nakazywał — nigdy nie przerzucę się na elektroniczny kalendarz czy organizer. Bo niby jak? Tam się nie da rezerwować kolejnych terminów i czynić notatek wiecznym piórem!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8

OD GRUBASA DO ULTRASA

MIECZYSŁAWA NIEŚCIÓR ZE STĘKIN POD OLSZTYNEM ZOSTAŁA BIEGACZKĄ I KOLARKĄ, ŻEBY POŻEGNAĆ SIĘ ZE ZBĘDNYMI KILOGRAMAMI. PRZEZ 7 LAT PRZEBIEGŁA PONAD 11 TYS. KM I ZDOBYŁA PONAD SETKĘ MEDALI. O AKTYWNOŚCI, ZDROWIU I MARZENIACH ROZMAWIA Z MILENĄ SIEMIĄTKOWSKĄ.

— Czym zajmujesz się na co dzień?

— Jestem rolnikiem. Mój mąż prowadzi własną działalność gospodarczą — zakład usług leśnych. Oprócz tego mamy też pod opieką starszych rodziców. Jednym słowem: nudna proza życia.

— A co robisz, żeby ubarwić trochę swoje życie?

— Ruszam się. A wszystko zaczęło się od tego, że postanowiłam schudnąć. Niedługo minie już 8 lat od momentu, gdy powiedziałam sobie „dość!". Przez ten czas zrzuciłam 35 kg. Wykształciłam w sobie nawyki biegania, jazdy na rowerze i aktywnego trybu życia. Parę razy wcześniej podchodziłam do biegania, ale było to nieregularne i krótkotrwałe. Zawsze biegałam na wiosnę, żeby jakoś wyglądać latem. Gdy moja waga zrobiła się nieciekawa, to zaczęłam od 2,5 km co drugi dzień. Podczas mojego pierwszego wyjścia do lasu przebiegłam 200 metrów i straciłam oddech. Nie wiedziałam, czy się śmiać, czy płakać nad swoją kondycją. Wcześniej bez problemu mogłam przebiec przynajmniej 1,5-2 km. Ale nie poddałam się. 2,5 km przeszłam, przetruchtałam i po trzech tygodniach mogłam już przebiec cały dystans. To było ponad 7 lat temu.

— A teraz jakie dystanse jesteś w stanie pokonać?

— Najczęściej biegam po 10 km. W tym roku pokonałam 101 dystansów powyżej 10 km, przebiegłam 16 półmaratonów oraz jeden ultramaraton z dystansem 53 km. Korzystam z aplikacji, która zapisuje mi moje wyniki i pokazuje statystyki. To bardzo pomocne.

— Dałaś radę przebiec 53 km?

— Tak. Już dwa razy zaliczyłam ultramaraton, w którym do przebiegnięcia jest dystans powyżej 53 km. W maju wzięłam udział w olsztyńskim Warnelandzie. W 2018 roku w maratonie w Gdańsku. Jestem więc maratonką i ultraską. Mogłabym powiedzieć „od grubasa do ultrasa". I nie wstydzę się tego, w końcu to prawda. Może to kogoś zmotywuje, że mając blisko do pięćdziesiątki, też można walczyć z otyłością.

— A jak wyglądała twoja walka?

— Kiedy weszłam w środowisko biegaczy, okazało się, że bardzo dużo osób jest na tym etapie co ja. Są portale dla biegaczy, które tworzą osoby, które były kiedyś grube. Ja z tego okresu mam bardzo mało zdjęć. Dzieci na 25 rocznicę ślubu sprezentowały nam fotoksiążkę i córka miała poważny problem z wybraniem moich zdjęć, bo kiedyś unikałam obiektywu jak ognia. Po prostu nie wyglądałam dobrze. Ważyłam około 117 kg. W tym momencie zeszłam do 82 kg. I zdjęć mam całą masę! Chudłam etapami, pomału. Na początku gubiłam po 10 kg rocznie. Nie jestem specjalistką od diet, bo ich nienawidzę i wszystkie działają na mnie jak płachta na byka. Staram się po prostu jeść mniej i w miarę zdrowo. Nie odmawiam sobie czasem kawałka ciasta. Chociażbym miała później przebiec nawet 20 km.

— Nie biegasz sama. Od jakiegoś czasu towarzyszy ci też mąż...

— Mąż był zawsze związany z piłką nożną. W czasach młodzieńczych pasjonowało go także kolarstwo. Należał nawet do klubu kolarskiego, ale lata osiemdziesiąte były ciężkim czasem i nie miał jak tego kontynuować. Jednak zawsze ciągnęło go do tego roweru. Jak ja zaczęłam biegać i jechaliśmy gdzieś do rodziny w Polskę, to śmiał się ze mnie, że zawsze zabieram ze sobą torbę z butami do biegania. Budziłam się rano i szłam pobiegać. Obecnie może nie biegamy oboje, ale idziemy na przykład na długi spacer, coś zobaczyć, pozwiedzać. Zaczął biegać trzy lata temu.

Fot. Archiwum prywatne

Mieczysława Nieściór z mężem Janem: Spotkania z biegaczami, kolarzami czy morsami są niesamowite. Zapomina się wtedy, choć na chwilę, o problemach i smutkach

— Jak to się zaczęło?

— Zaczęło się od maratonu rowerowego Warnija — szklakami Warmii, organizowanego w Dywitach. Janek chciał spróbować swoich sił — to ponad 70 km! To był nasz pierwszy start w zawodach, gdzie zdobyliśmy medale i od tego się zaczęło. Zaczęliśmy szukać kolejnych biegów. W tym celu założyliśmy sobie nawet konto na Facebooku. W międzyczasie doszło jeszcze morsowanie, do którego nie trzeba było mnie namawiać, bo od zawsze chciałam spróbować. Wcześniej nawet nie wiedziałam, że w Olsztynie jest tyle klubów morsowych. Na początku ja szłam się kąpać, a w tym czasie Janek biegał w parku. Po miesiącu zaczęliśmy morsować razem. Nakręcamy się nawzajem. Przez dwa lata uzbieraliśmy około 150 medali.

— To on wciągnął cię w kolarstwo?

— Tak. Dwa lata temu pierwszy raz wsiadłam na prawdziwą kolarzówkę i zakochałam się prawie od razu. Ta szybkość, lekkość jazdy... Tylko nie ma miłości do butów, nie lubię być uwiązana. Była jedna wywrotka, druga. Wystarczy ułamek sekundy, kiedy nie wypniesz nogi i nie ma szansy na normalne zatrzymanie się. Dlatego jeżdżę w zwykłych butach. Chyba jestem już na to za stara (śmiech). W tym roku zaliczyliśmy cztery maratony

rowerowe od 75 do 100 km. A najdłuższy dystans przejechany w tym roku przy okazji ładnej niedzieli to ponad 125 km.

— A jakieś kontuzje, złamania?

— Nie. Nigdy w życiu nie miałam złamanego nawet palca. Oczywiście jakieś drobne kontuzje się zdarzały. Niektórzy mówili mi, że z uwagi na moją wagę powinnam uważać na kolana. Ale jak się chodzi, biega, to kości się zagęszczają, wszystkie tkanki się wzmacniają i nie mam problemów. W czerwcu miałam nadwyrężony mięsień dwugłowy uda. Przez dwa tygodnie nie mogłam biegać, ale za to odkryłam, że potrafię szybko chodzić. W ten sposób do moich ulubionych aktywności dołączył jeszcze nordic walking. Wiem, że jeśli kiedyś nie będę mogła już biegać, to kijki będą często w użytku.

— Musiałaś z czegoś zrezygnować?

— Wiadomo, to jest coś za coś. Lubię czytać książki, ale nie mam kiedy. Nad książką, jak jestem zmęczona, zasypiam. Telewizja też raczej poszła w odstawkę. Zdecydowanie wolę spacery, zwłaszcza z moimi psami.

— Słyszałam, że nie możesz usiedzieć w domu i każdy weekend spędzasz na jakimś maratonie.

— Tak. Ale nie byłoby to możliwe, gdyby nie moje dzieci. Muszę im podziękować za to, że przyjeżdżają w tym czasie do dziadków i się nimi opiekują, a my możemy sobie gdzieś pojechać, nawet z noclegiem. W tym roku zdobyliśmy Koronę Półmaratonów Polskich, czyli pięć półmaratonów z 10 największych w Polsce. Są różne lokalizacje, ale trzeba tak wybrać, żeby z każdego tak zwanego „koszyka" wybrać po jednym, aby uzbierać pięć z dziesięciu. Wybraliśmy Gdynię, Warszawę, Białystok, Poznań i Gniezno.

— Na razie startujecie tylko w maratonach w Polsce?

— Tak. Póki co nie mamy możliwości gdzieś wyjechać. Wiadomo, marzy mi się maraton w Nowym Jorku, ale jest to poza zasięgiem.

— A jakie jeszcze macie marzenia?

— Kiedyś, jak już Janek będzie na emeryturze, to chcielibyśmy objechać Polskę na rowerach. Ale potrzebujemy na to minimum dwóch tygodni.

— Jakie korzyści zauważyłaś dzięki tym aktywnościom?

— Czuję się zdecydowanie lepiej. Nie choruję, nie łapię przeziębień. Moje ciśnienie jest w normie. Trzeba mieć też na uwadze, że tłuszczyk raz zgubiony chce wracać. Łatwiej jest schudnąć, niż tę wagę utrzymać. W lutym kończę 50 lat. Przemiana materii nie jest już taka jak kiedyś. Dzięki aktywnościom poprawia się krążenie, z którym zawsze miałam problem. Jak jest taki dzień, gdzie praktycznie siedzi się przy stole, np. w święta, to czuję się marnie, puchną mi nogi i jestem zmęczona. Najlepszym lekarstwem na ból głowy i kłopoty z ciśnieniem jest właśnie spacer. Polecam wszystkim. Poza tym same spotkania z biegaczami, kolarzami czy morsami są niesamowite. Ci wszyscy ludzie emanują wielką pozytywną energią, każdy się uśmiecha, opowiada swoje przygody. Zapomina się wtedy, choć na chwilę, o problemach i smutkach.

— A co polecasz osobom, które mają problem z systematycznością?

— Jak ktoś ma problemy z systematycznością chodzenia na spacery, to polecam wziąć sobie pieska ze schroniska. Najlepiej takiego, który biega i potrzebuje dużo ruchu. To najlepsze lekarstwo. A w gratisie jeszcze dostanie psią miłość.

— Jakie masz plany na 2020 rok?

— Mistrzostwa świata w półmaratonie w Gdyni i Wings for Life w Poznaniu. Chciałabym też po raz trzeci wziąć udział w Warneland W53 i oczywiście Gran Fondo Gdynia 134 km.

— Czyli nie przewidujesz zakończenia swojej aktywności?

— Nigdy. Jak będę już starsza, to zawsze pozostaną mi spacery. Trudno mi jest sobie wyobrazić, żebym miała to wszystko rzucić i zasiąść przed telewizorem.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8

SWOJEJ PASJI ODDAJE CAŁE SERCE

ANDRZEJ WALERYCH Z ORZYSZA KOCHA LATAĆ. MIŁOŚĆ DO PARALOTNI ZRODZIŁA SIĘ U NIEGO KILKANAŚCIE LAT TEMU. I CHOĆ BYWA CZASEM NIEBEZPIECZNIE, Z PASJI NIE ZAMIERZA REZYGNOWAĆ. — PIERWSZEGO LOTU NIGDY NIE ZAPOMNĘ. TO BYŁO DLA MNIE OGROMNE PRZEŻYCIE — WSPOMINA 36-LATEK.

Fot. Barbara Benat

Andrzej Walerych lata na paralotniach już od 17 lat

Już jako mały chłopiec patrzył w niebo, wypatrując samolotów, zwłaszcza tych wojskowych. Marzył wówczas o lataniu. Kilkanaście lat później koledzy zarazili go pasją do paralotniarstwa.

— Zacząłem czytać prasę specjalistyczną związaną z paralotniarstwem. Później pojechałem z kolegami na pobliskie górki i przyglądałem się, jak sobie radzą w lataniu na paralotniach. To swobodne latanie bez silnika. Po jakimś czasie postanowiłem spróbować swoich sił. Potrenowałem ze skrzydłem i wykonałem pierwszy w życiu zlot z pobliskiej górki. Był rok 2003 i od tamtej pory nieustannie wybieram się na ślizgi z moimi kolegami — opowiada Andrzej Walerych z Orzysza, założyciel stowarzyszenia Mazury Paralotnie, które zajmuje się propagowaniem lotnictwa w naszym regionie. 36-latek od lat zaraża innych pasją do latania, organizując imprezy, pikniki czy zawody. Poświęca paralotniom oraz stowarzyszeniu większość swojego czasu. Lataniu i pasji oddaje całe serce.

— Pasja do paralotniarstwa trwa już 17 lat. Pierwszego lotu nigdy nie zapomnę — zwierza się Andrzej Walerych. — To było dla mnie ogromne przeżycie. Pamiętam jak zacząłem unosić się w górę. Poczułem się wtedy, jak ptak. Lot trwał zaledwie kilka sekund, ale dostarczył mi mnóstwo pozytywnych emocji. Uśmiech nie schodził mi z twarzy. Nie mogłem doczekać się kolejnego lotu. Po zabawie z paralotnią jeszcze długo rozmawialiśmy z kolegami. Dzieliłem się z nimi swoimi wrażeniami. Uczucie było przecudowne. Zmieniło się również moje spojrzenie na świat.

Paralotniarstwo jest sportem, który dostarcza wielu emocji. Czasem bywa też niebezpiecznie. Orzyszanin przyznaje, że przez pewien czas musiał zrezygnować z latania. — Kiedyś podczas lotu musiałem otworzyć spadochron ratunkowy i wpadłem do jeziora. Byłem wtedy młodym i niedoświadczonym pilotem. Wystraszyłem się i pół roku nie latałem, ale w końcu musiałem przełamać swój strach. Po latach oglądając film z incydentu, zauważyłem, że w trakcie lotu spotkałem się z silną turbulencją termiczną, z tzw. dust devilem. Po powrocie do latania na początku lekkie obawy były, ale stwierdziłem, że trzeba się doszkalać i latać z bardziej doświadczonymi kolegami. I tu pojawił się problem, bo w okolicy nie było pilotów. Musiałem więc jeździć na szkolenia w polskie góry i za granicę — mówi 36-latek.

Fot. Piotr Deptuła

Mieszkaniec Orzysza lata nad Warmię i Mazurami

Jeden z kursów Andrzej Walerych ukończył w Norwegii.

— Przeszedłem tam specjalistyczny kurs bezpieczeństwa SIV. Stwarzaliśmy niebezpieczne sytuacje nad wodą i uczyliśmy się kilku figur akrobacyjnych. Jednego dnia otwierałem spadochron ratunkowy cztery razy. Przy czym musiałem go sam złożyć, żeby działał. To wszystko było w ramach szkolenia.

Jak podkreśla Andrzej Walerych, paralotniarstwo uczy odpowiedzialności, cierpliwości, a nawet pokory.

> PIERWSZEGO LOTU NIGDY NIE ZAPOMNĘ. TO BYŁO DLA MNIE OGROMNE PRZEŻYCIE. PAMIĘTAM JAK ZACZĄŁEM UNOSIĆ SIĘ W GÓRĘ. POCZUŁEM SIĘ WTEDY, JAK PTAK. LOT TRWAŁ ZALEDWIE KILKA SEKUND, ALE DOSTARCZYŁ MI MNÓSTWO POZYTYWNYCH EMOCJI. UŚMIECH NIE SCHODZIŁ MI Z TWARZY. NIE MOGŁEM DOCZEKAĆ SIĘ KOLEJNEGO LOTU.

— Kształtuje nasz umysł, nasze spojrzenie na świat, sprawia, że patrzymy na wszystko z innej perspektywy. To również świetny sposób na stres i poprawę humoru, bo dostarcza nam ogromnej dawki hormonu szczęścia — serotoniny, a także adrenaliny — twierdzi orzyszanin.

36-latek uważa, że najpiękniejsze w tym sporcie są widoki.

— Gdy pierwszy raz ujrzałem Mazury z perspektywy lotu ptaka byłem po prostu oczarowany — wspomina orzyszanin. — Zresztą nasz światowy 7 Cud Natury zachwyca każdego. Wielu odwiedzających nas paralotniarzy z Polski przyznaje, że posiadamy raj widokowy. Osobiście najbardziej uwielbiam okolice jeziora Śniardwy. Podczas lotu pobudza się nasza wyobraźnia. Niektóre oczka wodne przypominają serce. Zauważyłem też, że te same obiekty wyglądają zupełnie inaczej o różnych porach roku. Nie trzeba być pilotem, aby ujrzeć z góry nasze Mazury. Można skorzystać z lotu widokowo-zapoznawczego motoparalotnią jako pasażer. Do czego serdecznie zachęcam.

Warto wspomnieć, że paralotniarzy w naszym regionie przybywa. Od 2011 roku podczas Mazurskich Szkoleń Paralotniowych zostało wyszkolonych około 200 osób, z czego około 25 pochodzi z powiatu piskiego. Ta liczba z roku na rok wzrasta.

BEATA SMAKA
b.smaka@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA

SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ
dr n.med. Grażyna KUCIEL-LISIESKA
• diagnostyka i leczenie nowotworów (zabiegi chirurgiczne)
Olsztyn, ul. Zamenhofa 1
przyjęcia: pon., śr., godz. 15-17
• domowy 89/542 58 29
• komórka 502 056 459
207219otbr-a -0

dr n. med.
Sylwia Lisieska-Żołnierczyk
specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej
◆ zabiegi chirurgiczne ◆ wizyty domowe
◆ poradnictwo żywieniowe chorych nowotworowych i ogólnych (certyfikat POLSPEN)
Olsztyn, ul. Zamenhofa 1, czw. 15.00-17.00
(pozostałe terminy po uzgodnieniu telefonicznym)
Rejestracja telefoniczna codziennie:
506 116 994
207319otbr-a-0

REKLAMA

dr n. med. MACIEJ BIERNACKI
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ
•chirurgia ogólna •chirurgia onkologiczna •żylaki •przepukliny •usuwanie drobnych zmian skórnych •leczenie chorób piersi •leczenie nowotworów przewodu pokarmowego
Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52
190019otbr-A-P

Lek. med.
Artur ZALEWSKI
specjalista chirurg
Chirurgia Ogólna
LANCET, Olsztyn
ul. Wojska Polskiego 39
środa 17⁰⁰-19⁰⁰
tel. rej. 89 535-72-80
po 13⁰⁰ codziennie
204619otbr-a -0

Dr n.med. Piotr Malinowski Specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
Dr n.med. Dariusz Michalik Specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej
Dr n.med. Jacek Nowak Specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
Prywatna poradnia Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej oraz Chorób Naczyń
pn.-pt. 16.30-18.30
Rejestracja telefoniczna: 89-534 23 33 w godz. 10.00-18.00
Adres: Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6 „PANTAMED"
207019otbr-a-0

NZOZ „ARTERIA" PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHORÓB NACZYŃ
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65
CHOROBY ŻYŁ I TĘTNIC
• diagnostyka • leczenie zachowawcze
• skleroterapia żylaków
• laserowe leczenie żylaków!!!
• leczenie operacyjne żylaków
Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl
207119otbr-a -0

eprasa.pl c9efb74fb8

SZUKAMY PSA I KOTA NA MEDAL

BORYSEK
SMS O TREŚCI GO.SPI.119 NA NUMER 7248

FLIPPER
SMS O TREŚCI GO.SPI.121 NA NUMER 7248

SPAJKI
SMS O TREŚCI GO.SPI.120 NA NUMER 7248

TOSIA
SMS O TREŚCI GO.SPI.122 NA NUMER 7248

RYSZARD
SMS O TREŚCI GO.SPI.100 NA NUMER 7248

FETA
SMS O TREŚCI GO.SPI.113 NA NUMER 7248

MOLLY
SMS O TREŚCI GO.SK.65 NA NUMER 7248

MRUNIO
SMS O TREŚCI GO.SK.64 NA NUMER 7248

MISIA
SMS O TREŚCI GO.SK.40 NA NUMER 7248

SUZI
SMS O TREŚCI GO.SK.41 NA NUMER 7248

FIBO
SMS O TREŚCI GO.SK.46 NA NUMER 7248

DAENERYS
SMS O TREŚCI GO.SK.30 NA NUMER 7248

Rasowe czy nie, potrafią być naprawdę wspaniałymi przyjaciółmi. Nasz „Plebiscyt na psa i kota" trwa do 20 stycznia do godziny 23:59, a zgłoszenia przyjmujemy do końca. Dziś publikujemy zdjęcia kolejnych zwierzaków walczących o nagrody.

Są naszymi przyjaciółmi i lubimy się nimi chwalić. Teraz jest doskonała okazja. Czekamy na kolejne zgłoszenia udziału w „Plebiscycie na psa i kota" pod adresem: redakcja@gazetaolsztynska.pl. W treści wiadomości wpisujcie imię pupila i podajcie do siebie numer telefonu. Pamiętajcie, aby koniecznie dołączyć zdjęcie swojego pieska lub kotka.

Atrakcyjne nagrody czekają. Pies za pierwsze miejsce otrzyma: 10 zabiegów na bieżni wodnej, voucher na wizytę behawioralną zoopsychologa i tresera psów w domu właściciela psa i coś na ząb — zestaw smakołyków dla psa marki Vital Bite. Drugie miejsce to szkolenie podstawowe psa (pakiet złożony z 10 spotkań). Do tego komplet zabiegów pielęgnacyjnych w salonie fryzjerskim dla psów. Trzecie miejsce to voucher na wizytę behawioralną zoopsychologa i tresera psów w domu właściciela psa i komplet zabiegów pielęgnacyjnych w salonie fryzjerskim dla psów.

A co dostanie kot? Ten, który stanie na najwyższym podium, otrzyma trzymiesięczny zapas pełnoporcjowych karm dla kotów marki PreVital Naturel. Zgarnie też badanie kliniczne oraz badanie morfologiczne i biochemiczne (5 parametrów) krwi. Drugie miejsce to badanie USG jamy brzusznej wraz z przepływami naczyniowymi oraz smakołyki dla kotów marki PreVital Naturel. Trzecie zaś to kuweta bezpiaskowa oraz zestaw smakołyków dla kotów marki PreVital Naturel.

Zabawa trwa do 20 stycznia 2020. Głosujemy wysyłając sms-a pod numer 7248. Koszt jednego to 2,46 zł z VAT. **RED.**

REKLAMA

PARTNERZY PLEBISCYTU I FUNDATORZY NAGRÓD

WIPSÓR

DYSTRYBUTOR MAREK:

PreVital cat food

VitalBite

Reno complete menu

WYCHOWANY PIES CENTRUM SZKOLENIA PSÓW

Pieskie Sprawy SALON FRYZJERSKI DLA PSÓW

tel. 608 460 806 www.szkoleniepsow.com Uniwersytet Czterech Łap - Animals Sp. z o.o.

KanVet

VETOgrafia diagnostyka obrazowa małych zwierząt

LECZNICA WETERYNARYJNA

WSZYSTKO DLA PSA, KOTA I...? »ZYG-ZAK« Olsztyn, ul. Siktodowskiej 4

182519otbr-b-M

eprasa.pl c9efb74fb8

SPŁYW ŁYNĄ

4.01 Olsztyn

Oddział Warmińsko-Mazurski PTTK w Olsztynie, jak co roku, organizuje spływ noworoczny. Zaplanowano go na sobotę 4 stycznia. Tym razem uczestnicy pokonają Łyną trasę z Bartąga do olsztyńskiego zamku. Początek spływu o godz. 10.00. Dojazd autobusem linii 136 do przystanku końcowego Bartąska-Rondo. Koszt 15 zł. Zapisy w Miejskiej Informacji Turystycznej w ratuszu codziennie (prócz niedziel) od 10.00 do 16.00.

ORSZAK TRZECH KRÓLI

6.01 Olsztyn

Fot. Przemysław Getka

Po raz siódmy w Olsztynie przejdzie w poniedziałek 6 stycznia Orszak Trzech Króli. Poprzedzi go msza św. w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie o godz. 11.00, której będzie przewodniczył metropolita warmiński arcybiskup Józef Górzyński.

Orszak azjatycki — Melchior z parafii św. Józefa wyruszy o godz. 11:00 i będzie szedł ulicami: Jagiellońską, Wojska Polskiego, Partyzantów. Marii Curie-Skłodowskiej i 11 Listopada.

Orszak europejski — Baltazar z parafii M.B. Saletyńskiej ruszy po mszy św., która rozpocznie się o godz. 10.00. Będzie szedł ulicami: Morską, Bałtycką (chodnikiem), Konopnickiej, Nowowiejskiego, 11 Listopada.

Trzeci z orszaków — afrykański, czyli Kacper z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa wyruszy po nabożeństwie, które zaplanowano na godz. 11.00. Przejdzie ulicami: Kopernika, Mickiewicz, Dąbrowszczaków, Mrongowiusza i 1 Maja.

Wspólne przejście orszaków zaplanowano na godz. 12.00. Rozpocznie się na placu Jana Pawła II, a następnie Olsztyński Orszak Trzech Króli przejdzie al. Piłsudskiego (mansjony: spotkanie królów, pałac Heroda, spotkanie pasterzy) i na pl. Solidarności (mansjon: złożenie darów), gdzie na godz. 13.15 zaplanowano wspólne kolędowanie oraz rozstrzygnięcie konkursu „Anielska rodzina".

Podczas Olsztyńskiego Orszaku Trzech Króli będzie można wesprzeć dobrowolną ofiarą powstające olsztyńskie hospicjum dla dzieci. **LUB**

NOWOROCZNE KONCERTY W ORANŻERII

4.01 Lidzbark Warmiński

Oranżeria Kultury w Lidzbarku Warmińskim zaprasza 4 stycznia na dwa koncerty noworoczne — o godz. 15:00 i 18:00. Arie operetkowe Johanna Straussa i Franza Lehara, nastrojowe pieśni Johna Dowlanda i słynne pieśni polskich kompozytorów zaśpiewa Anna Mikołajczyk-Niewiedział (sopran), przy akompaniamencie Mirosława Feldgebela (fortepian i harfa). Artyści każdego lata goszczą w Lidzbarku Warmińskim podczas festiwalu Varmia Musica.

Bezpłatne zaproszenia i zapisy na koncerty: oranzeria@lidzbarkw.pl oraz tel. 517 262 146.

Fot. materiały organizatora

Anna Mikołajczyk-Niewiedział

TRZECI ODDECH KACZUCHY

10.01 Gietrzwałd

Fot. materiały organizatora

W piątek 10 stycznia o godz. 19.00 Gminny Ośrodek Kultury w Gietrzwałdzie zaprasza na kolejny koncert w ramach cyklu „Spotkanie z Bardem". Na scenie wystąpi Trzeci Oddech Kaczuchy. Ten zespół piosenki kabaretowej powstał w styczniu 1981 r. przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Utworzony został przez Andrzeja Janeczkę (lidera i autora piosenek), Maję Piwońską i Zbigniewa Rojka. Obecny skład: Andrzej Janeczko i Maja Piwońska.

Bilety: w przedsprzedaży — 25 zł; w dniu koncertu — 30 zł. Rezerwacja: 89 512 32 90.

PREZENTACJA JEDNEGO WIERSZA

15.01 Olsztyn

Fot. Mariola Adela Karpowicz

Bożena Kraczkowska

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie zaprasza 15 stycznia na prezentację wiersza Bożeny Kraczkowskiej pt. „Mój cień blues", który znalazł się w siódmym już zeszycie poetyckim z serii Trilinguis. Wiersz został przetłumaczony na języki włoski i angielski.

Na spotkaniu, oprócz autorki, będzie także tłumaczka Mirosława Pieńkos oraz drukarz Marek Gardzielewski.

Prezentację zaplanowano w sali konferencyjnej 3 (I piętro) WBP, przy ul. 1 Maja 5. Początek o godz. 17.00. Wstęp wolny.

HISTORIE UKRYTE W ARCHITEKTURZE

16.01 Olsztyn

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział w Olsztynie zaprasza 16 stycznia o godz. 17.00 do Muzeum Nowoczesności, przy ul. Knosały 3B w Olsztynie na spotkani epod hasłem „Dziedzictwo edukacja tożsamość: historie ukryte w architekturze drewnianej". O tradycyjnym domu żuławskim opowie Filip Gawliński, a o współczesnym projektowaniu w drewnie Piotr Olszak. Prowadzenie: Iwona Liżewska. Wstęp wolny.

FILMOWY SPICHLERZ: ROBAKI

16.01 Olsztyn

Tym razem olsztyński Spichlerz (ul. Piastowska 13) nowy cykl: „Filmowego Spichlerza" rozpoczyna od projekcji obrazu „Robaki" Andreasa Johnsena. Spotkania filmowe będą odbywały się zawsze w trzeci czwartek miesiąca w sali na III piętrze. Filmy — głównie dokumentalne — będą poruszały aktualne problemy, ważne, nierzadko kontrowersyjne.

W luźnej, nieformalnej atmosferze, przy kawie, herbacie i przekąsce, widzowie będą oglądali filmy i dyskutowali. Jak piszą organizatorzy: „Na pierwszy ogień: dyskusja z udziałem prof. Stanisława Czachorowskiego (biolog, entomolog, ekolog i popularyzator nauki) oraz Alicji i Tomasza Derdoń (właściciele kawiarnia „Moja" Dąbrowszczaków). A na deser absolutny hit dla odważnych: ciastka z robakami!

Początek o godz. 18.00.

WYKŁADY W AKADEMII III WIEKU MOK

9-30.01 Olsztyn

Podajemy program wybranych spotkań Akademii III Wieku MOK. Odbędą się w Sali Kameralnej w Kamienicy Naujacka w Olsztynie.

9.01. (czwartek) godz. 11.00, koncert kolęd. Chór ATW „De Novo" pod dyrekcją prof. Józefa Wojtkowiaka

14.01. (wtorek) godz. 11.00. „O przyczynach alergii" — prof. dr hab. Barbara Wróblewska – PAN

URODZINY GALERII DOBRO

11.01 Olsztyn

Galeria Dobro w Olsztynie obchodzi swój mały jubileusz. Z tej okazji zaprasza na tort urodzinowy 11 stycznia o godz. 19.00.

— Dwa zgłoszenia do prokuratury, kilka performensów, dziesięć wystaw, kilkanaście spotkań autorskich, kilkadziesiąt koncertów, setki pytań, tysiące odpowiedzi. Miliony osób. Miliardy wzruszeń. Podczas drugich urodzin chcielibyśmy spotkać się z osobami, które odwiedziły nas przez te lata, z osobami, które tworzą to miejsce, które tańczą, podziwiają, rozmawiają, są — podsumowuje w dwóch zdaniach Emilia Konwerska

Na urodzinach Galerii Dobro zagrają: Błękit Pruski (Mirella Jaworska), Julek Ploski oraz Lutto Lento.

Wstęp wolny.

KINO W OLSZTYNIE

HELIOS
tel. 89 535 20 30
23719otbs-a -0

Helios Olsztyn
(budynek CH AURA, al. Piłsudskiego 16)

Sobota 4 stycznia
Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, g. 10:45, 11:10, 13:50, 14:20, 17:30, 18:50, 20:40, 21:50; Urwis / dubbing, g. 10:10, 13:40, 16, 18:20; The Grudge: Klątwa / napisy, g. 12:20, 17, 20, 22:15; Judy / napisy, g. 11, 17:15, 20:30; Jumanji: Następny poziom / dubbing, g. 10:20, 13:20, 16:10; Jumanji: Następny poziom / napisy, g. 11:20, 19; Oficer i szpieg / napisy, g. 21:40; Gwiezdne wojny: Skywalker. Odrodzenie / dubbing, g. 10, 11:40, 14:50, 18; Gwiezdne wojny: Skywalker. Odrodzenie / napisy, g. 16:20, 19:30, 21:15; Gwiezdne wojny: Skywalker. Odrodzenie / dubbing / 3D, g. 13:10; Futro z misia, g. 14, 16:30, 19:15, 21:30; Pan T., g. 14:40

Niedziela 5 stycznia
Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, g. 10:45, 11:10, 13:50, 14:20, 17:30, 18:50, 20:40, 21:50; Urwis / dubbing, g. 10:10, 13:40, 16, 18:20; The Grudge: Klątwa / napisy, g. 12:20, 17, 20, 22:15; Judy / napisy, g. 11, 17:15, 20:30; Jumanji: Następny poziom / dubbing, g. 10:20, 13:20, 16:10; Jumanji: Następny poziom / napisy, g. 11:20, 19; Oficer i szpieg / napisy, g. 21:40; Gwiezdne wojny: Skywalker. Odrodzenie / dubbing, g. 10, 11:40, 14:50, 18; Gwiezdne wojny: Skywalker. Odrodzenie / napisy, g. 16:20, 19:30, 21:15; Gwiezdne wojny: Skywalker. Odrodzenie / dubbing / 3D, g. 13:10; Futro z misia, g. 14, 16:30, 19:15, 21:30; Pan T., g. 14:40

REKLAMA

25 czerwca 2019 r. wyrokiem Sądu Rejonowego w Olsztynie II Wydział Karny oskarżonego Macieja Henryka Zbanyszka uznano za winnego popełnionego czynu z art. 155 kk i skazano go na karę jednego roku pozbawienia wolności, którą warunkowo zawieszono na okres próby trzech lat oraz grzywnę w wymiarze 100 stawek dziennych przy wysokości jednej stawki w kwocie 50 zł.

631319opb1-a -0

eprasa.pl c9efb74fb8

Marek Barański

Rozważania nad filiżanką

Zaparzyliście Państwo mocną kawę? Czujecie w powietrzu jej aromat? Podbije te doznania lektura „Kawy" Andrzeja Zubkowicza.
Makarow-Krotkow jest poetą - minimalistą. Pisze nie więcej, niż trzeba. Ale też czerpie z żywej mowy. Warto czytać na głos jego wiersze. Wiersz „Na ławce" Piotra Burczyka kryje zagadkę , „Śniedź" to studium uważności. W wierszach Janiny Osewskiej są rzeki i jeziora, a nawet pustynia.
Każdy poeta jest osobnym światem.
Dziękuję za wiersze i proszę o jeszcze. Czytelnikom życzę wszystkiego dobrego w 2020 roku!

m.baranski@gazetaolsztynska.pL

ANDRZEJ ZUBKOWICZ

KAWA

wrrrr
młynek rozgryza kawę
na pył

pachnący
miejscem odległym
drzewem kawowca
słońcem nieprzesadnie grzejącym
długością dnia cienia
wysokością nad poziomem morza
klimatem subtropikalnym
częstotliwością opadów
prażeniem

ziarno zakwita
aromatem tiofenów
oksazoli pirazyny tiazoli
w sobie tylko
właściwych proporcjach

już już
zaparzam
koniec gadania

smakuję
świat

Andrzej Zubkowicz (rocznik 1959) mieszka w Węgorzewie, z wykształcenia jest nauczycielem fizyki. Właśnie ukazał się jego drugi tomik poetycki „W uchu pamięci" (Oficyna Wydawnicza „Retman").

ALEKSANDR MAKAROW-KROTKOW

* * *

no a jeszcze

a to
jeszcze
nie wszystko **2016**

* * *

trzeba zacząć
nazywać rzeczy

tylko
te imiona

ktoś je pamięta? **2016**

* * *

w gruncie rzeczy to samo

ale przecież
nawet to
nie jest takie straszne

jeśli odwrócisz
głowę **2017**

* * *

wiem
czy nie wiem

tak
czy tak

robię tak
jak wiem **2019**

* * *

to cudownie
cudowniej już nie można

jak to
no a pamiętasz?

e nie
to całkiem
co innego **2019**

* * *

nie takie rzeczy
już widziałem

ale takich to nie **2019**

Przekład: Jerzy Czech

Aleksandr Makarow-Krotkow (ur. 1959) – autor kilku książek poetyckich, tłumaczony na kilkanaście języków. Jeden z autorów nagrodzonego w Gdyni tomu poetów samizdatu „Wdrapałem się na piedestał" Jerzego Czecha. Mieszka w Moskwie.

PIOTR BURCZYK

NA ŁAWCE

Na ławce, w centrum Olsztyna,
Ktoś przykleił kartkę
Z ręcznie napisaną wiadomością:
„Tato! Czekamy Wigilia 20.00. I.H."
Nie wiem, czy adresat skorzystał z tego zaproszenia.
I nie wiem, dlaczego w takiej formie
Bliscy sobie ludzie wyrażają emocje.
Nie wiem, czy to on wyszedł z domu
I zerwał z rodziną kontakt.
Nie wiem, czy to rodzina spowodowała,
Że uciekł na ulicę.
Nie wiem, czy śpi na tej ławce w ciepłe noce
I czasem grzeje twarz w słońcu.
Nie wiem nawet, czy żyje
A list jest tylko rozmową przeszłości
Z wyczekiwaniem.
Nie wiem, czy za podpisem I.H.
Kryje się syn czy córka,
Pamiętający tylko dobre wspólne chwile,
Od złych wspomnień odwróciwszy już głowę.
Nie wiem, czy zaproszony mężczyzna
Jeszcze chodzi po tym skwerze
I czy dostrzeże białą kartkę
Na tle zimnego miasta.
Nie wiem, czy jako wypatrywany
A oczekiwany gość zasiadł do stołu
Wiem, że przez chwilę, przed Świętami
Przy ławce przystanęła tęsknota.

ŚNIEDŹ

Jeśli nic z twojego dnia
Nie jest warte zapisania **2019**
Zapamiętania daty
Czy choćby szkicu kształtu chmur
To takiego dnia nie było
I nie ma szansy
By ten stracony czas odpisać od życia
I liczyć na drugie podejście
W którym tym razem
Skręcisz w drugą stronę
Spojrzysz na inne niebo
Otworzysz usta nowymi słowami
Patrzę więc z uwagą
Na olsztyńskie dachy
z miedzianymi kopułami **2019**
Zzieleniałymi z upływu czasu
I próbuję zobaczyć
Wszystkie spojrzenia
Jakie przez lata dotknęły je
Z każdej strony świata
I przenoszę się w przyszłość
Zanim w teraźniejszości zniknę

Piotr Burczyk urodził się w 1966 w Gdańsku, mieszka w Olsztynie, opublikował tomik wierszy „Z ukrycia" (2017).

JANINA OSEWSKA

O SWOJEJ WDZIĘCZNOŚCI NINA OPOWIADA

rzece i jeziorom okalającym miasto jej urodzenia
polom łąkom wokół domu dziadków
przesiekom i drzewom za przychylność
cienia w trudach wędrowania
kłania się wielu obliczom słońca
chwali jasność księżyca
i ciemność nocy o zastygłych gwiazdach
dziękuje wiatrom co rozniecają ogień
w którym dopieka się myśl
zawiesinie świtu przed wschodem wiersza
ziemi otwartej na przestrzał zachwytu
i cieniom – świadectwom światła **2018**

POZWÓLCIE JEJ CZYTAĆ WASZĄ KSIĘGĘ

rzeki jeziora drzewa słońce i księżycu
by spokój ducha
nie trzymał się ruchomych piasków
i by niemą pustynią nie była
nauczcie ją języka serca
nim pozna język świata **2019**

Janina Osewska – poetka, fotograf, założycielka i prezes Fundacji Słowo i Obraz. Należy do oddziału olsztyńskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz World Academy of Art & Culture.

eprasa.pl c9efb74fb8

Korespondencję związaną z rubryką „Poznajmy się" proszę kierować na adres redakcji: „Gazeta Olsztyńska", ul. Partyzantów 28, 10-402 Olsztyn. Codziennie można osobiście dostarczać do redakcji kupony zgłoszeń, a także listy do wybranych osób. W razie wątpliwości proszę o kontaktowanie się ze nami telefonicznie lub osobiście w środę w godz. 9-12, nr tel. 89 539-76-48.

Do listów należy dołączyć znaczek pocztowy za 3,30 zł, a także do każdego listu wysyłanego jako odpowiedź na zamieszczony anons — kupon 1jat wycięty z „Gazety Olsztyńskiej".

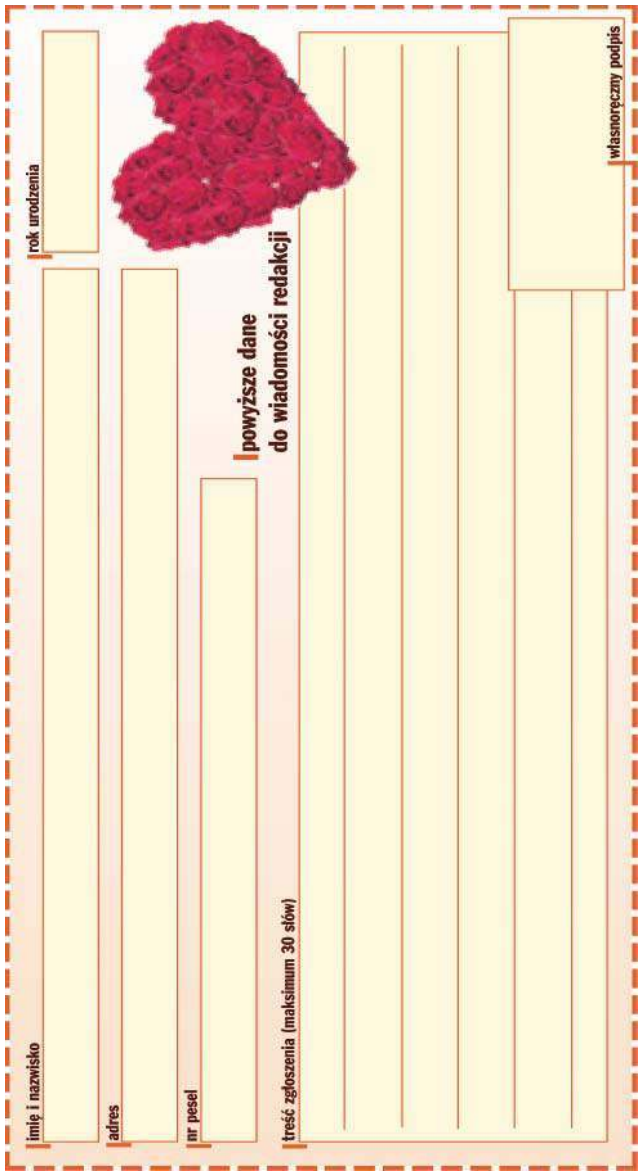

POZNAJMY SIĘ NR 1581/1049

PANOWIE

OD 40 – DO 60 LAT

JANUSZ Z OKOLIC OLSZTYNA
Jestem wdowcem na ręcie, mam 59 lat 170cm wzrostu 79 kg. Jestem uzdolnionym chłopakiem, technikiem samochodowym, zmotoryzowany niezależny finansowo i mieszkaniowo. Jeśli chcesz mnie poznać napisz a może wspólnie znajdziemy szczęście.

POWYŻEJ 60 LAT

SPRAWNY
73/167/65, rozwiedziony, bez nałogów i problemów, bardzo samotny, uczciwy i pogodny, majsterkowicz pozna do stałego związku odpowiedzialną Panią, która lubi aktywność, naturalna kuchnię i naturę, gospodarną i zgodną.

ROMANTYCZNY
Pogodny, niezależny, bez nałogów i problemów, sprawny i aktywny, majsterek 70+, pozna na stałe naturalną i kobiecą niewysoką Panią, zgodną i bez problemów, lubiącą ruch, zdrową kuchnię i przyrodę.

NIEWYSOKI
Niewysoki, szczupły emeryt, wolny, niezależny 70+, bez nałogów, pogodny, uczciwy, pozna na zawsze niewysoką naturalną i kobiecą Panią niezależną i bez problemów miłośniczkę ruchu, zdrowej kuchni i przyrody.

WDOWIEC PO 60- tce
Niezależny finansowo i mieszkaniowo, zmotoryzowany, pozna Panią w odpowiednim wieku, niepijącą, jak i niepalącą z okolic Olsztyna, Mrągowa lub Pisza. Bardzo dokucza mi samotność.

EMERYT
Niezależny, wysoki z poczuciem humoru uprawiajacy rekreacyjnie sport w celu pożytecznego spędzania czasu. Pani raczej wyzsza, proporcjonalnie zbudowaną, sympatyczna do 65 lat.

SZCZUPŁY
Gdzie są Panie do tańca i do różańca? Wolny, niepalący, pozna Panią szczupłą, niepalącą do 70 lat z Ostródy, Olsztyna, okolic. Panią, która lubi tańczyć, ja tez tańczę, jestem wesoły z humorem, szatyn, wysportowany, zmotoryzowany (złota rączka). Cel przyjaźń.

SYMPATYCZNY WDOWIEC
Jestem zadbanym, samotnym, niezależnym pod każdym względem. Zmotoryzowany bez nałogów 64/174/85 nie jestem materialistą, posiadam posiadłość poza Olsztynem.

RENCISTA O DOBRYM SERCU
64/170/86 wdowiec bez nałogów i zobowiązań, twarz wyglądająca młodo, inteligentny o wszechstronnej wiedzy, dobrze sytułowany pod każdym względem, zmotoryzowany, lubiący zdrowy tryb życia. Cel przyjaźń lub stały związek.

MIŁY STRZELEC
Chętnie poznam panią miłą, kulturalną, ceniąca życie w stałym związku.

SAMOTNY Z LIDZBARKA
Samotny z Lidzbarka Warmińskiego, mam dośc samotności, nie mam mieszkania, jestem osoba palącą. Mam 71 lat, emeryt.

EMERYT 74
Emeryt lat 74, jestem pozytywnie nastawiony do życia we dwoje szukam Pani samotnej, wolnej, potrzebującej miłości, cel stały związek. Pani może u mnie zamieszkać.

NIEZALEŻNY I WOLNY
Jestem wolnym wdowcem bez nałogów i zobowiązań. Poszukuje Pani, która potrafi kochac i chce być kochaną. Mam dość samotności chce żeby ta złota jesień była miła dla nas obojga. Cel stały związek.

SENIOR
Starszy emeryt 84 samotny, bez rodziny, dzieci, zainteresowania: przyroda, medycyna naturalna, gotowanie. Sprawny pozna starszą Panią z mieszkaniem, bez problemów rodzinnych z Olsztyna lub okolic.

ZENON
Po sześćdziesiątce wysoki emeryt wolnego stanu, nie palący, zmotoryzowany, zdolny, prace budowlane, wykształcenie techniczne. Poznam Panią 60-65 lat. Napisz – warto.

OPTYMISTA
70/162/67 bez nałogów i zobowiązań, nie szukam przygód. Poznam Panią w celu stworzenia związku opartego na miłości, szczerości, uczciwości, szacunku i wzajemnym zaufaniu. Mieszkam w Elblągu.

WOLNY RAK
Mieszkam w domku k/Olsztyna, zaprzyjaźnię się z Panią oczekującą ciepła i spokoju.

MARIAN
Jestem zadbanym, niezależnym pod kazdym względem, zmotoryzowany, bez nałogów.

PANIE

DO 60 LAT

TA JEDYNA Z OLSZTYNA
Mieszkam sama w Olsztynie 176/65, po studiach, cenię szczerość, lojalność, medycynę naturalną, kuchnię, spacery, rozmowy. Nie szukam przygód, cel stały związek.

SZATYNKA
Jestem wdową na emeryturze, mieszkam w Olsztynie, poznam Pana uczciwego z Olsztyna lub bliskich okolic, najlepiej wdowca.

SYMPATYCZNA Z OLSZTYNA
Miła, pogodna, atrakcyjna, bez nałogów, pozna Pana wolnego, niekaralnego w wieku 50-56 lat o dobrym charakterze, uczciwego, szczerego z poczuciem humoru, który nie szuka przygód i również mieszka w Olsztynie. Mile widziany katolik praktykujący.

Z OLSZTYNA
Miła pogodna, atrakcyjna, pozna Pana kawalera lub wdowca o dobrym charakterze, niekaranego, katolika praktykującego z poczuciem humoru 50-56 lat, który nie szuka przygód, mieszkajacego w Olsztynie.

TA JEDYNA Z OLSZTYNA
Mieszkam sama w Olsztynie 176/65, cenię szczerość, lojalność, medycynę naturalną, jestem po studiach. Nie szukam przygód, cel stały związek.

POWYŻEJ 60 LAT

ELBLĄŻANKA
65 lat 162//64, waga, samotna, niezależna finansowo i mieszkaniowo. Młody wygląd, poczucie humoru, lubie przyrodę, nie palaca, poznam Pana po 60- tce niezależnego finansowo i mieszkaniowo, zmotoryzowanego, sprawnego fizycznie, numer telefonu ułatwi kontakt.

OPIEKUŃCZA
Niezależna gospodarna, bez nałogów, pozna Pana w wieku 73-78 lat, który tez nie chce być sam. Mieszkam w Olsztynie.

OLSZTYNIANKA MARZENA
Jestem wdową lekko po 70-tce, niezależną, bez nałogów. Chcę poznać samotnego Pana i spędzić z nim reszte życia – to moje marzenie.

WDOWA
Emerytka lat 63/166, Koziorożec, niezależna finansowo- mieszkaniowo, bez nałogów. Cenię szczerość, uczciwość, zaufanie. Pragnę poznać Pana uczciwego, szczerego na jesień życia z Olsztyna, zmotoryzowanego. Cel stały związek bez nałogów do 67 lat.

NIEBRZYDKA BLONDYNKA
Wodnik, szczupła, niebrzydka blondynka o wszechstronnych zainteresowaniach. Niezależna finansowo i mieszkaniowo. Poznam Pana bez zobowiązań, samotnego, niezaleznego finansowo i mieszkaniowo w wieku do 60 lat, bez nałogów z Olsztyna lub okolic.

MIŁA I SYMPATYCZNA
Samotna, miła i szczera z Olsztyna pozna Pana do 70 lat zmotoryzowanego, lubiącego życie na wesoło bez nałogów, przyjaciele na dobre i złe.

CAŁKOWICIE WOLNA
Wolna, miła, uczciwa, średniego wzrostu, wiek po 60 – tce, bez zobowiązań, bez nałogów, niezależna finansowo i mieszkaniowo, nie materialistka, dobre serce. Cel stały dobry związek. Pan do lat 72.

ALFA
Emerytka samotna, lubi zwierzęta – psiaki, spacery, przyrodę, operetkę, pozna Pana wysokiego, niepalącego, estetę – dobry gust z Olsztyna w wieku 75-80 lat. Cel stały związek.

DOBRA WDOWA
Poznam Pana po 60- tce, stały związek lub przyjaźń, wdowa.

NIEWYSOKA WDOWA
Wdowa, niewysoka po 60 pozna Pana lubiącego krzyżówki, ciekawie rozmawiać. Wieczory długie a przy kawie milej. Domatorka niepaląca. Przyjaciela na dobre i złe. Z Elbląga i okolic.

MARIANNA
Samotna na emeryturze, średniego wzrostu. Dokucza Panu samotność mi również. Telefon ułatwi kontakt.

WDOWA
Jestem samotna wdową z mieszkaniem własnościowym, oczekuje poznać Pana zaleta osobista czystosć, jak również człowiek inteligentny, średniego wzrostu z pojazdem.

DANKA Z ELBLĄGA
Mam 72 lata, jestem średniego wzrostu i budowy, jestem wdową, aktywną, niezależną, zadbaną, bez nałogów z własnym M. Poznam Pana uczciwego z dobrym charakterem na dobre i na złe.

WESOŁA WDOWA
Samotna miła, wesoła wdowa z Olsztyna pozna Pana po 60 – tce bez nałogów, zmotoryzowanego, lubiącego podróże i życie na wesoło.

SZCZUPŁA WDOWA
Jestem szczupłą wdową bez nałogów. Poznam pana o dobrym charakterze i bez nałogów do 73 lat.

WDOWA Z KĘTRZYNA
Jestem wdową, niezależną finansowo i mieszkaniowo. Dokucza mi samotność. Poznam pana do lat 72, cel przyjaźń lub stały związek.

UGODOWA
Jestem samotną, niezależną finansowo i mieszkaniowo, uczciwa , spokojną, opiekuńczą osobą. Poznam Pana wolnego po 70 -tce, który ma dość samotności i chciałby się cieszyć życiem we dwoje. Mogę zmienić miejsce zamieszkania.

SAMOTNA Z OLSZTYNA
Poznam Pana, któremu dokucza samotność, bez nałogów, szczerego z dobrym charakterem i z poczuciem humoru. Uczciwego i zmotoryzowanego.

SKROMNA
Jeżeli jesteś samotny, odpowiedzialny, masz powyżej 70 lat, napisz do mnie – oddzwonię. Mieszkam w Olsztynie. Jestem niezależna.

WRAŻLIWA OLSZTYNIANKA
Wrażliwa, pogodna, sympatyczna wdowa, 61 lat na emeryturze, niepaląca, młody wygląd, wzrost 165cm, szczupła, niezależna finansowo i mieszkaniowo. Poznam Pana wysokiego o dobrym sercu, uczciwego. Nr telefonu przyspieszy kontakt.

eprasa.pl c9efb74fb8

Krzyżówka klasyczna z hasłem

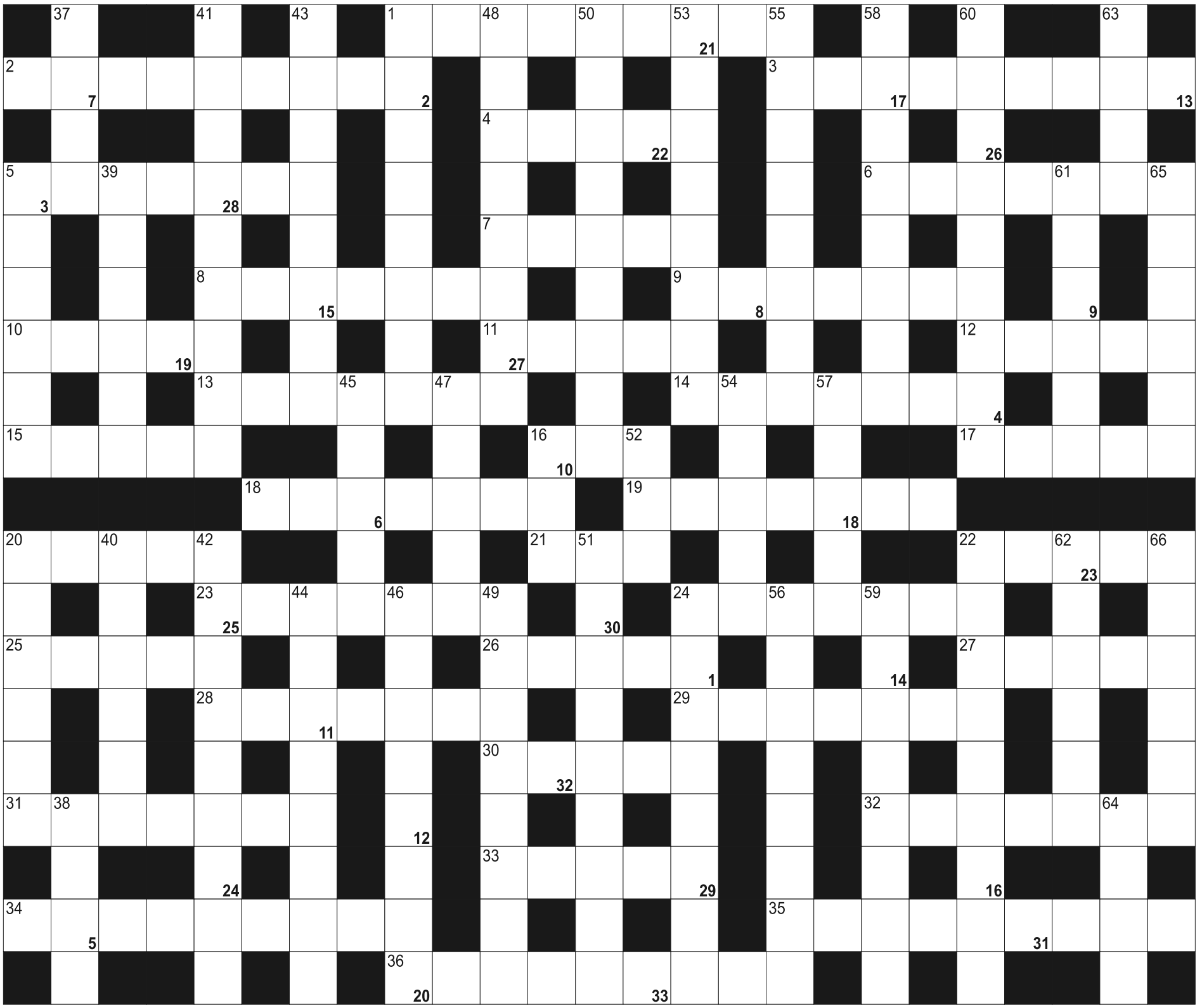

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6		7		8	9	10	11	12	13		14	15	16	17	18	19	20		21
22	23		24		25	26	27	28	29	30		31	32	33										

POZIOMO: 1) krótki wiersz o prostych rymach; 2) trening, instruktaż; 3) zapis z obrad komisji sejmowej; 4) przeciwległy zenitowi; 5) blat podokienny; 6) czterech muzyków; 7) pracują w silnikowych cylindrach; 8) największa wyspa w archipelagu Tanimbar; 9) osłabienie lub utrata pamięci; 10) główny posiłek; 11) straszydło, zmora, duch; 12) przyznany Oldze Tokarczuk; 13) katalityczny lub jądrowy; 14) rzeka Zambii, Angoli i Mozambiku; 15) Włodarczyk, rekordzistka w rzucie młotem; 16) decymetr; 17) włókno z Torunia; 18) podnajmuje lokal lub mieszkanie; 19) hiszpańska prowincja z Oviedo; 20) środek do barwienia drewna; 21) Eden inaczej; 22) duży pies myśliwski o krótkiej sierści; 23) monosacharyd, cukier prosty; 24) zagłębienia po uderzeniach meteorytów; 25) wódz wyprawy argonautów po złote runo; 26) szafa lub wersalka; 27) dokuczliwe zimno; 28) samica ryb gotowa do tarła; 29) minerał, wezuwian; 30) Mike, były mistrz bokserski; 31) półwysep z Omanem i Katarem; 32) długi, łukowaty skok konia; 33) gminni samorządowcy; 34) zmiana miejsca stacjonowania wojska; 35) zasypany śniegiem; 36) połowa półtonu w muzyce

PIONOWO: 1) początkujący lekarz; 5) ważna dla rolnika; 16) wrodzona zdolność; 20) błotniste kałuże; 22) rodzaj trawy, Alopecurus; 24) rodzaj lamp na ścianę; 37) z Chinami i Indiami; 38) waluta Kambodży; 39) duchowni z synagog; 40) żeński odpowiednik imienia Józef; 41) ogłoszenie o śmierci; 42) Holand, reżyserka "Pokot"; 43) nauka o budowie ciała; 44) mieszkańcy Ukrainy; 45) łódka na górski spływ; 46) opruszyć, obsypać; 47) cieśnina między Iranem a Emiratami Arabskimi; 48) pseudonim Hermana Hessego; 49) miłośniczki np. muzyki; 50) podróżnik, globtroter; 51) reprezentuje kraj za granicą; 52) wiosenny miesiąc; 53) szusuje po stoku; 54) Stuhr i Szyc; 55) był nim Jan Heweliusz; 56) rodzaj ręcznej harmonii; 57) płaskie nakrycie głowy; 58) Satit, rzeka w Afryce; 59) kraje UE ze wspólną walutą; 60) palpitacja serca; 61) w ręku hejnalisty; 62) kir jej symbolem; 63) liczne w karnawale; 64) wiadome w zadaniu matematycznym; 65) podpiera poręcz balustrady; 66) pęd rośliny

eprasa.pl c9efb74fb8

ZWIERZĘTA

sprzedam

KROWA wysokocoelna trzecim cielęciem. 603-984-144

KROWY cielne do mleka, chłodnię 1200 litrów, dojarkę przewodową 661-923-842

SPRZEDAM 4 krowy na wycieleniu, 785-392-805

SPRZEDAM jałówki cielne, 605-588-256

SPRZEDAM owce czarnogłówki tel. 609-482-717

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

KAWALERKĘ, 510-330-820

M-3 Zatorze 37m2 IIp/II, 697-761-399

MIESZKANIE centrum- Olsztyn, bez pośredników oraz różne zabytkowe meble. 663-908-925

NIERUCHOMOŚĆ wolnostojąca, Olsztyn ul. Grabowskiego 18. Działka 1119m2, Budynek po kapitalnym remoncie, 700m2, dwukondygnacyjny, podpiwniczony, wysoki standard. Możliwe wykorzystanie: mieszkania, biurowiec, przedszkole, żłobek, restauracja, pensjonat, laboratorium, przychodnia. Cena 3,3mln zł. Tel.609-230-313

SPRZEDAM dużą działkę w Kaplitynach, 10 km od centrum Olsztyna. Nadaje się pod dom i działalność. Doskonały dojazd w 10 minut. 608-289-267

SPRZEDAM:TRZY mieszkania (dwa wymagają kapitalnego remontu) z dużym budynkiem gospodarczo-garażowym.Mingajny, nr 77,gm.Orneta.Cena za całość 77tys.zł.TEL.733-485-945

SPRZEDAM:ZIEMIĘ 5ha z małym stawem.Bobrownik. Tel.668-138-901

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL Domki angielskie, domki holenderskie, przyczepy kempingowe. Transport gratis, rozładunek. Duży wybór. Obniżka cenowa ! Dorotowo koło Olsztyna, 503-103-703

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

ZIEMIĘ w miejscowości Wokiele gm. Górowo tel. 603118500

kupię

FIRMA kupi mieszkanie, dom, garaż, lokal z opcją mieszkania przez sprzedającego tel. 720-420-420

KUPIĘ Garaż w Olsztynie lokalizacja i stan obojętny może być bez prądu i kanału, płacę gotówką, 572-521-979

KUPIĘ kawalerkę w Olsztynie. Płacę gotówką, 572-521-979

KUPIĘ mieszkanie, dom z zadłużeniem, komornikiem, lokatorem, ze służebnością z każdym problemem. Gotówka. Dzwoń - 720-420-420

zamienię

ZAMIENIĘ mieszkanie kawalerkę 31m2, na mieszkanie 2-pokojowe ok. 40m2, na Os. Generałów. Piwnica + balkon, garderoba. Ip. 5 minut do tramwaju, 5 minut bus 126, 3 minuty do Biedronki, ulica cicha, spokojna. Parking. 695-726-875, 607-22-12-12

ZAMIENIĘ mieszkanie własnościowe 3-pokojowe 48,2m2 IVpiętro/4p osiedle Podgrodzie, ul. Gotowca na podobne na Zatorzu najchętniej z płaskim dachem. oprócz wieżowców. 89-535-19-26

poszukuję wynająć

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia Zatorze, 506-613-040

PRACA

dam pracę

! Dodatkowe zarobki, 601-64-90-31

DO dojenia, tel.515603782

HYDRAULIKA pomocnila, 509-712-162 po 18.00

KIEROWCĘ KAT.C+E do odbioru mleka-cysterny spożywcze. Tel.692-448-012,608-414-788

MALARZA, pomocnika malarza proszkowego, 89 526-64-12

MĘŻCZYZNIE w gospodarstwie rolnym przy bydle mlecznym, zakwaterowanie, wysokie wynagrodzenie. 609-823-248

MURARZY, wykończeniowców, stolarzy, cieśli. Praca UE. 503-603-320

POMOCNIKA w gospodarstwie, tel.515603782

PRZYJMĘ do pracy w gospodarstwie rolnym, 604-936-116

SZWACZKI 603-287-981

ZATRUDNIĘ do pracy w gospodarstwie przy krowach mlecznych , 605-242-795

ZATRUDNIĘ hydraulika, wynagrodzenie od 18zl/godz. Informacje pod numerem, 608-304-557

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym przy chodowli bydła mlecznego Ciechanów tel. 608-209-613

szukam pracy

POSPRZĄTM niedrogo i dokładnie, 517-450-927

USŁUGI

budowa | remont

! Glazura, terakota, hydrauliczne, 795-820-780

ADAPTACJE, remonty, wykończenia, kompleksowo. 501-481-210

ADAPTACJE, remonty, wykończenia, kompleksowo. 501-481-210

GAZOWE uprawnienia, 504-106-897

GLAZURA, terakota, malowanie, hydrauliczne, panele, 50-20-60-413

HYDRAULICY, 501-209-794

HYDRAULICZNE, 504-106-897.

MALOWANIE, szpachlowanie, roboty wykończeniowe, glazura, terakota, płyty K/G, poleca firma z długoletnią tradycją, 504-720-494, (89)541-35-00

NAPRAWA okien, rolet, bram garażowych i żaluzji, 504-720-494, (89)541-35-00

USŁUGI elektryczne. 503-092-068

ŻALUZJE poziome, pionowe, rolety antywłamaniowe i materiałowe, siatki przeciw owadom (moskitiery) oraz bramy i okna poleca producent, 504-720-494, (89)541-35-00

transport

PRZEPROWADZKI do 3,5t, 66-28-36-250

finansowe

POŻYCZKA Z DOWOZEM. PIERWSZA ZA DARMO, 511-030-294.

BIZNES

CHWILÓWKI 89-535-30-78

POTRZEBUJESZ pieniędzy ? Nowośc !! Sprzedaj nam weksel i weź gotówkę. Minimum formalności i szybka gotówka od ręki. Olsztyn CH Jakub, 720-305-305

POTRZEBUJESZ szybko gotówki? Dobrze trafiłeś. Dzwoń. Gotówka od ręki w 5 minut - Olsztyn. Dworzec PKP, 730-200-200

POŻYCZKI 89-534-06-73

NAUKA

MATEMATYKA, fizyka, chemia (dojazd) 607-056-387

RÓŻNE

sprzedam

BLACHĘ warstwową PW-6, 100m2, wagi zegarowe 50kg, 500kg, 604-850-486

DOBRE okna, 513-159-810, (89)642-02-82

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

SILNIK elektryczny-18kw, 720-055-259

SPREDAM szafę -sejf wys.135cm, szer.25cm, głęb. 44cm na 3 zamki, cena 300zł. 608-289-267

ŚWIEŻA jagnięcina i baranina w ciągłej sprzedaży, skóry owcze. 501-268-538

ŚWIEŻA jagnięcina i baranina w ciągłej sprzedaży, skóry owcze. 501-268-538

TOKARKĘ do metalu.Tel.601-68-68-27

kupię

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

inne

! ! Zapewnię dożywotnią opiekę osobie starszej w zamian za mieszkanie, 798-796-747

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAM /zamienię cięlęta (byczki) 10szt., 721-718-970

maszyny rolnicze

KUPIĘ kombajn Rekord może być do remontu, 789-250-606

SPRZEDAM pług Kverneland obrotowy 7 skibowy, kombajn Bizon, wyka jara. 668-811-629

SPRZEDAM rozrzutnik-6t., 698-529-905

SPRZEDAM siewnik zbożowy, 664-616-161

SPRZEDAM:MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200SZT. Kiwity tel.605-429-486, Ostróda tel.601-612-068, Węgorzewo tel.539-448-102

ciągniki

KUPIĘ Ursus, Zetor, MTZ. tel. 603502876, 698282939

produkty rolne

GRYKĘ sprzedam, 506-197-182

OWIES, pszenżyto, słomę. Tel.788-356-882

inne

CIĄGNIK C-360, przyczepę 4t, kosiarkę rotacyjną, 669-483-895.

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

Olsztyn
ul. Partyzantów 28
tel. (89) 539-74-80
(89) 539-74-82
fax (89) 539-74-88
czynne pn.-pt. 9.00-17.00
sob. **nieczynne**

GDZIE ZAMÓWIĆ OGŁOSZENIE DROBNE?
www.nadajogloszenie.pl

Nekrologi i kondolencje zamieszczone w „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" i „DZIENNIKU ELBLĄSKIM" oraz tygodnikach lokalnych ukazują się równocześnie na stronie **www.pozegnania.net**
ZAPAL WIRTUALNĄ ŚWIECZKĘ

Barczewo
ul. Wojska Polskiego 7
tel./fax (89) 674-04-90
czynne pn.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00

Bartoszyce, pl. Konstytucji 3 Maja 29
(Biuro turystyczne IKAR)
tel./fax (89) 762-27-11
czynne pn.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-14.00

Biskupiec
ul. Topiel 2
tel./fax (89) 715-32-50
czynne pn.-pt. 8.15-17.00, sob. 8.15-12.30

Elbląg
ul. Rybacka 35
tel./fax (55) 236-16-99
czynne pn.-pt. 8.00-16.00, soboty nieczynne

Miłakowo,
ul. Olsztyńska 16 (Urząd Miasta)
tel. (89) 757-83-31
czynne pn.-pt. 8.00-15.00, soboty nieczynne

Morąg
ul. 11 Listopada 2 (budynek Poczty i TP)
tel./fax (89) 757-28-91
czynne pn.-pt. 10.00-16.00, sob. 9.00-14.00

Mrągowo, ul. Ratuszowa 5
(Mrągowska Agencja Turystyczna „MAT")
tel./fax (89)741-81-51
czynne pn.-pt. 9.00-16.00, soboty nieczynne

Nidzica
ul. Traugutta 20 (Gminna Spółdzielnia „SCh")
tel. (89) 625-21-20, fax (89) 625-26-98
czynne pn.-pt. 7.00-15.00, soboty nieczynne

Ogłoszenia drobne zamieszczone w „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" i „DZIENNIKU ELBLĄSKIM" ukazują się równocześnie na stronie
www.drobniak.pl

Olsztynek
ul. Chopina 29 (Miejski Dom Kultury)
tel./fax (89) 519-22-01
czynne pn.-pt. 8.00-16.00, soboty nieczynne

Szczytno
ul. Odrodzenia 18 (PTU „Mazur-Pol")
tel./fax (89) 624-31-48
czynne pn.-pt. 8.00-17.00, sob. 8.00-14.00

61617opb1-AH -K

eprasa.pl c9efb74fb8

GAZETA OLSZTYŃSKA
pozegnania.net
Wyraź swój żal i zapal wirtualną świeczkę
31419opb1-a -C

Pani Sędzi Sądu Rejonowego w Nidzicy

Marcie Płońskiej

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają:
Prezes Sądu Rejonowego w Nidzicy,
Dyrektor Sądu Okręgowego w Olsztynie,
Sędziowie, kuratorzy oraz pracownicy
Sądu Rejonowego w Nidzicy

520opb1-a-G

Nikt nie umiera na ziemi, dopóki żyje w sercach tych, którzy zostają.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 2 stycznia 2020 r. odeszła od nas w wieku 66 lat
nasza Kochana Mama, Babcia i Siostra

ś. † p.

Urszula Barbara Tołścik

Uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek
7 stycznia 2020 r. o godz. 10.00 w kościele
pw. Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Bajkowej.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w smutku rodzina

1820opb1-a-G

Serdeczne wyrazy współczucia

Ani, Tomkowi i Kubie Leks

z powodu śmierci

Ojca, Teścia i Dziadka

składają
mieszkańcy Miodówka

320opb1-a-G

Koleżance **Ewie Łazowskiej** i **Jej Rodzinie**
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają
Dziekan i cała społeczność akademicka Wydziału Sztuki
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

620opb1-a-G

Najdroższej Koleżance

Krystynie Dublan

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy
z Katedry Anatomii Patologicznej
oraz Katedry Patofizjologii,
Weterynarii Sądowej i Administracji,
Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu
Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

3320opb1-A -P

Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach
i następnych pokoleniach.
Albowiem to dalej my,
a nasze ciała to tylko zwiędłe liście
na drzewie życia.

Albert Einstein

Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze, zawsze będą z nami...

Krzysztofowi Czacharowskiemu
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają Dyrekcja oraz współpracownicy z Zespołu Szkół
Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Olsztynie

1520opb1-a-G

Pani

Lucynie Janiszewskiej

wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają Zarząd oraz pracownicy
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

3220opb1-A -P

Ci, których kochamy, nie umierają nigdy,
bo miłość to nieśmiertelność...

Emily Dickinson

mp-otbr-6787

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN, Zatorze
ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
tel. 89 534 72 42, kom. 605 635 908
OLSZTYN, Jaroty, ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
tel. 89 526 66 01, kom. 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl Całodobowe przewozy zmarłych
614619opb1-a -K

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
Pomożemy Ci godnie pożegnać
dawniej market
OLSZTYN
ul. Lengowskiego 18-20, tel. 89 535-53-00
BISKUPIEC
ul. Armii Krajowej 4, tel. 89 715-20-93
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
614219opb1-a-K

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę
614419opb1-a -K

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"
NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 17.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 9.00-17.00
• na sobotę – do czwartku do godz. 17.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, ul. Partyzantów 28
KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
Biuro Ogłoszeń, OLSZTYN, ul. Partyzantów 28
czynne w godz. 9.00-17.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, 89-539-74-82
www.pozegnania.net
Biuro Ogłoszeń, ELBLĄG, ul. Rybacka 35
tel./fax 55-236-16-99, tel. centrala 55-611-46-00 w. 22
pon.-pt. godz. 8.00-16.00
28919opb1-C-K

eprasa.pl c9efb74fb8

KOZIŃSKI, CZYLI CZŁOWIEK–ORKIESTRA

LUDZIE SPORTU TYCZKARZ, TRENER, PERKUSISTA, RATOWNIK W GOPR, SPIKER, DYREKTOR, A OD WIELU LAT TAKŻE PREZES — A WSZYSTKO TO W JEDNEJ OSOBIE. TYM CZŁOWIEKIEM–INSTYTUCJĄ JEST ROMAN KOZIŃSKI, SZEF WARMIŃSKO–MAZURSKIEJ LEKKIEJ ATLETYKI.

— Tkwi pan bardzo głęboko w sporcie. Jak to się u pana panie Romanie zaczęło z tym sportem?

— Rzeczywiście głęboko i to bardzo, bo już 55 lat. A wszystko zaczęło się jeszcze w podstawówce w Nidzicy. Był tam wtedy nauczycielem wychowania fizycznego pan Roman Przybysz, a w ogólniaku pan Konieczny. Obaj, a szczególnie ten drugi, byli bardzo wymagający. Zaszczepili we mnie chęć do lekkoatletycznych treningów. Byłem dzięki temu mistrzem szkoły w skoku w dal, w trójskoku. Pewnie jakieś większe predyspozycje zauważył we mnie pan Konieczny, oglądając w pobliskim ogrodzie nasze uczniowskie spotkania, podczas których skakaliśmy wzwyż o... kiju, co mi się bardzo spodobało.Zaproponował mi poważne treningi skoku o tyczce, ale w Olsztynie. Skierował mnie do tamtejszej Juvenii do trenera Klemensa. Pojechałem i...

— No i co było dalej?

— Zacząłem regularnie ćwiczyć i to tam zaczęła się, jak to się teraz mówi, moja zawodnicza kariera w skoku o tyczce. Uczyłem się nadal w liceum w Nidzicy a do Olsztyna przyjeżdżałem na treningi. Pierwszym moim znaczącym osiągnięciem było piąte miejsce w mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego, które w 1964 roku odbyły się na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. W tym czasie olsztyński AZS walczył o druga ligę lekkoatletyczną i poproszono mnie, abym przeszedł do nich, co zrobiłem. Pierwszy mój start w akademickich barwach był w Sopocie, gdzie skoczyłem 3,90 m. Zaraz po tych zawodach rozpocząłem studia w Akademi Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Tam zacząłem reprezentować juz barwy poznańskiego AZS.

— Z jakim skutkiem?

— Była tam już grupa tyczkarzy na wysokim poziomie z rekordzistą Polski Włodzimierzem Osińskim i jego bratem na czele. To była jedna z silniejszych tyczkarkich grup w kraju. Na ten okres przypadała większa część tej mojej tyczkarskiej kariery. Startowałem w wielu zawodach krajowych oraz międzynarodowych. Była taka impreza w Cottbus, podczas której wygrałem z aktualnym wtedy mistrzem olimpijskim z Monachium Wolfgangiem Nordwigiem z NRD. Pamiętam, że zawody w których startowało 30 zawodników, wlokły się przez wiele godzin, bo nie było jeszcze wtedy limitu czasowego. On w przerwach kładł się to w jednym, to w drugim miejscu i głównie czekał. A zapowiedział wtedy próbę bicia rekordu świata. Jednak po czterech godzinach nie był w stanie tego dokonać i strącił poprzeczkę trzy razy z rzędu. W protokóle byłem trzeci, ale wyżej od niego. Mój rekord życiowy to 4,60 m.

— W końcu wylądował pan w Olsztynie. Jak się to stało?

— NIE NALEŻAŁEM DO NAJWYBITNIEJSZYCH POLSKICH TYCZKARZY, ALE PRZEZ KILKA LAT BYŁEM W KADRZE POLSKI. PO ZAKOŃCZENIU STUDIÓW W 1970 R. PRZYJECHAŁAM PROSTO DO OLSZTYNA I ZOSTAŁEM W NIM DO DZISIAJ.

Już jako szkoleniowiec założyłem w Gwardii grupę tyczkarzy, która w krótkim czasie stała się drugą siłą w naszym kraju, osiągając wyniki w granicach 4,80. Mój wychowanek Andrzej Szczęsny był w tamtym czasie mistrzem Polski juniorów. Sam skakałem jeszcze przez dwa lata. Wcześniej nikt w Gwardii nie zajmował się poważnie tyczką.

— Długo działała ta pana grupa?

— W 1976 roku zostałem powołany na dyrektora Gwardii Olsztyn. Nowa funkcja zaczęła mi kolidować z zajęciami treningowymi. Próbowałem to jakoś połączyć, ale nic z tego nie wyszło i grupa się rozsypała. Moje dyrektorowanie trwało aż 20 lat, po czym przez kolejne 10 lat byłem zastępcą dyrektora. Gwardia była bardzo silnym klubem. Mieliśmy wspaniałych lekkoatletów, mistrzów i reprezentantów Polski uczestniczących w imprezach światowego formatu. Pierwszym warmińsko-mazurskim olimpijczykiem był przecież gwardzista, niezapomniany Ireneusz Kluczek, (Rzym 1960 i Tokio 1964 — red.), a potem Urszula Styranka-Szubzda (Meksyk 1968, Monachium 1972 — red.), Marek Jóźwik (1972 - red.), Ryszard Szparak (Moskwa 1980 — red.) i Małgorzata Birbach-Kowalewicz (Barcelona 1992 — red.). Pracowali też u nas znakomici trenerzy, tacy jak np. Janusz Malinowski, Andrzej Siennicki, Zdzisław Majchrowicz czy Kazimierz Podolak, których cechowały wyjątkowe zaangażowanie i dyscyplina oraz doskonały warsztat szkoleniowy. Mieliśmy też swój własny, taki prawie rodzinny obiekt, Stadion Leśny...

Fot. Emil Marecki

Roman Koziński w roli prowadzącego spotkanie kibiców z judoczką Urszulą Sadkowską, olimpijką z Pekinu

— Którego już dzisiaj nie ma...

— Niestety. Są różne opowieści, jak do tego doszło, ale ja o tym wiem najlepiej, bo byłem tego wszystkiego najbliżej.

PEŁNIŁEM WTEDY FUNKCJĘ WICEDYREKTORA GWARDII I NIEKTÓRZY ZA UPADEK LEŚNEGO OBCIĄŻAJĄ WŁAŚNIE MNIE. A PRZECIEŻ JA BYŁEM ZA MAŁY, ABY TEMU ZAPOBIEC. WIEM JEDNAK BARDZO DOBRZE, DZIĘKI KOMU TAK SIĘ STAŁO.

Przypomnę tylko, że w 1988 roku rozpoczęły się prace, które polegały na pełnej wymianie gruntu. Był zrobiony kolektor odwadniający i 700 metrów brakowało do jego zakończenia. Prace bardzo szybko postępowały, a były finansowane z trzech stron: z Ministerstwa Sportu, z Urzędu Wojewódzkiego i z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Pojechaliśmy któregoś dnia do MSW po środki przyznane nam na tę inwestycję i jak już byliśmy na miejscu, to powiedziano nam, że tych pieniędzy już nie ma, bo przyznano je... Gwardii Wrocław na siatkówkę. Kwota, którą mieliśmy otrzymać, starczyłaby na dokończenie remontu Leśnego. Były jednak duże szanse na odzyskanie tych środków. Wystarczyło, aby ówczesny szef Wojewódzkiej Komendy Milicji wsiadł na drugi dzień w samochód i pojechał do Warszawy i tupnął nogą. Nie zrobił tego. Co z tego, że ja robiłem wtedy przez tydzień wielką awanturę, wyzywając decydentów od bandytów i złodziei. Oburzono się na mnie, że śmiem podważać autorytet władzy centralnej.

— Inną pana pasją jest narciarstwo.

— Jestem nawet ratownikiem górskim. Podczas studiów w Poznaniu robiłem dwie specjalizacje: lekką atletykę i narciarstwo. A skoro już jestem przy AWF w stolicy Wielkopolski, to tylko wtrącę, że występowałem przez cztery lata w poznańskim kabarecie Laskowika... grając w zespole muzycznym na perkusji. Nie wszyscy pewnie wiedzą, że ten słynny polski kabaret wywodzi się z poznańskiej AWF, gdzie Zenek Laskowik studiował.

— Gratulacje, wróćmy jednak do narciarstwa.

— Moje poznańskie studia zakończyły się tym, że otrzymałem papiery trenera lekkiej atletyki i instruktora narciarstwa. W 1977 roku, po czterech latach od złożenia wniosku, zostałem przyjęty do karkonoskiej grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Dlaczego aż po czterech latach? Bo szefowie GOPR długo nie mogli uwierzyć, że ktoś z dalekiej nizinnej Warmii może skutecznie działać w górach. Kilka razy w roku przyjeżdżałem w Karkonosze na dyżury i mam za sobą ponad 30 bardzo poważnych akcji ratunkowych. Funkcje goprowca pełniłem i nadal pełnię w naszych warmińsko-mazurskich ośrodkach narciarskich, m.in. w Rusi. Prowadzę też różne kursy narciarskie.

— Poza tym w wielu sportowych imprezach był pan spikerem.

— Wszystko zaczęło się w 1975 roku na Stadionie Leśnym, kiedy to trener Malinowski podszedł do mnie tuż przed zawodami i powiedział, że mam prowadzić w nich spikerkę. Nie mogłem mu odmówić. Wkrótce pojechałem do Spały na kurs spikerów sportowych. Wykładowcami byli m.in. Bogdan Tomaszewski i Jerzy Mrzygłód. Kursantów było kilkunastu, a tylko dwóch otrzymało międzynarodową licencje. W tej dwójce szczęśliwców byłem ja i kolega Adam z Bydgoszczy, który już nie żyje. Szybko zostałem powołany na prowadzenie lekkoatletycznych mistrzostw Polski. Osiem razy prowadziłem memoriały Janusza Kusocińskiego, ponadto m.in. mecze lekkiej Polska — Finlandia, Polska — Norwegia, Polska — ZSRR, Polska — Włochy.

ZOSTAŁEM KIEDYŚ POPROSZONY DO TVP, ABYM WZIĄŁ UDZIAŁ W NAGRANIACH PRÓBNYCH NA KOMENTATORA TELEWIZYJNEGO. NIE POJECHAŁEM, BO MIAŁEM W TYM CZASIE INNE ZAJĘCIA. ZADZWONIŁEM DO TELEWIZJI Z PROŚBĄ, ABY PRZEŁOŻYĆ TE NAGRANIA NA INNY TERMIN. POWIEDZIANO MI, ŻE NIE MA O TYM MOWY, BO LUDZIE PO 20 LAT STOJĄ NA TELEWIZYJNYM KORYTARZU I SKOMLĄ, ABY BYĆ PRZYJĘTYM NA TAKIE NAGRANIA.

Pan otrzymał wyróżnienie i z niego, niestety, nie skorzystał, a czegoś takiego jeszcze u nas nie było...

— Jest pan emerytem, ale nie potrafi pan być bezczynny.

— Jakoś tak się składa. 24 września 2016 roku odbył się zjazd delegatów Warmińsko-Mazurskiego Związku Lekkiej Atletyki, podczas którego wybrano mnie na prezesa. Będę nim kierował do września 2020 roku. A na koniec dodam jeszcze, że wcześniej osiem kadencji byłem w zarządzie WMZLA.

LECH JANKA
l.janka@gazetaolsztynska

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8

WYBIERZMY NAJPOPULARNIEJSZYCH

PLEBISCYT\\\ 22 LUTEGO W HOTELU MARINA CLUB OGŁOSIMY LAUREATÓW 59. PLEBISCYTU NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJEWÓDZTWA, KTÓRYCH DO 7 LUTEGO WYBIERAMY ZA POMOCĄ KUPONÓW I SMS-ÓW. POZNAMY TEŻ ZWYCIĘZCÓW KATEGORII SMS-OWYCH.

- **Tomasz Barniak** (kajakarstwo, OKSW Olsztyn) — reprezentant Polski, jeden z najlepszych na świecie kanadyjkarzy, 9. miejsce w mistrzostwach świata (C-1 200 i C-4 500), mistrz Polski w C-2 500 i 1000 ORAZ wicemistrz w C-2 200. go.sp.1
- **Agata Barwińska** (żeglarstwo, MOS SSW Iława) — wicemistrzyni Polski w klasie Laser Radial, złoty medal w otwartych mistrzostwach Portugalii. W tym roku zdobyła też kwalifikację dla kraju na przyszłoroczne igrzyska olimpijskie w Tokio (o „bilet" na IO powalczy z Magdą Kwaśną). go.sp.2
- **Adam Binięda** (pilot rajdowy, Bartoszyce) — wspólnie z dolnośląskim kierowcą Rafałem Zabuskim zdobył tytuł Rajdowego Samochodowego Mistrza Polski w klasie HR4, natomiast z kierowcą z Siedlec Bartłomiejem Grabowskim zdobył wicemistrzostwo cyklu Dacia Duster Elf Cup w rajdach terenowych. go.sp.3
- **Konrad Bukowiecki** (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn). go.sp.4
- **Michał Burczyński** (bojery, AZS UWM Olsztyn) — mistrz świata w bojerowej klasie DN z amerykańskiego Indian Lake (trzeci tytuł w karierze, po triumfach w 2006 i 2010 r.), piąty zawodnik mistrzostw Europy na Śniardwach. go.sp.5
- **Justyna Burska** (pływanie, AZS UWM Olsztyn) — reprezentantka kraju, mistrzyni Polski w pływaniu długodystansowym na wodach otwartych, brązowa medalistka MP na 1500 m st. dowolnym. go.sp.6
- **Piotr Cichocki** (żeglarstwo, AKS OSW Olsztyn) — złoty medalista mistrzostw Europy EUROSAF żeglarzy z niepełnosprawnościami w klasie Hansa 303. Mistrz świata z hiszpańskiego Puerto Sherry oraz podwójny mistrz Europy z portugalskiego Portimao: tak w jednoosobowej Hansie 303, jak i — wspólnie z Olgą Górnaś-Grudzień — w klasie Hansa 303 dwuosobowej. go.sp.7
- **Lidia Czarnecka** (szachy, UKS Skoczek Elbląg) — wicemistrzyni Polski juniorek w szachach błyskawicznych, 12. zawodniczka mistrzostw Europy w szachach klasycznych. go.sp.8
- **Jerzy Czeszewski** (brydż, OKS Warmia i Mazury) — mistrz Polski niewidomych i słabowidzących oraz mistrz Polski w parach. go.sp.9
- **Adrian Durma** (kick-boxing, Silvant Kajak Elbląg) — brązowy medalista mistrzostw świata w formule light-contact w wadze 74 kg (Bośnia i Hercegowina), zdobywca Pucharu Europy (Czechy), mistrz Polski służb mundurowych. go.sp.10
- **Natalia Fiszer** (rugby, Rugby Gietrzwałd) — uczestniczka mistrzostw Europy U-18 (14. miejsce), reprezentantka Polski na Turnieju Nadziei Olimpijskich w Brnie. go.sp.81
- **Sylwia Firlej** (MMA, brazylijskie jiu-jitsu, Kaiser Sports Olsztyn) — mistrzyni Polski w brazylijskim jiu-jitsu (ADCC) oraz srebrna medalistka amatorskich MP w MMA i brązowa medalistka mistrzostw kraju w MMA (ALMMA). go.sp.75
- **Wiktoria Gołębiowska** (żeglarstwo, MOS SSW Iława) — mistrzostwo świata w klasie Laser Radial do lat 21, mistrzostwo Polski seniorek oraz młodzieżowców. go.sp.11
- **Dawid Goryński** (triathlon, UKS TRS Susz) — mistrz Polski juniorów, zdobywca Pucharu Polski juniorów (w obu przypadkach na dystansie sprinterskim). go.sp.12
- **Olga Górnaś-Grudzień** (żeglarstwo, AKS OSW Olsztyn) — zwyciężczyni mistrzostw Europy EUROSAF żeglarzy z niepełnosprawnościami w klasie Hansa 303 (rozegranych na austriackim jeziorze Traunsee w Gmunden). Srebrna wśród pań oraz złota w dwuosobowej Hansie 303 (razem z Piotrem Cichockim) medalistka mistrzostw Europy w Portimao. go.sp.13
- **Karol Górski** (żeglarstwo, Jeziorak Yacht Club Iława) — sternik załogi, która zajęła trzecie miejsce w tegorocznej Ekstraklasie Polskiej Ligi Żeglarskiej, zdobywając brązowy medal mistrzostw Polski. go.sp.14
- **Robert Graczyk** (bojery, MKŻ Mikołajki) — złoty medalista mistrzostw Polski w klasie DN na Zalewie Zegrzyńskim, piąty zawodnik mistrzostw świata w Indian Lake. go.sp.15
- **Jan Hadrava** (siatkówka, Indykpol AZS Olsztyn). go.sp.16
- **Anna Harkowska** (parakolarstwo, Olsztyński Klub Sportowy Warmia i Mazury) — wicemistrzyni świata w parakolarstwie szosowym: w holenderskim Emmen wywalczyła srebro w jeździe indywidualnej na czas. go.sp.17
- **Jakub Horba** (kajakarstwo, Kayak Sport Club Olsztyn) — czołowy polski kajakarz młodego pokolenia, m.in. brązowy medalista mistrzostw Polski juniorów w olimpijskiej konkurencji K-2 1000. go.sp.18
- **Anna Hucało** (gimnastyka sportowa, UKS SMS Olsztyn) — brązowa medalistka indywidualnych mistrzostw Polski w klasie I PZG (juniorki) w wieloboju, wicemistrzyni kraju w skoku i trzecia zawodniczka IMP w ćwiczeniach wolnych, zwyciężczyni Pucharu Polski. go.sp.19
- **Jerzy Jabłoński** (lekka atletyka, niestowarzyszony) — najlepszy młociarz na świecie w kategorii wiekowej +70, wielokrotny mistrz i medalista mistrzostw Polski w rzucie ciężarkiem, dyskiem, kulą i oszczepem. W 2019 r. zdobył złoty medal mistrzostw Europy weteranów w rzucie młotem i srebrny w rzucie ciężarkiem. Medalista halowych mistrzostw świata. go.sp.20
- **Igor Janik** (szachy, Hetman Elbląg) — jeden z najlepszych polskich zawodników młodego pokolenia, mistrz międzynarodowy, wicemistrz kraju w szachach szybkich i trzeci w błyskawicznych, drugi w elitarnym turnieju w Budapeszcie. go.sp.21
- **Kinga Jankowska** (kajakarstwo, Olimpia Elbląg) — brązowa medalistka mistrzostw Polski w K-1 5000 m oraz brązowa medalistka MP w K-2 1000 m. go.sp.22
- **Małgorzata Jasińska** (kolarstwo, Casa Dorada Women Cycling) — reprezentantka Polski, wicemistrzyni kraju w jeździe indywidualnej na czas, uczestniczka mistrzostw świata, czołowa zawodniczka wielu międzynarodowych wyścigów. go.sp.23
- **Ewa Jaszczuk** (pływanie, Kormoran Olsztyn) — 16-letnia reprezentantka kraju, jedna z najlepszych polskich zawodniczek młodego pokolenia, m.in. trzecia w MP seniorów na 800 m st. dow. go.sp.24
- **Joanna Jędrzejczyk** (MMA, American Top Team) — podczas październikowej gali UFC Fight Night 161 w Tampie na Florydzie olsztynianka pokonała przez jednogłośną decyzję sędziowską Michelle Waterson (USA), a tym samym zrobiła duży krok w kierunku walki o odzyskanie pasa mistrzowskiego w wadze słomkowej. go.sp.25
- **Mateusz Kamiński** (kajakarstwo, OKSW Olsztyn) — reprezentant kraju, w finale C-2 1000 m mistrzostw świata zajął 6. miejsce, zdobywając kwalifikację olimpijską dla Polski, 5. miejsce w Igrzyskach Europejskich w C-2 1000, zwycięzca regat przedolimpijskich w Tokio w C-2 1000, mistrz Polski w C-2 500 i 1000, wicemistrz w C-2 200. go.sp.26
- **Mieczysław Kontrymowicz** (sport niepełnosprawnych, OKS Warmia i Mazury) — wielokrotny mistrz Polski bowlingu i kręglach, złoty i srebrny medalista mistrzostw Europy niewidomych i słabowiczących w kręglach. go.sp.27
- **Rafał Kot** (biegi, Jurund Szczytno) — zwycięzca biegu 7 szczytów na 240 km z nowym rekordem trasy, 14. zawodnik mistrzostw świata w Albi w biegu 24-godzinnym. go.sp.77
- **Iga Kowalczyk** (gimnastyka sportowa, UKS SMS Olsztyn) — brązowa medalistka indywidualnych mistrzostw Polski w klasie mistrzowskiej (seniorki) w wieloboju oraz w ćwiczeniach na poręczach. go.sp.28
- **Maciej Kowalewicz** (strzelectwo, Gwardia Olsztyn) — najlepszy polski zawodnik młodego pokolenia, reprezentant Polski, brązowy medalista mistrzostw Europy juniorów, 4. miejsce w PŚ juniorów, trzykrotny mistrz kraju juniorów. go.sp.29
- **Arkadiusz Kowalewski** (futbol amerykański, Wenglorz AZS UWM Olsztyn Lakers) — zawodnik i koordynator sekcji zespołu, który w rozgrywkach pierwszej Ligi Futbolu Amerykańskiego sezonu 2019 zajął 3. miejsce w grupie eliminacyjnej. go.sp.30
- **Dorota Kozakiewicz** (kajakarstwo, Koszałek Opałek Węgorzewo) — reprezentantka Polski w kanadyjkach, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski. go.sp.31
- **Bartłomiej Koziejko** (pływanie, AZS UWM Olsztyn) — reprezentant Polski, jeden z najlepszych polskich młodzieżowców, brązowy medalista Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich w Buenos Aires na 400 st. zm., 1. miejsce w OOM na 1500 m., 3. miejsce MP seniorów na 400 i 1500 m. go.sp.32
- **Aniela Kozłowska** (szermierka, Hajduczek Olsztyn) — wicemistrzyni kraju młodzików, w sezonie 2018/19 najlepsza młodziczka w klasyfikacji Polskiego Związku Szermierczego, podczas pięciu turniejów stoczyła 58 walk, z których przegrała... jedną. Od września przeszła do kategorii wiekowej junior młodszy, członek kadry narodowej, w związkowym rankingu zajmuje 6. miejsce. go.sp.33
- **Karolina Kulik** (podnoszenie ciężarów, Meyer Elbląg) — wicemistrzyni Polski kadetek w wadze 59 kg. go.sp.34
- **Michał Kuźniak** (kick-boxing, Kickboxing Bartoszyce) — mistrz Europy juniorów, zdobywca drugiego miejsca w zawodach Pucharu Świata juniorów, dwukrotny mistrz Polski juniorów (kick light, low kick). go.sp.35
- **Grzegorz Lech** (piłka nożna, Stomil Olsztyn) — doświadczony zawodnik olsztyńskiego pierwszoligowca, w rundzie jesiennej najskuteczniejszy piłkarz Stomilu. go.sp.36
- **Tomasz Lewandowski** (piłka nożna, Olimpia Elbląg) — kapitan zespołu, jeden z najlepszych stoperów w II lidze. go.sp.37
- **Cezary Lewko** (motocross, Motoklub Olsztyn) — 10. zawodnik mistrzostw Polski w klasie MX2, szósty w klasie MX2 Junior oraz wicemistrz okręgu. go.sp.79
- **Sebastian Madejski** (piłka nożna, Olimpia Elbląg) — najsilniejszy punkt zespołu. wyróżniający się bramkarz na boiskach II ligi. go.sp.38
- **Marek Makarewicz** (trójbój siłowy, Siła Bartoszyce) — mistrz świata federacji WPA, wicemistrz świata federacji GPC. go.sp.39
- **Marcin Malewski** (piłka ręczna, Warmia Energa Olsztyn). go.sp.74
- **Joanna Markiewicz** (koszykówka, KKS Olsztyn) — kapitan I-ligowego zespołu, jedna z kilku najlepszych zawodniczek obu grup rozgrywkowych, filar drużyny. 4. miejsce w klasyfikacji najlepiej punktujących zawodniczek obu grup I ligi w sezonie 2018/19 oraz 2. w przechwytach. go.sp.40
- **Sebastian Najmowicz** (triathlon, Najmowicz Triathlon) — jeden z najlepszych polskich zawodników, zwycięzca Elemental Tri Series Olsztyn, 10. miejsce w Ironman Barcelona,13. w Ironman Texas. go.sp.41
- **Przemysław Opalach** (boks, Olsztyn) — po porażce z Vincentem Feigenbutzem zmienił kategorię z superśredniej na półciężką i w debiucie 8 listopada w niemieckim Bergheim pokonał przed czasem Benjamina Skendera. go.sp.80
- **Katarzyna Orzechowska** (strzelectwo, OKS Warmia i Mazury) — podwójna złota medalistka mistrzostw Polski niewidomych i słabowidzących w strzelectwie pneumatycznym w dwóch postawach: stojąc i leżąc.go.sp.42
- **Krzysztof Pielowski** (pływanie, AZS UWM Olsztyn) — reprezentant kraju, mistrz Polski w pływaniu długodystansowym na wodach otwartych, 11. zawodnik mistrzostw świata w Gwangju na dystansie 5 km, wicemistrz Polski na 800 i 1500 m st. dow., czołowy zawodnik międzynarodowych zawodów w pływaniu długodystansowym. go.sp.43
- **Paula Plichta** (gimnastyka sportowa, UKS SMS Olsztyn) — potrójna medalistka indywidualnych mistrzostw Polski w klasie mistrzowskiej (seniorki) z Katowic: wicemistrzyni kraju w skoku i ćwiczeniach wolnych oraz trzecia w finale na równoważni. go.sp.44
- **Alicja Potasznik** (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn) — złota w klubowej sztafecie 4x100 m, srebrna na 100 m i brązowa na 200 m medalistka mistrzostw Polski juniorek w Toruniu. W sztafecie 4x100 m szóste miejsce w mistrzostwach Europy juniorek w szwedzkim Boras. go.sp.45
- **Adam Radzikowski** (piłka nożna, Znicz Biała Piska) — bramkarz rewelacyjnie spisującego się w rundzie jesiennej III ligi zespołu z Białej Piskiej. go.sp.46
- **Jarosław Radzki** (bojery, Warmia Olsztyn) — mistrz Europy (Śniardwy) oraz wicemistrz świata w klasie DN (Indian Lake), zwycięzca międzynarodowych mistrzostw Szwecji. go.sp.47
- **Szymon Rekita** (kolarstwo, Leopard Pro Cycling) — reprezentant Polski, wysoko notowany zawodnik w międzynarodowej rywalizacji, m.in. zwycięzca tureckiej wieloetapówki Tour of Antalya, uczestnik Tour de Pologne (20. w klasyfikacji górskiej), 8. miejsce w Tour de Normandie. go.sp.48
- **Przemysław Rojek** (kajakarstwo, Olimpia Elbląg) — brązowy medalista w K-2 na 1000 m i w K-4 na 500 m w zawodach Nadziei Olimpijskich (Czechy). go.sp.49
- **Sebastian Rozwadowski** (automobilizm, Automobilklub Warmiński) — w 2019 roku ukończył swój czwarty w karierze Rajd Dakar w roli pilota litewskiego kierowcy Benediktasa Vanagasa i to ukończył z życiowym wynikiem, dojeżdżając do mety na

eprasa.pl c9efb74fb8

świetnym 11. miejscu. Wspólnie ze Zbigniewem Staniszewskim m.in. wygrał Rajd Warmiński (w klasie Gość). go.sp.50

• **Maciej Rudol** (siatkówka plażowa, Zryw-Volley Iława) — wicemistrz Polski wraz z Jakubem Szałankiewiczem. Z tym samym zawodnikiem wygrał turniej World Tour w tureckim Aydin. go.sp.51

• **Krzysztof Ruszkiewicz** (strzelectwo, OKS Warmia i Mazury) — potrójny (karabin, pistolet, dwubój) mistrz Polski niewidomych i słabowidzących w strzelaniu laserowym. go.sp.52

• **Maciej Sarnacki** (judo, Gwardia Olsztyn). go.sp.53

• **Daria Siemińska** (lekka atletyka, LKS Lubawa) — specjalistka od pchnięcia kulą z LKS Lubawa. W 2019 roku została powołana do kadry narodowej, reprezentowała Polskę w meczu międzypaństwowym U-18 na Ukrainie, zajmując tam pierwsze miejsce indywidualnie i drużynowo. Daria jest też halową mistrzynią Polski (Toruń) oraz wicemistrzynią Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży (Poznań). go.sp.82

• **Piotr Skiba** (piłka nożna, Stomil Olsztyn) — pewny punkt pierwszoligowego zespołu, wielokrotnie jego udane interwencje uchroniły Stomil od porażki. go.sp.54

• **Dominik Smosarski** (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn) — halowy mistrz Polski seniorów z Torunia w biegu na 200 metrów. go.sp.55

• **Zbigniew Staniszewski** (automobilizm, Automobilklub Warmiński) — zwycięzca szutrowych Rajdów Warmińskiego i Kormorana; świetny debiut w rallycrossie: dwa razy trzecie miejsce w eliminacjach w Toruniu oraz piąta pozycja na finiszu rywalizacji o mistrzostwo Polski w rallycrossie (prestiżowa klasa SuperCars). go.sp.56

• **Marek Stańczyk** (żeglarstwo, Giżycka Grupa Regatowa) — sternik załogi, która wygrywając Ekstraklasę Polskiej Ligi Żeglarskiej, zdobyła mistrzostwo Polski. go.sp.57

• **Stanisław Stopierzyński** (kręgle, OKS Warmia i Mazury) — złoty i srebrny (miksty) medalista mistrzostw Europy niewidomych i słabowidzących w kręglach klasycznych. go.sp.58

• **Maja Szajdek** (kajakarstwo, OKSW Olsztyn) — 2. miejsce w młodzieżowych mistrzostwach Polski w C-2 500, wicemistrzyni Polski seniorek w C-2 200. go.sp.59

• **Michał Szajdek** (kajakarstwo, OKSW Olsztyn) — czołowy polski kanadyjkarz wśród kadetów, pierwsze miejsce w OOM w C-2 1000 i 5000 m. go.sp.60

• **Hanna Szczucińska** (motocross, Motoklub Olsztyn) — uczennica II klasy liceum zaliczyła udany debiutancki sezon w mistrzostwach Polski w seniorskiej klasie MX kobiet, zajmując 10. miejsce. Siódma zawodniczka Pucharu Polski, wicemistrzyni okręgu oraz brązowa medalistka mistrzostw Polski strefy północnej. go.sp.78

• **Marta Sztąberska** (koszykówka, KKS Olsztyn) — jeden z największych talentów kobiecej koszykówki w Polsce, pierwsza rozgrywająca reprezentacji Polski do lat 16, uczestniczka mistrzostw Europy U16 (14. miejsce), najmłodsza zawodniczka grająca na tej pozycji na obu najwyższych szczeblach rozgrywek (ekstraklasa i pierwsza liga). go.sp.61

• **Damian Szuprytowski** (piłka nożna, Olimpia Elbląg) — wyróżniająca się postać na drugoligowych boiskach, czołowy snajper rozgrywek, który jesienią 2019 strzelił osiem goli dla elbląskiej drużyny. go.sp.83

• **Zbigniew Świerczyński** (para lekka atletyka, Olsztyński Klub Sportowy Warmia i Mazury) — mistrz Polski niewidomych i słabowidzących w biegu na 10 km. go.sp.62

• **Sławomir Turonek** (parakolarstwo, OKS Warmia i Mazury) — podwójny złoty medalista mistrzostw Polski w kolarstwie szosowym niepełnosprawnych EDF TOUR 2019: pod Andrychowem wygrał i wyścig ze startu wspólnego, i jazdę indywidualną na czas. Uczestnik mistrzostw świata w holenderskim Emmen (14. w jeździe na czas, 17. ze startu wspólnego). go.sp.63

• **Joanna Waga** (piłka ręczna, Start Elbląg) — kapitan ekstraklasowej drużyny (czwarte miejsce w sezonie 2018/2019), jedna z najlepszych rozgrywających w rozgrywkach zawodowej Superligi. go.sp.64

• **Marta Witkowska** (kajakarstwo, Olimpia Elbląg) — wicemistrzyni Polski w kajakowych jedynkach na dystansie 5000 m, a także brązowa medalistka MP w dwójkach na 1000 m. go.sp.65

• **Wiktoria Witkowska** (karate kyokushin, Iławski Klub Kyokushin Karate) — mistrzyni Europy juniorek w kategorii 60 kg. go.sp.76

• **Paweł Woicki** (siatkówka, Indykpol AZS Olsztyn). go.sp.66

• **Julia Walczak** (kajakarstwo, OKSW Olsztyn) — reprezentantka kraju, czwarte miejsce w kanadyjkowych dwójkach na 500 m podczas młodzieżowych mistrzostw Europy oraz regat przedolimpijskich w Tokio. Mistrzyni Polski w mikstach C-2 200, a także wicemistrzyni w C-2 200. go.sp.67

• **Ksenia Woźniak** (koszykówka, KKS Olsztyn) — jedna z najskuteczniejszych zawodniczek I ligi, podpora olsztyńskiego klubu. go.sp.68

• **Waldemar Woźniak** (żeglarstwo, AKS OSW Olsztyn) — brązowy medalista mistrzostw Europy EUROSAF żeglarzy z niepełnosprawnościami w klasie Hansa 303. go.sp.69

• **Tomasz Zakrzewski** (bojery, MKŻ Mikołajki) — wicemistrz Europy oraz brązowy medalista mistrzostw świata w klasie DN, także trzeci zawodnik mistrzostw Polski na Zalewie Zegrzyńskim. go.sp.70

• **Jędrzej Żuralski** (sporty motocyklowe, Wiraż Bartoszyce) — mistrz Polski w wyścigach supermoto, łączących jazdę po torze asfaltowym i terenowym. go.sp.71

• **Tomasz Żuralski** (sporty motocyklowe, Wiraż Bartoszyce) — zdobywca trzeciego miejsca w mistrzostwach Polski supermoto. go.sp.72

• **Michał Żurek** (siatkówka, Indykpol AZS Olsztyn). go.sp.73

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

ORGANIZATOR — GRUPA WM

PATRONAT HONOROWY — Wojewoda Warmińsko-Mazurski Artur Chojecki; Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezin; Starosta Powiatu Olsztyńskiego Andrzej Abako; Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz; Prezydent Elbląga Witold Wróblewski; Prezydent Miasta Ełku Tomasz Andrukiewicz; ełk

SPONSOR NAGRODY GŁÓWNEJ — citi; citi handlowy

PARTNERZY — BBI; REZYDENCJE WARMIŃSKIE; PROJEKT RYBAKI ŁAŃSK; PRZEMYSŁÓWKA HOLDING; DBK GROUP; FIEGE; zalandolounge; UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI; ASZ; OKS STOMIL OLSZTYN

SPONSOR NAGRODY — GALERIA WARMIŃSKA; FASHION; HOTEL MARINA CLUB; FUNDACJA PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIECI; AVIVA; OSiR OLSZTYN; AREFIEW NORD AUTO

PATRONI MEDIALNI — GAZETA OLSZTYŃSKA; DZIENNIK ELBLĄSKI; nasz olsztyniak.pl; GOTV; wm.pl; BEZgorsetu; IV KONGRES PRZYSZŁOŚCI

68419otbs-g -K

GRUPA WM — GAZETA OLSZTYŃSKA. DZIENNIK ELBLĄSKI.

59. PLEBISCYT
NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

GŁOSUJĘ NA:

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....

Pełna lista kandydatów dostępna na **www.gazetaolsztynska.pl**
Kupon należy dostarczyć do **7 lutego 2020 r.** na adres: **Grupa WM Sp. z o.o., 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 5, z dopiskiem „Plebiscyt".**

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Tel. ..... E-mail: .....

1. TAK / NIE* Oświadczam, że zapoznałem się i akceptuję regulamin Plebiscytu, który jest dostępny w siedzibie spółki i na stronie internetowej www.gazetaolsztynska.pl, oraz że zapoznałem się z informacją o przetwarzaniu danych osobowych, którą zamieszczono w § 10 regulaminu.

2. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby przeprowadzenia plebiscytu i wyłonienia zwycięzcy nagrody na podstawie regulaminu Plebiscytu.

3. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych, w tym otrzymywania informacji handlowych drogą elektroniczną na podany wyżej adres poczty e-mail i numer telefonu, realizowanych przez Grupę WM Sp. z o.o. w Olsztynie.

Data i czytelny podpis .....

* Właściwą odpowiedź należy zakreślić. W przypadku niewyrażenia zgody w pkt 2 oświadczenia uczestnik Plebiscytu nie będzie brał udziału w losowaniu nagród.

WYŚLIJ KUPON I WYGRAJ 20 000 zł

SPONSOR NAGRODY GŁÓWNEJ — citi; citi handlowy

68419otbs-b -K

eprasa.pl c9efb74fb8

18 STYCZNIA - W 15. KOLEJCE PLUSLIGI - SIATKARZE INDYKPOLU AZS OLSZTYN PODEJMĄ ALURON VIRTU ZAWIERCIE

HADRAVA ZDOBYŁ 222 PUNKTY

SIATKÓWKA KONIEC ROKU TO CZAS PODSUMOWAŃ, WIĘC PLUSLIGA OGŁOSIŁA RANKINGI SEZONU 2019/20. WYNIKI MOGĄ BYĆ JEDNAK TROCHĘ MYLĄCE, BO JEDNE KLUBY ROZEGRAŁY PO 14 MECZÓW (NA PRZYKŁAD JASTRZĘBIE), A INNE JEDYNIE PO 12 (ZAKSA, KATOWICE I ŚLEPSK).

Rozpocznijmy od rankingu najczęściej punktujących, bo niespodziewanie prowadzi w nim... Toncek Stern, atakujący Visły Bydgoszcz, czyli ekipy, która zamyka tabelę PlusLigi. Niespełna 25-letni Słoweniec do tej pory zdobył 260 punktów, o dziesięć wyprzedzając Bartosza Filipiaka, atakującego Trefla Gdańsk. Trochę większą stratę do lidera ma Jan Hadrava z Indykpolu AZS Olsztyn, który wywalczył do tej pory 222 punkty. Co ważne, każda z drużyn tych zawodników rozegrała po 13 spotkań. Oznacza to, że Stern ma wyśmienitą średnią punktów zdobytych na mecz – 20. Czwarty w zestawieniu jest Jakub Ziobrowski, który do Hadravy traci tylko dwa punkty, a następny Jakub Jarosz.

Verva, lider PlusLigi, w tym rankingu swojego przedstawiciela ma dopiero na szóstym miejscu - Bartosz Kwolek z 211 punktami na koncie. Za nim w pierwszej dziesiątce znaleźli się jeszcze kolejno: Karol Butryn, ex aequo na ósmym miejscu Wojciech Żaliński i Nicolas Szerszeń oraz Rafał Szymura. Warto odnotować, że trzy ostatnie miejsca w pierwszej dziesiątce należą do przyjmujących.

Ranking punktujących ma ogromne odwzorowanie w rankingu atakujących, choć nie wszystko jest w nim takie samo. Pierwsze miejsce także należy do Sterna (226 punktów), a drugi jest Filipiak (207). Trzecia lokata należy tym razem do Jakuba Ziobrowskiego (187), trzy punkt mniej ma natomiast Jakub Jarosz. Za nimi plasuje się Hadrava (183). Niezmiennie szósta lokata należy do Kwolka (181), którego goni afał Szymura (176). Ósmy jest Butryn (174), natomiast za niego z dwoma punktami mniej wskoczył do dziesiątki przyjmujący Cuprum Lubin Bartłomiej Lipiński. Zamyka ją Żaliński ze 170 punktami na koncie.

Jan Hadrava, czeski atakujący Indykpolu AZS Olsztyn, w tym sezonie PlusLigi zdobył już 222 punkty

Fot. Emil Marecki

ZUPEŁNIE INACZEJ PREZENTUJE SIĘ ZESTAWIENIE SIATKARZY, KTÓRZY NAJCZĘŚCIEJ PUNKTUJĄ BLOKIEM. W PIERWSZEJ TRÓJCE PONOWNIE PRÓŻNO SZUKAĆ ZAWODNIKÓW Z CZOŁÓWKI LIGI, A CO NAJCIEKAWSZE, PIERWSZE I TRZECIE MIEJSCE NALEŻĄ DO SIATKARZY VISŁY.

35 punktów zdobytych tym elementem dało pierwszą lokatę Januszowi Gałązce, a drugi z punktem mniej jest Seyed Mohammad Mousavi z Indykpolu AZS, a trzeci Tomasz Kalembka (31 punktów). Kolejne miejsce należy do Jana Nowakowskiego z GKS Katowice (28) oraz Piotra Nowakowskiego z Very Warszawa, Karola Kłosa ze Skry Bełchatów i Bartosza Filipiaka z Trefla (cała trójka ma na koncie po 27 punktujących bloków). Punkt mniej mają Andreas Takvam i Łukasz Rudzewicz – obaj ze Ślepska Suwałki, a pierwszą dziesiątkę w tym zestawieniu zamyka Jakub Ziobrowski (25).

Z kolei wśród przyjmujących prym wiedzie Julien Lyneel. Zawodnik Jastrzębskiego Węgla do tej pory przyjmował ze średnią skutecznością 64,71 proc. Na drugim miejscu plasuje się libero Czarnych Radom Michał Ruciak (63,82), a trzeci jest Bartosz Mariański z Asseco Resovii Rzeszów (62,90). Kolejne dwa miejsca również należą do libero – czwarty jest Jakub Popiwczak z Jastrzębskiego Węgla (62,39), a za nim Michał Potera z MKS Będzin (61,40). Jastrzębska drużyna ma swojego przedstawiciela także na szóstej pozycji, a znalazł się na niej Tomasz Fornal ze skutecznością przyjęcia na poziomie 60,87. Siódma i ósma lokata przypadła w udziale siatkarzom ZAKSY i Vervy. Zajmują je kolejno Kevin Tillie (60,58) i Kamil Semeniuk (58,72). Dziewiąty jest Robbert Andringa z olsztyńskiego Indykpolu AZS (57,31), a dziesiątkę zamyka Bartosz Kwolek (56,69).

Natomiast dwóch zawodników zajmuje pierwsze miejsce w zestawieniu najczęściej punktujących zagrywką. Po 23 punkty tym elementem zdobyli Nicolas Szerszeń z Ślepska Suwałki oraz Jurij Gladyr z Jastrzębskiego Węgla. Punkt mniej zdobył Karol Butryn, a za nim na czwartym miejscu znalazł się Mateusz Malinowski (20). Potem są Jakub Jarosz (19), Bartosz Kwolek (18), Miguel Tavares Rodrigues (17), Lukas Kampa (17), a najlepszą dziesiątkę zamykają Alen Pajenk i Bartosz Filipiak (po 16).

MDRYH

PLUSLIGA

1. Verva	13*	33	37:13
2. ZAKSA	12	33	35:10
3. Skra	13	31	34:16
4. Jastrzębski	14	30	33:17
5. Trefl	13	20	27:24
6. Indykpol AZS	13	19	27:27
7. Zawiercie	14	18	24:29
8. Czarni	13	16	23:29
9. Resovia	13	16	22:29
10. Katowice	12	16	26:30
11. Ślepsk	12	15	21:27
12. Cuprum	14	12	19:34
13. Będzin	13	7	17:36
14. Visła	13	7	15:39

* liczba rozegranych meczów

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl c9efb74fb8